ŻYCIE RADOMSKIE

„ŻYCIE WARSZAWY" PISMO CODZIENNE – ISTNIEJE OD 1944 ROKU

NR 237 B | WTOREK, 9 PAŹDZIERNIKA 1979 R. | DZIŚ STRON 8 | CENA 1 ZŁ

Edward Gierek udekorował Piotra Jaroszewicza

Krzyżem Grunwaldu I klasy

(P) W dniu 8 bm. w Belwederze I sekretarz KC PZPR Edward Gierek udekorował członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza Krzyżem Grunwaldu I klasy, składając równocześnie najlepsze życzenia i przekazując pozdrowienia od Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

Ten wysoki order nadany został przez Radę Państwa z inicjatywy Biura Politycznego w uznaniu wybitnych zasług Piotra Jaroszewicza w tworzeniu i rozwoju Wojska Polskiego oraz jego wielkiego wkładu w budowę siły gospodarczej Polski, w umacnianie jedności narodu, za ofiarną służbę ojczyźnie i w związku z 70 rocznicą urodzin.

Piotr Jaroszewicz wyraził serdeczne podziękowanie za otrzymane wyróżnienie.

W uroczystości wręczenia orderu Piotrowi Jaroszewiczowi uczestniczyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR. (PAP)

Historyczne znaczenie radzieckich propozycji

Światowe echa przemówienia sekretarza generalnego KC KPZR

MOSKWA, WASZYNGTON, NOWY JORK, BERLIN, BUDAPESZT, BUKARESZT, BRUKSELA, PARYŻ, BONN, SZTOKHOLM, GENEWA (PAP). Przemówienie wygłoszone 6 bm. w Berlinie przez sekretarza generalnego KC KPZR, Leonida Breżniewa, podczas uroczystej akademii z okazji 30-lecia NRD, jest przedmiotem licznych komentarzy i wypowiedzi zarówno czynników rządowych, jak i środków masowego przekazu w wielu krajach świata.

We wszystkich reakcjach i komentarzach podkreśla się duże znaczenie wysuniętych przez L. Breżniewa propozycji dla dalszego postępu na drodze do odprężenia, rozbrojenia i pokoju światowego.

W wielu wypowiedziach i głosach prasowych zwraca się uwagę na historyczne znaczenie zademonstrowanej przez Związek Radziecki dobrej woli — zobowiązanie się do wycofania 20 tys. żołnierzy oraz ok. 1000 czołgów z terytorium NRD. Zapowiedź takiego posunięcia — stwierdzają komentatorzy w krajach zachodnich — stanowi sugestię pod adresem państw NATO, aby również przystąpiły do redukcji swych sił w Europie Środkowej.

Przedstawiciel Departamentu Stanu USA oświadczył, że pierwsze reakcje Waszyngtonu na radziecką decyzję w sprawie wycofania 20 tys. żołnierzy oraz 1000 czołgów z terytorium NRD są „pozytywne" i podkreślił, iż „USA oraz ich sojusznicy zamierzają jak najdokładniej przestudiować przemówienie L. Breżniewa oraz zawarte w nim propozycje z uwzględnieniem wszelkich możliwych aspektów".

Komentatorzy prasowi i telewizyjni USA zgodnie podkreślają, że decyzja ZSRR w sprawie redukcji swych wojsk w NRD, której nikt w Stanach Zjednoczonych nie oczekiwał, stanowi najlepszy wyraz intencji dominujących w radzieckiej polityce zagranicznej, ponieważ Związek Radziecki podjął jednostronnie krok w kierunku przyspieszenia procesu rozbrojenia, krok umacniający atmosferę odprężenia. Podkreśla się przy tym, że posunięcie ZSRR z pewnością umocni w USA siły dążące do jak najszybszej ratyfikacji układu SALT II oraz stworzy znacznie lepsze warunki dla przyspieszenia rokowań na temat stopniowej demilitaryzacji rejonu Europy Środkowej.

Rzecznik rządu RFN, Klaus Boeling, oświadczył, że wystąpienie L. Breżniewa należy traktować jako doniosłe i podkreślił, że wyrażona przez radzieckiego przywódcę gotowość do

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

(Wspólny komunikat ZSRR — NRD na str. 4)

Depesza Leonida Breżniewa do przywódców Polski

(P) Sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonid Breżniew w drodze powrotnej z NRD do Związku Radzieckiego wystosował z pokładu samolotu depeszę do przywódców polskich, w której przesłał im i całemu narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienia i najszczersze życzenia nowych sukcesów w budowie społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu w bratniej Polsce.

Niech umacnia się i rozkwita — głosi depesza w zakończeniu — wieczysta niezachwiana przyjaźń między naszymi narodami. (PAP)

Posiedzenie Rady Programowej amfiteatru radomskiego

Informacja własna

(R) 6 bm. decyzją prezydenta Radomia powołana została Rada Programowa amfiteatru. Podczas pierwszego posiedzenia wymieniono uwagi na temat zmian konstrukcyjnych w budynku scenicznym niezbędnych dla poprawy funkcjonalności obiektu.

Członkowie Rady Programowej wskazali m. in. na potrzebę zwiększenia głębi scenicznej, wykonanie bocznych „kieszeni" spełniających rolę kulisów oraz środkowego wejścia na scenę.

Zastanawiano się również wstępnie nad formami działalności programowej. Padło wiele interesujących propozycji imprez artystycznych, które niebawem, po odpowiedniej selekcji, złożą się na plan przyszłorocznej pracy amfiteatru.

(am)

Delegacja FPK w Polsce

(P) 8 bm. przybyła do Polski na zaproszenie KC PZPR delegacja Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej pod przewodnictwem Paula Laurent, członka Biura Politycznego, sekretarza KC FPK.

Na lotnisku Okęcie delegację powitał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch. Obecny był kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Wacław Piątkowski. (PAP)

Od deklaracji do realizacji

Wracamy do tematów

III Krajowej Konferencji Przedstawicieli Samorządu Robotniczego

(P) III Krajowa Konferencja Przedstawicieli Samorządu Robotniczego odbyła się pod koniec czerwca, a więc pod koniec półrocza, po okresie wyjątkowo trudnym dla naszej gospodarki, spowodowanym zimowymi perturbacjami. Wokół tych problemów koncentrowała się głównie dyskusja, w której zabrali głos liczni przedstawiciele zakładów przemysłowych, budownictwa, spółdzielczości, drobnej wytwórczości.

Obok relacji z aktualnej wówczas sytuacji w swoich zakładach i przedsiębiorstwach, dyskutanci przedstawiali także prognozy na najbliższą przyszłość, przebieg realizacji programów przyjętych w celu odrobienia zaległości, deklarowali też w imieniu reprezentowanych przez siebie załóg podejmowanie inicjatyw, które mogą poprawić wyniki ekonomiczne pracy swoich zakładów, przyczynić się do szybszej realizacji planów, do lepszego zaopatrzenia rynku.

Do tych głosów w dyskusji na III Krajowej Konferencji Przedstawicieli Samorządu Robotniczego obecnie powracamy. Jak przebiega realizacja deklarowanych na konferencji zamierzeń? Które z czerwcowych zamierzeń udało się już wykonać, realizacja których natrafia jeszcze na trudności?

◆ Poznański „bank" rynkowy
◆ Handlowe inicjatywy
◆ W jakości wiele do zrobienia

(P) Wśród uczestników dyskusji na III Krajowej Konferencji Przedstawicieli Samorządu Robotniczego, była m.in. Krystyna Nowak, przewodnicząca KSR Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Poznaniu. Z jej wystąpienia zapamiętaliśmy szczególnie ten fragment, w którym mówiła ona o istniejącym w Poznaniu Banku Produkcji Rynkowej, który ma dostarczyć dodatkowych towarów na rynek wartości 240 mln zł.

— Co to za „bank", jakich towarów dostarcza i czy wywiązał się on z wyżej wspomnianych zobowiązań? — pytamy przewodniczącą KSR poznańskiego WPHW.

— Bank Produkcji Rynkowej istnieje już blisko dwa lata, skupia zakłady przemysłowe województwa poznańskiego i jego działalnością zajmują się właściwe wojewódzkie. Zadaniem naszym, czyli handlu, jest podpowiadanie zakładom jakie artykuły byłyby najmilej widziane w sklepach, jakie wyroby są po prostu potrzebne, sugerowanie takiej, a nie innej produkcji itp. W skład naszego Banku wchodzą zresztą nie tylko zakłady produkujące wyroby na rynek. Są i takie, jak np. Wiepofamc, produkująca obrabiarki, która podjęła się robić z surowców odpadowych różne wyroby z dziedziny 1001 drobiazgów: małe imadła, inne drobne narzędzia, puchary, na które jest stały popyt itp.

— Czy aby ta dodatkowa produkcja nie odbywa się kosztem zasadniczych zadań planowych tych zakładów?

— Właśnie, mieliśmy już takie przypadki, że jeden i drugi zakład nie wywiązywał się z normalnych umów, deklarował natomiast „dodatkową" produkcję w ramach Banku. Wychwyciliśmy te rzeczy i wytknęliśmy to, dość ostro zresztą, na jednej z narad. Od tego czasu Urząd Wojewódzki, który kieruje całą akcją bardzo skrupulatnie kontroluje te sprawy.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

I sekretarz KC PZPR przyjął Kaz... Szablewskiego

(P) W dniu 8 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął kierownika zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych Rządu PRL ze Stolicą Apostolską Kazimierza Szablewskiego. (PAP)

Święto Ugandy Depesza z Polski

(P) Z okazji Święta Narodowego Republiki Ugandy, przypadającego w dniu 9 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Godfreya Lukongwy Binaisy. (PAP)

Jan Paweł II powrócił do Rzymu

RZYM (PAP). W poniedziałek 8 bm. papież Jan Paweł II powrócił do Rzymu po zakończeniu 9-dniowej podróży do Irlandii, siedziby ONZ i Stanów Zjednoczonych.

Na lotnisku Fiumicino papieża i jego świtę powitali dostojnicy kościelni i przedstawiciele rządu włoskiego z premierem Francesco Cossiga.

Dziękując za powitanie, papież stwierdził m. in., że wizyta w Irlandii była dlań okazją do wygłoszenia słów na rzecz pokoju i pojednania na tej wyspie. Podkreślił, że w czasie spotkania ze Zgromadzeniem Ogólnym NZ, będącym wyrazem ideowej ciągłości z podobnym spotkaniem w siedzibie ONZ Pawła VI, przed 14 laty, pragnął zapewnić narody, że Kościół pragnie popierać wysiłki na rzecz zbudowania pokoju, opartego na sprawiedliwości.

Nawiązując do swej wizyty w Stanach Zjednoczonych, Jan Paweł II przypomniał poważną odpowiedzialność tego kraju za przyszłość świata „sprawiedliwego i godnego człowieka". Papież stwierdził też, że wizyta ta miała przede wszystkim charakter „kościelnego kontaktu z wiernymi i duszpasterzami". (P)

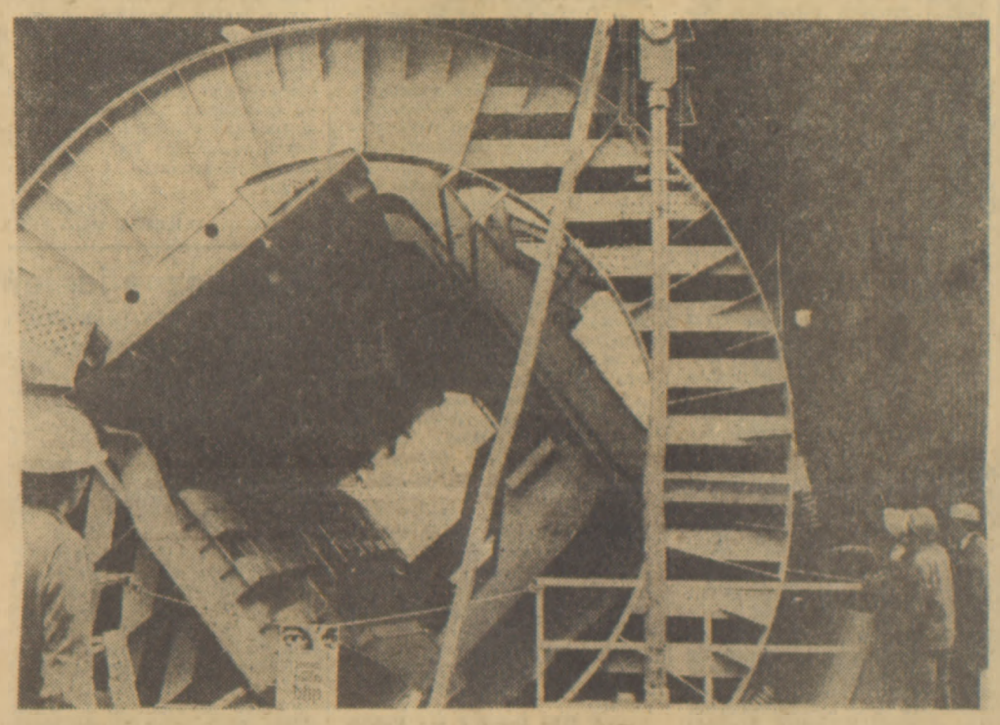

W hucie cynku. *Gotowe są kolejne obiekty II kompleksu pieca szybowego w hucie cynku w Miasteczku Śląskim. Rozpocznie ona wkrótce produkcję. Wytwarzać się tu będzie 52 tys. ton cynku oraz 23 tys. ołowiu. Oto pracownicy brygady Gintera Riedela prowadzą rozruch technologiczny wywrotnicy wagonowej.* CAF — Jakubowski

(P) Rysunek Mariana Stępnia, jeden z wielu w cyklu: „Warszawskie pożegnania", przedstawia zakątek w okolicach skrzyżowania ulic Chałubińskiego i Koszykowej. Taką, nieco mniej znaną Warszawę, z jej zakamarkami w centrum i malowniczym krajobrazem podmiejskim prezentują od kilkunastu lat na łamach „Życia" Jerzy Kasprzycki nasz publicysta oraz Marian Stępień, warszawski grafik.

500 spojrzeń na Warszawę

Stępień i Kasprzycki w Galerii MDM

Obsługa własna

(P) W poniedziałek, w przededniu 35-lecia „Życia Warszawy" otwarto w Galerii MDM wystawę rysunków Mariana Stępnia, które ukazywały się na łamach „Życia Warszawy". Ekspozycja została przygotowana z okazji 35-lecia gazety przez Stołeczne Biuro Wystaw Artystycznych i redakcję „Życia Warszawy" i prezentuje rysunki do felietonów Jerzego Kasprzyckiego „Warszawskie pożegnania" oraz wcześniejszych z cyklu „Moja Warszawa" pióra Jacka Wołowskiego (pseudonim nieżyjącego już Stanisława Sachnowskiego).

Ekspozycja w Galerii MDM obejmuje tylko 80 prac Mariana Stępnia. Tylko, bowiem w okresie kilkunastoletniej współpracy z Jerzym Kasprzyckim i Jackiem Wołowskim, na łamach „Życia Warszawy" ukazało się ponad 500 ilustrowanych rysunków.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

POZNAWANIE MORZA

Rozmowa ŻYCIA z prof. dr. Józefem Popielem członkiem delegacji na sesję Międzynarodowej Rady Badań Morza

(P) W Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki, odbywa się doroczne posiedzenie Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES). W historii tej jednej z najstarszych organizacji badań morskich jest to już 67 posiedzenie, po raz pierwszy jednak rolę gospodarza obrad pełni Polska. O rozmowę na temat działalności ICES poprosiliśmy prof. dr. Józefa Popiela z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, członka oficjalnej polskiej delegacji na 67 sesję Międzynarodowej Rady Badań Morza.

— Panie Profesorze, od wielu lat uczestniczy Pan w pracach ICES. Czym zajmuje się ta organizacja?

— Międzynarodowa Rada Badań Morza powstała w 1902 roku. Już wtedy, wskutek rozwoju rybołówstwa, stało się jasne, że biologiczne zasoby mórz są ograniczone, że dalsza żywiołowa ich eksploatacja może doprowadzić do przełowienia, a nawet wyniszczenia niektórych gatunków ryb. Międzynarodowa współpraca w badaniach żywych zasobów mórz stała się koniecznością. Taką była, najkrócej, geneza ICES.

Obecnie w pracach Rady uczestniczy 16 państw europejskich oraz Kanada i USA. Siedzibą sekretariatu organizacji jest Kopenhaga. Tradycyjnym obszarem działalności ICES po-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

System komputerowy usprawni obsługę

Wkrótce otwarcie Rotundy PKO

(P) Dobiegają końca prace prowadzone w Rotundzie PKO w Warszawie, zniszczonej podczas wybuchu gazu w lutym br. Zakończono wszystkie prace budowlane, przeprowadza się ostatnie zabiegi kosmetyczne i instaluje urządzenia.

Zmieniony został wystrój wewnętrzny oraz wyposażenie pawilonu. Odnowiona rotunda będzie spełniać podobne funkcje jak poprzednio, jednak w sposób odmienny od stosowanego w innych tego typu placówkach w kraju.

Celem sprawniejszej obsługi klientów wprowadza się system komputerowy, który zastąpi wiele czynności wykonywanych do tej pory przy użyciu blankietów i długopisów. Wszystkie dane liczbowe o dokonanych w przeszłości i przeprowadzanych na bieżąco operacjach wprowadzane będą do pamięci magnetycznych komputera umieszczonego w centrali. Urządzenia przy 16 kasach rotundy — tzw. terminale, umożliwią odczytanie w dowolnym momencie poszukiwanej informacji, np. o stanie konta, terminie ostatniej wpłaty itp. Informacja przesłana z centralnej pamięci ukazywać się będzie na ekranie monitora w okienku kasowym.

Celem uniknięcia pomyłek w rachunkach rozliczeniowych, wszystkie zapisy wprowadzane do komputera będą na bieżąco drukowane na taśmach kontrolnych, co umożliwi ich sprawdzenie. Komputery pozwolą na zmniejszenie liczby żmudnych czynności statystyczno-ewidencyjnych, umożliwiając jednocześnie bieżącą kontrolę i sporządzanie bilansów za różne okresy.

W nowej rotundzie przewiduje się również wprowadzenie mechaniczno - automatycznego systemu drukowania dokumentów, który umożliwi wyeliminowanie wpisów ręcznych do książeczek, przekazów itp., przyspieszy obsługę klientów oraz przyczyni się do zmniejszenia możliwości przerabiania i fałszowania dokumentów.

(PAP)

GAUDEAMUS 1979

„Gaudeamus" w radomskiej WSI. *I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak wręcza sztandar ufundowany przez społeczeństwo ziemi radomskiej rektorowi WSI prof. dr. hab. Michałowi Hebdzie. Relacja z uroczystości na str. 3.* Fot. Jan Kuleta

SPD nadal rządzi Bremą

„Zielony" niepokój w Bonn

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 8 października

(P) Radość, zawód i niepokój. Te trzy odczucia charakteryzują nastroje w RFN po niedzielnych wyborach w Bremie.

Powód do radości ma miejscowa (i nie tylko) SPD, która mimo, iż zaczęła wyborczy wyścig od dołu, dobrnęła do późnego wieczora w dniu wyborów — uzyskała absolutną większość mandatów zarówno w parlamencie komunalnym Bremy jak i w bremeńskim Landtagu, obejmującym również Bremenhaven. Partia ta odnotowała nieco większą niż przed czterema laty popularność (mierzoną procentami głosów) i obroniła swój dotychczasowy stan posiadania: 32 spośród 100 miejsc w parlamencie krajowym. Jej liczące już 26 lata rządy w tym najmniejszym kraju związkowym RFN będą kontynuowane samodzielnie, burmistrzem-premierem pozostanie nadal 56-letni Hans Koschnick.

Zawodu doznała FDP, która straciła w Bremie sporo głosów i dwa mandaty, wykazując największą podatność na zagrożenie ze strony ugrupowań społeczno-politycznych jeszcze niedawno nieznanych. Dla partii tej — współrządzącej w Bonn na szczeblu federalnym — jest to (po wyborach w Hamburgu i Dolnej Saksonii) kolejne, wielkie ostrzeżenie. Podziela ucrucie zawodu CDU, która — mimo, lub raczej wskutek kandydatury Straussa — utraciła w Bremie i głosy i mandaty.

Wspólne ucrucie — nieukrywany już niepokój — dręczy zaś wszystkie partie zasiadające w Bundestagu. Sprawiła to wielka niespodzianka zgotowana przez tzw. zieloną listę. Po raz pierwszy w historii RFN zwolennikom ochrony środowiska naturalnego — kwestionującym zresztą skuteczność polityki „wielkich" partii również w innych dziedzinach — udało się przekroczyć konstytucyjną barierę 5 proc. głosów i wejść do parlamentu krajowego. Zdobyli aż cztery mandaty.

Jest to niepokój uzasadniony. Jeśli tendencja miałaby okazać się trwała, wszystkie dotychczasowe kalkulacje związane z wyborami parlamentarnymi biorą w łeb. Umocnienie się „czwartej partii", nie mającej notabene niczego wspólnego z wcześniejszymi rozważaniami Straussa na ten temat, naruszyłoby bowiem obecny, niemal wyrównany układ sił między dwoma podstawowymi obozami: SPD—FDP i CDU/CSU. Na czyją niekorzyść, tego nikt nie może dziś powiedzieć. „Zielony strach" z Bremy jest — jak to określiła jedna z gazet kolońskich — „sygnałem ostrzegawczym" pod adresem tradycyjnych, dotychczas wyłącznych gospodarzy bońskiej sceny politycznej.

Słoneczna jesień — dość ciepło

Informacja własna

(P) Minął kolejny słoneczny dzień jesieni. W poniedziałek w całym kraju było bezchmurnie. W południe termometry wskazywały: od 9 st. w Chojnicach do 18 st. w Lesku. W Warszawie notowano w tym czasie 17 st. W górach na Kasprowym Wierchu i na Śnieżce 3 st.

W nocy i nad ranem wystąpiły przymrozki. W poniedzia-

(D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Notatki z Wiejskiej

Podniesienie rangi lecznictwa urazowego

Informacja własna

(P) Współczesne życie wraz z uprzemysłowieniem, chemizacją, rozwojem motoryzacji stwarza wiele zagrożeń dla zdrowia człowieka. Wzrasta liczba wypadków i spowodowanych nimi urazów, niosących nieraz trwałe kalectwo.

Zgony w następstwie urazów stały się obecnie w Polsce trzecią z kolei przyczyną śmierci po chorobach układu krążenia i nowotworach złośliwych. Liczba chorych leczonych z tego właśnie powodu w skali roku wynosi 3,5 mln osób, z czego 300 tys. pacjentów długo przebywa w szpitalach.

Leczenie chorych urazowych w naszym kraju odbywa się dzisiaj głównie w klinikach i szpitalnych oddziałach chirurgii. Mało mamy jeszcze wydzielonych oddziałów, względnie pododdziałów urazowo-ortopedycznych. W najlepszej pod tym względem sytuacji znajdują się południowo-zachodnie regiony Polski posiadające ponad 20 oddziałów urazowo-ortopedycznych. Wszystkie one są jednak ogromnie przeciążone. Małe 30—40-łóżkowe oddziały borykają się przy tym z trudnościami kadrowymi a istniejące niedobory w zaopatrzeniu w sprzęt chirurgiczny (narzędzia chirurgiczne, rękawiczki, urządzenia jednorazowego użytku do przetoczeń i injekcji) nie stwarzają korzystnych warunków dla leczenia.

Jedną z podstawowych form lecznictwa urazowego jest rehabilitacja. Wypracowane w naszym kraju metody przywracania do zdrowia dają doskonałe wyniki. Rehabilitacja szpitalna, ambulatoryjna prowadzona przez wyspecjalizowane ośrodki (np. w Poznaniu, Konstancinie, Zakopanem) pozwoliły wielu poszkodowanym wrócić do normalnego życia, do pracy.

Mamy więc model i to sprawdzony, brak nam jednak ciągle jeszcze bazy, odpowiedniej liczby poradni rehabilitacyjnych i oddziałów w szpitalach. Zbyt mało mamy również sprzętu. Wiele nieskomplikowanych urządzeń można by produkować w kraju, włączając do współpracy rzemiosło. Kupienie np. drabinek sznurowych, bloczków do podwieszeń, czy stojących rowerków jest dzisiaj jeszcze prawie niemożliwe dla prywatnego nabywcy. A przecież są to w większości urządzenia proste w produkcji i na dobrą sprawę można by je robić nawet chałupniczo.

Obecny stan lecznictwa urazowego i rehabilitacji pourazowej był ostatnio tematem posiedzenia sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. Problemem czekającym na właściwe rozwiązanie jest organizacja lecznictwa urazowego, stworzenie, podobnie jak w rehabilitacji, modelu jego sprawnego funkcjonowania. W koreferacie poselskim prof. Roman Góral zwrócił uwagę na konieczność tworzenia centrów chirurgicznych i instytutów chirurgii, które obok specjalistycznego leczenia prowadzić powinny specjalizacje w dziedzinie traumatologii. Chirurg — traumatolog, przyszły kierownik szpitalnego zespołu chirurgicznego to specjalista z chirurgii ogólnej, ortopedii i neurochirurgii. Wykształcenie tego typu fachowców jest zdaniem prof. Górala konieczne, albowiem w następstwie nieszczęśliwych wypadków, zwłaszcza motoryzacyjnych, u osób poszkodowanych występują tzw. obrażenia wielonarkie i tylko tej wiedzy specjaliści mogą szybko i dokładnie zdiagnozować chorego, jednocześnie ustalając kolejność przeprowadzania zabiegów.

W czasie poselskiej dyskusji członkowie Komisji Zdrowia mówili o konieczności podniesienia rangi lecznictwa urazowego do problemu międzyresortowego. Wysunęli też szereg wniosków, które w formie dezyderatów zostaną przesłane odpowiednim resortom, natomiast ogólnie o obecnym stanie lecznictwa pourazowego i rehabilitacji pourazowej komisja przekaże do Prezydium Rządu.

EWA DUX

Koncert z okazji 35 rocznicy powstania MO i SB

(P) Z okazji 35 rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, w Sali Kongresowej w Warszawie odbył się 8 bm. uroczysty koncert, dedykowany stołecznym funkcjonariuszom MO, SB i ORMO.

Na koncert przybyli: członkowie egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR z sekretarzem KC, I sekretarzem KW PZPR Alojzym Karkoszką, przedstawiciele Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i Urzędu Miasta. Obecni byli: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodor Palimąka oraz dowódca nadwiślańskich jednostek MSW gen. brygady Jan Siuchniński.

Omawiając 35-letni dorobek warszawskiej milicji, prezydent Jerzy Majewski przypomniał wkład funkcjonariuszy w dzieło odbudowy Warszawy, umacniania władzy i ochrony zdobyczy młodego państwa ludowego.

Wysoki obecnie poziom organizacyjny warszawskiej MO, jej sprawność i skuteczność działań znajdują odbicie w ocenie Warszawy jako jednego z najbezpieczniejszych miast europejskich. Znana i powszechnie ceniona jest ofiarna działalność społeczna milicjantów, przejawiająca się m.in. w opiece nad dziećmi, sierotami społecznymi nieletnimi oraz we współdziałaniu z organizacjami społecznymi i samorządami osiedlowymi. Na podkreślenie zasługują liczne akcje podejmowane wraz z innymi instytucjami miejskimi zmierzające do umacniania ładu, porządku i bezpieczeństwa. Wyrazem wysokiej oceny i uznania dla tej pracy jest przyznanie przed kilku laty Komendzie Stołecznej MO Orderu Sztandaru Pracy II klasy.

Prezydent przekazał w imieniu władz polityczno-administracyjnych miasta podziękowania za ofiarną służbę i złożył życzenia dalszej pomyślnej pracy w dziele umacniania bezpieczeństwa i porządku publicznego.

W części artystycznej wystąpił Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Śląsk" pod dyrekcją Czesława Płaczka, prezentując bogaty folklor ziem południowej Polski. (PAP)

Polscy marynarze uratowali samotnego żeglarza francuskiego

(P) Marynarze ze statku PLO „Szczawnica" znajdującego się w drodze z Rouen do Las Palmas uratowali samotnego żeglarza francuskiego Jeana Francois de Premorela biorącego udział na jachcie „Luis Matalreau" w regatach „Minitransm". W czasie sztormowej pogody jacht doznał złamania steru, a mając utrudnione możliwości manewrowania, zdany był na łaskę fal. (PAP)

Dzieci bez opieki sprawcami pożaru

Informacja własna

(P) Jak nas informuje Komenda Główna Straży Pożarnych, w Kolonii Ratałów (woj. białostockie) pod nieobecność rodziców dzieci zaprószyły ogień w obejściu, bawiąc się zapałkami. Z dymem poszły 2 stodoły ze zbiorami. W akcji ratunkowej brało udział 6 sekcji strażackich. Ustala się wysokość strat.

W Watkowie (woj. ciechanowskie) spłonęły zabudowania gospodarcze i płody rolne. Straty, według wstępnych obliczeń, wyniosły 200 tys. zł. W akcji ratunkowej brały udział 4 sekcje straży. (CAD)

Od deklaracji do realizacji

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Najpierw musza zrealizować umowy, a dopiero potem przychodzić z ofertą do Banku.

— O ile się nie mylę, to WPHW ma także swoje własne przedsiębiorstwa, produkujące rozmaite artykuły, zwłaszcza odzieżowe?

— Własne przedsiębiorstwa to może za dużo powiedziane, ale jest to bliskie prawdy. Podejmujemy bowiem różne przedsięwzięcia, ażeby wypełnić luki na rynku. Takim przedsięwzięciem jest Regionalny Ośrodek Mody — jeden z kilku zresztą, działających w innych miastach wojewódzkich. Spisuje się on, jak dotychczas, znakomicie o czym świadczą nie tylko liczne medale, zdobywane na imprezach typu Jarmark Dominikański, czy Świętojański, ale po prostu powodzenie u klientów. Sklep przy ul. Armii Czerwonej, w którym są sprzedawane wyroby ROM jest bardzo uczęszczany a towar znika tam z półek błyskawicznie. Po pierwsze dlatego, że są to siłą rzeczy krótkie serie, a po drugie, bo ceny są konkurencyjne w stosunku do agencyjnych butików, oferujących mniej więcej takie same wyroby.

Dla przykładu: spodnie sztruksowe kosztują u nas ok. 350 zł, spódnica z tej samej tkaniny poniżej 300 zł. O cenach w butikach chyba nie muszę mówić...

— Na jakich zasadach organizacyjnych działa wasz Regionalny Ośrodek Mody?

— Przygotowuje on wzory, zdobywa surowiec, czyli ciekawsze tkaniny i potem lokuje się produkcję w spółdzielniach, które mają akurat wolne moce produkcyjne. Na III Krajowej Konferencji mówiłam m.in. o 30 takich własnych wzorach odzieży — ta liczba wzrosła do 150 wzorów, bo udało się nam uruchomić dość sporą produkcję ubiorów dla dzieci i niemowląt, które sprzedaje z kolei sklep „Bobo" przy pl. Wolności. Jest to duża placówka, której patronuje „Gazeta Zachodnia" od początku, a opatrzona jest hasłem „od zamiaru do towaru".

— Jak się przedstawia w tej dziedzinie w ogóle zaopatrzenie Poznania w artykuły przemysłowe, którymi handlujecie? Czy wasi dostawcy wywiązują się sumiennie z zobowiązań?

— Jeśli chodzi o wielkość globalną dostaw, to niewątpliwie odczuwamy poprawę, ale mamy duże zastrzeżenia, co do struktury asortymentowej, a przede wszystkim co do jakości towaru. Dotyczy to zwłaszcza sprzętu zmechanizowanego oraz opasłów radiowych i telewizyjnych, w tym także części zamiennych. Na zebraniach partyjnych w naszym przedsiębiorstwie najwięcej skarg słyszy się od towarzyszy z usług: na przykład z całej partii kinoskopów 3—4 są dobre, a reszta uszkodzona, to samo z agregatami do lodówek. Bardzo duży procent odkurzaczy zaraz po rozpakowaniu trzeba odesłać do producenta. Części zamiennych jest jak na lekarstwo — nie sposób zapewnić nawet napraw gwarancyjnych. Zła jakość i brak części zamiennych jest więc moim zdaniem największym w tej chwili problemem jaki odczuwamy w handlu.

T.B.

„Dzień NRD" w TVP

(P) Odbiorcy II programu TVP oglądali 8 bm. „Dzień NRD", przygotowany z okazji 30-lecia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Tak się zaczęło" — to tytuł dokumentalnego filmu, który przypomniał dzieje Komunistycznej Partii Niemiec i jej wybitnych działaczy, związanych również z polskim ruchem robotniczym. Dzień dzisiejszy NRD był tematem takich filmów, jak „Rostock", „Spotkanie z Berlinem" czy „Długa droga". (PAP)

Dyżur od 10 do 13

250-205

* Wywóz obrazów za granicę
* Sygnalizacja świetlna w Pruszkowie

(P) „Wyjeżdżając do Francji chciałabym wywieźć obraz współczesnego twórcy. Czy będę płacić cło?" — pyta p. Honorata W. z Warszawy. Pana Władysława G. z Pruszkowa interesuje, do kogo ma się zwrócić o pozwolenie na wywóz za granicę kilku przedwojennych książek.

Zadzwoniliśmy w tej sprawie do Głównego Urzędu Ceł w Warszawie. Warunkiem wywozu z Polski dzieł sztuki (obrazów, rzeźby, porcelany itp.), przedmiotów dawnej wytwórczości, tj. wytworzonych przed 9 maja 1945 roku oraz dzieł sztuk plastycznych wykonanych przez twórców żyjących, a sprzedawane w salonach i galeriach PP „Desa", można wywozić bez cła — na podstawie odpowiedniego rachunku z „Desy". Rachunek — zaświadczenie z „Desy" (zawierający klauzulę, że przedmiot nie stanowi dobra kultury narodowej), jest równoznaczny z zezwoleniem na wywóz dzieła jako nie podlegającego zakazowi wywozu.

Natomiast jeśli np. obraz zakupiono w galerii prywatnej lub innej placówce niż PP „Desa", należy przy wywozie opłacić cło. Wynosi ono 50 proc. wartości obrazu, jeśli jego cena przekracza 5 tys. zł. Niezbędne jest również przedstawienie zezwolenia na wywóz od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. (Jur))

☆

Od dłuższego czasu nie działa sygnalizacja świetlna przy al. Wojska Polskiego w Pruszkowie. Przyczyna tego była konieczność wymiany tzw. szaf sterujących starego typu, które nie nadawały się już do remontu. Ponieważ mimo starań władz miasta kupienie odpowiednich urządzeń okazało się niemożliwe, trzeba je było wykonać we własnym zakresie, do czego zobowiązało się w czynie społecznym CBKO Pruszków.

Urządzenie produkcji CBKO działa już przy al. Dwudziestolecia obok stacji benzynowej. Podobne zamontowano też przy al. Wojska Polskiego, ale po tygodniu działania, na wniosek Stołecznego Wydziału Komunikacji wymontowano je dla dokonania odpowiednich poprawek (korekta częstotliwości świateł oraz wprowadzenie koniecznych zabezpieczeń, np. automatyczne włączanie się żółtego światła pulsującego w wypadku przepalenia się jednej z żarówek). Prace te dobiegają końca.

Jak nas poinformował kierownik Wydziału Komunikacji w Pruszkowie Paweł Kasprzycki, sygnalizacja w al. Wojska Polskiego (przy ul. Kościuszki, al. Niepodległości i ul. Kubusia Puchatka — przy szkole nr 11) zainstalowana będzie w ciągu dwu tygodni. (JC)

Stępień i Kasprzycki w Galerii MDM

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kami felietonów z cyklu: „Warszawskie pożegnania" i „Moja Warszawa".

Na wernisażu otwartym 8 bm. w Galerii MDM powiedzieli nam:

Marian Kulesza, inż. budownictwa lądowego: jest to wspaniała kronika nie tylko starej, odchodzącej, ale i obecnej Warszawy. W dzisiejszej gonitwie poszukiwań plastycy zagubili formę, czas i miejsce, a Stępień — nie!

Gustaw Holoubek: te rysunki sprawdzają się i bez felietonów, kojarzą mi się ze starą Warszawą, mimo że sam nie jestem warszawianinem. Czego by o nich nie powiedzieć, czuje się miłość autora do tego, co rysował, czyli do Warszawy. Czuje się, powiedziałbym, nawet pietyzm do tego, co niekoniecznie odchodzi, gdyż stale jest obecne.

Marian Wojciechowski, stały Czytelnik: prenumeruję „Życie", gdyż trudno je dostać, lecz od lat nie opuściłem ani jednego felietonu Jerzego Kasprzyckiego, a więc i rysunku Mariana Stępnia. Sądzę, że dla kogoś, kto nie czyta „Życia" rysunki mogą być suche. Dla mnie są ważne dlatego, że zachowują urok przemijającej Warszawy.

Marek Drapała, uczeń LO, w przyszłym roku wybiera się na ASP: wolę oglądać te rysunki podczas lektury felietonu. Są dobre, ale dla mnie zbyt monotonne i realistyczne. Od realizmu jest przecież fotografia, a sztuka powinna oddawać odczucia, nastroje twórcy.

Prof. Jerzy Hryniewiecki: w tej ilości rysunki Mariana Stępnia się sprawdzają, bo tworzą fascynującą panoramę Warszawy, której na co dzień nie widzimy. Znużeni monotonią nowych dzielnic możemy, dzięki tym rysunkom, dostrzec bogactwo tego, co odchodzi. Ta wystawa przekonuje, że nawet ruiny mogą być piękne, pod warunkiem, że są dobrze przedstawione.

Dopóki obaj twórcy żyją i pracują, mogę liczyć, że nigdy nie zabraknie im tematów. Pomijam fakt, że sam odnajduję tu miejsca, które były młode wtedy, gdy ja byłem młody.

Wiktor Grąbczewski, ppłk. lotnictwa: czytuję „Życie" od 20 lat. Tutaj przyszedłem, aby bezpośrednio, osobiście mieć możność zetknięcia się z oryginałami.

Leon Dolatowski, inż. ogrodnik: z racji mojego fachu przyglądam się drzewom na rysunkach i one mi się najbardziej podobają. Na temat wartości samych rysunków, czy są one dobre czy też złe, nie chciałbym się wypowiadać, bo się na tym nie znam. Odbieram tylko nastrój w nich zawarty, czegoś co ginie, nastrój, którego nie mogę znaleźć na żadnej znanej mi fotografii.

Tadeusz Kulisiewicz: ze wzruszeniem oglądam Warszawę w rysunkach Stępnia. Wydaje mi się, iż dobrze pamiętam wiele z przedstawionych przez niego miejsc, a jednak teraz, na wystawie, odnajduję je na nowo. A poza tym, jakie bogactwo warszawskiego klimatu kryje się w dalekich od centrum stolicy zakątkach. Rysownik potrafił tę atmosferę przekazać widzom i Czytelnikom. W gazecie, gdzie spotyka się rysunek i tekst, prace te działają jeszcze silniej. Okazuje się, że jest jeszcze miejsce dla oryginalnego rysunku w prasie codziennej.

Edward Dziewoński: znam Mariana Stępnia od wielu, wielu lat i jestem stałym czytelnikiem „Życia", a felietonów Jerzego Kasprzyckiego w szczególności. Rysunek zamieszczony w gazecie zachęca mnie do przeczytania tekstu, z tego powstaje obraz całości. A mimo to, tutaj, na wystawie, gdy oglądam cały zbiór tych prac, przeżywam tę, także moją Warszawę, jeszcze silniej i z dużym sentymentem. Tandem Kasprzycki — Stępień zrobił już sporo dla przypomnienia zapomnianych już nieco, peryferii, a wiem, że nadal będą nam prezentować ich koloryt w swoich kolejnych felietonach. Mnie to nie nudzi.

Wystawa trwać będzie do 28 października br.

WOJCIECH KRAUZE
WOJCIECH MARKIEWICZ

(P) Marian Stępień mówi o swoich pracach. Fot. Zdzisław Kwilecki

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) W związku z zakończeniem misji opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador Socjalistycznej Republiki Związku Birmańskiego U Maung Maung.

(P) W związku z zakończeniem misji opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Wenezuelskiej Rafael Leon Morales. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● 8 bm. na plenum KW PZPR w Tarnowie dokonano oceny stanu i perspektywy rozwoju służby zdrowia, opieki społecznej oraz społecznej w woj. tarnowskim. Jak stwierdzono w toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW Stanisław Gebala — w ostatnich latach w regionie nastąpił znaczny postęp w tych dziedzinach, m.in. oddano do użytku szpital w Dębicy i pawilon szpitalny w Tarnowie, rozbudowano szpital w Tuchowie, uruchomiono 20 ośrodków zdrowia na wsi (wszystkie ze środków NFOZ i w czynie społecznym mieszkańców).

W plenum uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Piotr Stecko.

● Z okazji 35-lecia MO i Służby Bezpieczeństwa, 8 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste spotkanie działaczy Zrzeszenia Prawników Polskich — funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. W trakcie spotkania omówiono m.in. działalność funkcjonariuszy MO i SB na rzecz umocnienia praworządności, zapewnienia ładu i porządku publicznego oraz ich wkład w działalność ZPP. Aktywnym działaczom Zrzeszenia Prawników Polskich — funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa wręczone zostały Złote Odznaki „Zasłużony działacz ZPP".

W spotkaniu udział wzięli: I prezes Sądu Najwyższego — Wiesław Bednarowicz, prokurator generalny PRL — Lucjan Czubiński, szef kancelarii Sejmu — Kazimierz Świtała, prezes ZG ZPP — Adam Łopatka.

● O najpilniejszych zadaniach przemysłu mieszkaniowego dyskutowano 8 bm. na posiedzeniu Krajowej Rady Producentów Materiałów Budowlanych.

● 9 października 1874 roku zawarto I międzynarodową konwencję pocztową. Od tego czasu dzień ten uznany jest za dzień znaczka pocztowego, jest też międzynarodowym świętem filatelistów oraz dniem światowego związku pocztowego. Dzień znaczka, jak również trwający od 8 do 14 bm. międzynarodowy tydzień pisania listów, są obchodzone w całym kraju jako fragmenty przygotowań do święta Dnia Łączności, które przypada 18 października.

● W Krakowie wznowił obrady IV Międzynarodowy Zjazd Tłumaczy Literatury Polskiej. Posiedzenie poświęcone było renesansowi w Polsce i twórczości Jana Kochanowskiego. W programie znalazł się również pokaz telewizyjnych widowisk rozrywkowych. Odbyło się także spotkanie uczestników zjazdu z kierownictwem Wydawnictwa Literackiego.

POZNAWANIE MORZA

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

zostaje Ocean Atlantycki, ze szczególnym uwzględnieniem Północnego Atlantyku. Państwa członkowskie delegują swych przedstawicieli do prac w poszczególnych organach, komitetach i grupach roboczych Rady. O szerokim zakresie zainteresowań ICES świadczy choćby liczba komitetów przedmiotowych. Jest ich obecnie 12, w tym Komitet Hydrograficzny, Oceanografii Biologicznej, Jakości Środowiska Morskiego, Ryb Bałtyckich, Skorupiaków i Mięczaków, Ssaków Morskich, Techniki Rybackiej.

— Jaki jest udział Polski w pracach ICES?

— Polska przystąpiła do Międzynarodowej Rady Badań Morza w 1924 roku, a pierwszym naszym delegatem w tej organizacji był prof. dr Michał Siedlecki organizator Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu przekształconego później w Morski Instytut Rybacki (imię prof. Siedleckiego nosi obecnie statek badawczy MIR). W okresie międzywojennym polscy eksperci uczestniczyli w pracach kilku komitetów, jednak — co zrozumiałe — największy wkład mieliśmy w badania Bałtyku.

Po wojnie, rozwój potencjału badawczego, a także wzrost zainteresowania eksploatacją zasobów morskich, przyczynił się do umocnienia naszej pozycji w Radzie. Wyrazem tego było powierzenie prof. dr Walerianowi Ciegiewiczowi z MIR godności wiceprezydenta ICES w latach 1966—1969 i prezydenta w kadencji 1969—1972. Obecnie w pracach organizacji, oprócz dwóch delegatów PRL, uczestniczy 20 naszych ekspertów, głównie z MIR, ale również z Uniwersytetu Gdańskiego PIHM, Instytutu Rybołówstwa Śródlądowego i in. Podczas warszawskiej sesji, w której bierze udział ponad 300 zagranicznych specjalistów, polscy naukowcy przedstawią około 20 referatów.

— Wspomniał Pan, że zakres badań koordynowanych przez ICES jest bardzo szeroki. Czy są jakieś dziedziny, które stanowią szczególny przedmiot zainteresowania Polski?

— Oczywiście. Od lat specjalizujemy się w badaniach zasobów Bałtyku, ale chciałbym podkreślić, że mamy swój znaczący wkład również w badania całego Atlantyku, a w ostatnich latach także i rejonu Antarktydy, w których dotychczas uczestniczyć niewielu członków tej organizacji. Polskimi badaniami objęte są fizykochemiczne warunki środowiska morskiego i jego wpływ na organizmy żywe. Badamy i oceniamy stan zasobów ryb, wpływ połowów na zasobność biologiczną mórz, zajmujemy się naukowo techniką połowów i ochroną morza przed zanieczyszczeniami.

— Czy nowa sytuacja prawna, związana z rozszerzeniem stref tzw. wyłącznego rybołówstwa spowodowała jakieś istotne zmiany w pracach ICES i naszym udziale w tej organizacji?

— Odpowiem krótko: musieliśmy dostosować się do wymagań stawianych przez szereg państw nadbrzeżnych, jednak badania w narodowych strefach rybołówstwa, prowadzone pod auspicjami ICES, trwają i rozwijają się nadal. Leży to po prostu w interesie wszystkich krajów eksploatujących zasoby morza.

— A jaką korzyść ma Polska z uczestnictwa w Międzynarodowej Radzie Badań Morza?

— Poprzez udział w pracach ICES mamy ułatwiony dostęp do najnowszych wyników badań naukowych. Poszerza to znacznie zasób naszej wiedzy o biologii morza i zasobach rybnych. Obecne metody badawcze pozwalają nawet na określenie wielkości poszczególnych stad ryb w danym roku w tonach. Ważniejsze stada mają zresztą w ICES swoje własne grupy robocze, zbierające informacje o podstawowym znaczeniu dla rybołówstwa. Ani my, ani żadne z państw członkowskich, nie mogłoby na własną rękę przeprowadzić wszystkich niezbędnych badań. Sprawna międzynarodowa wymiana informacji jest dziś jednym z podstawowych warunków racjonalnej eksploatacji zasobów morskich. A tym, jako państwo morskie, dysponujące jedną z większych w świecie flot rybackich, jesteśmy żywotnie zainteresowani.

Rozmawiał:
JERZY BACZYŃSKI

Słoneczna jesień

(D) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lek o godz. 8 rano w Warszawie notowano minus 1 st. Była to najniższa temperatura w stolicach europejskich: w Sztokholmie było zero st., w Helsinkach plus 3 st., w Moskwie i w Wiedniu 4 st., w Kopenhadze, Sofii, Budapeszcie i w Berlinie 6 st. Najciepłej było w Lizbonie 19 st.; w Atenach 17 st.

Obszar Polski w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem rozległego wyżu atmosferycznego. W ciągu najbliższych pięciu dni na mapach pogody nie nastąpią większe zmiany.

Nadal będzie słonecznie i dość ciepło. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od ok. 12 st. na północnym wschodzie do ok. 18—20 st. na południowym zachodzie. W nocy i nad ranem lokalne przymrozki. W górach spodziewany jest wiatr halny. (I)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMiGW, 9 bm. w Warszawie będzie zachmurzenie małe, w ciągu dnia przejściowo umiarkowane. Temperatura maksymalna w dzień ok. 17 st. Wiatr słaby i umiarkowany. (PAP)

KALENDARIUM

● *Wtorek jest 282 dniem 1979 roku. Do końca roku pozostało 83 dni, w tym 68 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 5.49, a zachodzi o godz. 16.57. Wtorek jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin i 41 minut.*

● *Imieniny obchodzą Dionizy i Ludwik.*

*

● *Środa jest 283 dniem 1979 roku. Do końca roku pozostało 82 dni, w tym 67 dni roboczych.*

● *Słońce wschodzi o godz. 5.51, a zachodzi o godz. 16.55. Środa będzie krótsza od najdłuższego dnia w roku o 5 godzin i 45 minut.*

● *Imieniny obchodzą Paulina i Franciszek.* (J.I.)

Wypadki na drogach i ulicach naszych miast

Informacja własna

(P) W miejscowości Różany, w woj. elbląskim, motocykl prowadzony z dużą szybkością przez Teodora S. wywrócił się na zakręcie. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu.

Samochód prowadzony w Bytomiu przez Norberta K. uderzył na zakręcie w drzewo. Kierowca zginął.

W Sulmierzycach, w woj. płotrkowskim, samochód marki „Wołga" najechał na przebiegającego przez jezdnię 6-letniego Adama K. Chłopczyk poniósł śmierć na miejscu.

W miejscowości Guzek, woj. ciechanowskie na nieoświetlony ciągnik z przyczepą prowadzony przez Stanisława P. najechał samochód marki „Fiat 125p". W rozbitym samochodzie jego kierowca Czesław J. poniósł śmierć na miejscu.

„Fiat 126p" prowadzony w Płońsku przez Waldemara M. uderzył w tył ciężarówki. Kierowca „malucha", który przyjął za kierownicą został ciężko ranny. (J.I.)

Preteksty, konteksty

Kto zarzyna Sanok?

(P) Krzysztof Jarzec jest kierownikiem sklepu fabrycznego Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil" w Sanoku. Ów sklep, zgodnie z przeznaczeniem, sprzedaje wyroby swej macierzystej fabryki; przeważnie uszczelki, przeważnie do polskich Fiatów. Ale nie tylko, sklep jest bowiem firmą ambitną. Uważa, że klientowi w miarę możliwości należy dogadzać, tak więc — poza produkcją swej fabryki sprzedaje różne inne wyroby, przynależne do gumowej branży, a konkretnie — do zjednoczenia „Stomil". Sanocki sklep istnieje niespełna rok i jeszcze się po prostu nie zepsuł.

Gdy klient z drugiego krańca Polski napisze, dajmy na to z prośbą o gumową zatyczkę do zlewozmywaka, pan Jarzec nie tylko uprzejmie mu odpowie, ale i wyśle paczuszkę. Albo wprost do klienta, albo za pośrednictwem Domu Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi. Tylko opon nie sprzedaje w ten sposób, bo za ciężkie.

Trochę famy o sanockim sklepie musiało się rozznieść po kraju, skoro p. Jarzec przegląda kilkaset listów miesięcznie. Na wszystkie, rzecz jasna, odpisuje, listom zaś towarzyszy zazwyczaj pakiecik.

Klient się cieszy, ale poczta płacze. Sanoccy pocztowcy nie mogą sobie poradzić z górą stomilowskich paczek. Poczta w Sanoku jest bowiem malutka, brakuje jej etatów, ludzi, zaplecza, a istnieje wystarczająco długo, by zdążyła się zepsuć. A że „Stomil" nie może i nie chce spasować, przeto niejako na naszych oczach dokonuje się zarzynanie Sanoka; nie miasta jako takiego, lecz poczty miejskiej.

Wraz z każdą paczką, która idzie w Polskę, a która jest niczym nóż w plecy dla sanockiej poczty, w „Stomilu" myślą. Trapi ich pytanie, dlaczegóż to im akurat przypada rola wybawiciela tak szerokiej klienteli z kłopotów?

— Takich, dajmy na to, uszczelek do piecyków gazowych zrobić mógłbym i dostarczyć hurtowo każdemu według potrzeb — mówi dyrektor sanockiego „Stomilu". Jeśli się chełpi i przechwala, należy go chwycić za słowo i przycisnąć do muru. Ale jeśli mówi prawdę...

— Piszą do nas o paski klinowe do samochodów — kontynuuje dyrektor — a lubelski handel np. wycofuje zamówienia na ten artykuł. Otrzymał bowiem paski z importu. Dodajmy, że chodzi o paski takie same, mające fiatowską homologację. Importowane są jednak droższe, więc wiadomo, którymi opłaca się handlować.

Dyrektor „Stomilu" dodaje przykładów, a ja je uzupełniam o reporterskie obserwacje.

Za kanapę „Ina" — najszersze łóżko w Polsce — trzeba w Warszawie nieraz dawać łapówki. Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego, konkretnie dyr. Rydzewski zapewnia natomiast, że może dostarczyć na rynek każdą ilość tego mebla.

Cóż to wszystko oznacza? Ano to, że brak niektórych towarów jest skwapliwie podtrzymywany przez tych, którzy powinni je sprzedawać. Mamy wprawdzie autentyczny deficyt pewnych artykułów na rynku, lecz równocześnie, w wielu wypadkach — deficyt sztuczny. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie, by żądanego towaru było dosyć.

Wówczas jednak klient nie musiałby prosić p. Kazia za ladą, aby „spróbował załatwić", a p. Kazio byłby do tyłu o te kilkaset, uzyskiwane poprzez przemawianie do ręki. Nie wszyscy bowiem chcą handlować w ten sposób, jak sklep w Sanoku, który się jeszcze nie zepsuł.

ANDRZEJ BAJOREK

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Koncertu życzeń nie było

JACEK MOJKOWSKI

PRZEDSMAK sprawy miałem już na początku, gdy zwiedzałem toruński „Apator". Jeden z wydziałów zakładu stał, bo robotnikom zabrakło jakiejś części do montażu. Posłano umyślnego, by wykonał kilka alarmujących interwencyjnych telefonów do kooperantów.

— A tymczasem — rzekł dyrektor — rozdać ludziom pędzle i niech malują halę.

W „Apatorze" montują skomplikowaną aparaturę dla górnictwa, zespoły rozdzielcze, urządzenia sygnalizacji ostrzegawczej itp. Rocznie warte gdzieś dwa miliardy złotych. Połowa idzie na eksport. Sporo na rynki twardej waluty. Żeby móc montować, do Torunia należy sprowadzić z całej Polski 49 tys. różnych detali. Tysiące z nich zgromadzić na konkretny dzień, na godzinę. Nie zawsze się to udaje. „Ale koncertu życzeń tu nie będzie..." — ktoś mi powiedział dla jasności. Na początku nie wiedziałem, o co chodzi. Powoli jednak zacząłem się domyślać.

Historyjka, o tym jak...

Opowiemy sobie parę historyjek.

HISTORYJKA I. O tym jak pewien zakład kooperacyjny miał zrobić dla „Apatora" transformatory. Ale nie zrobił, bo nie miał blachy. To znaczy miał, ale nie pociętą, ponieważ przeciążona huta nie dała rady jej pociąć. Więc jednego z dyrektorów „Apatora" wysłano z ciężarówką do kooperanta. Tam załadowano blachy i powieziono do huty. Wcześniej sekretarz zadzwonił do tamtejszego KZ i wyjawił, że plan, że sprawa z transformatorami gardłowa. Towarzysze zrozumieli — blachę pocięto „po godzinach", a załadowano na wóz i z powrotem do kooperanta. Kooperant transformatory zrobił, bo przecież też rozumiał, że dla „Apatora" to sprawa gardłowa.

HISTORYJKA II. O tym jak brakowało środków do produkcji, a ich przydział zależał już tylko od ministerstwa. W drogę udał się kolejny dyrektor. Na audiencji przekonał wiceministra i wymarzone środki otrzymał. Tylko — kończy dyrektor — przy wyjściu ma się takie dziwne uczucie, że facet, z którym mijam się w drzwiach, może zachcieć przekonać wiceministra, że postąpił niesłusznie, dając „Apatorowi" owe środki".

HISTORYJKA III. O pewnym inżynierskim zabiegu. Zdecydowanie deficytowe detale na ogół się powtarzają. I dlatego inżynierowie z ośrodka badawczego w „Apatorze" dokonali roszady: montaż brakujących elementów wypchnięto na koniec taśmy produkcyjnej. Wymagało to pomysłowości i umiejętności, by po pierwsze — montowana rzecz nie rozleciała się, nim dojedzie do końca taśmy, i po drugie — by tego, co już zmontowane, nie rozbebeszać dla wsadzenia do środka jakiegoś drobiazgu. Na razie wszystko wychodzi, chyba że lista deficytowych detali ulegnie zmianie.

HISTORYJKA IV. O tym jak wyjazd w teren nie zawsze musi przynieść rezultat. Kiedy byłem za pierwszym razem w „Apatorze", dyrektora handlowego nie zastałem. Wyjechał w teren. Za drugim razem miałem więcej szczęścia — dyrektor był, ale na krótko, bo właśnie przygotowywał się do odjazdu. Wrócił z Zielonogórskiego, gdzie próbował w Zarach „organizować" jakieś przekaźniki. Nie obyło się, rzecz jasna, bez transakcji wiązanej: przekaźniki za opakowania tekturowe. Opakowań takich nie robią w „Apatorze", ale za to są w niedalekim Świeciu i tam też udaje się teraz dyrektor. Ma nadzieję sprawę załatwić pozytywnie, ponieważ kiedyś poratował kolegów z celulozy deficytowymi wyłącznikami.

— A gdyby mimo to w celulozie próbowali się wykręcić? — nagabuję dyrektora. Dyrektor nie dopuszcza do siebie tej złej myśli. Po chwili jednak, jakby z lekkim zażenowaniem mówi: „Gdyby zaistniała taka sytuacja, pozostałoby jeszcze zwrócić się o pomoc do sekretarza KZ".

As w rękawie?

Tak się składa, że w większości historyjek uczestniczyła zakładowa organizacja partyjna. Sekretarz wie, że kanały partyjne nie powinny wyręczać komórek administracyjnych przedsiębiorstwa. Ale jednocześnie ma jasność, że nietypowe warunki zmuszają do nietypowych działań. I partia musi je podjąć, bo tylko ona może wyzwolić w ludziach tę nadwyżkę wykraczającą dalej niż umowa o pracę. Poza tym sekretarz wie też, że towarzysze z centrali, gdy rozliczają zakład z wykonania planu, nie rozliczają tylko dyrekcji...

Partia w przedsiębiorstwie jest jego swoistym sumieniem, co nie oznacza, że można się do niego odwoływać zawsze i z byle czym. „Instancja nie może być asem w rękawie ułatwiającym licytację między dyrekcjami — kwituje sekretarz. — Nie wolno też dać w sobie zagłuszyć rozsądku przez „koncert życzeń" o biadoleniu na brakujące części i niesolidnych kooperantów. W takich warunkach już tylko krok, by egzekutywa stała się kolejną naradą produkcyjną, a sekretarz — jeszcze jednym dyrektorem. Należy zatem wybierać co i jak załatwiać".

Na początku analizuje się pisma, które docierają do „Apatora" od kooperantów. Przeniknąć istotę suchych zdań — „z powodu wyłączeń prądu", „ograniczone moce przerobowe nie pozwalają nam..." — nie jest łatwo. Telexy są równie martwe. Pogłębić wiedzę o kłopotach partnerów można za pośrednictwem telefonu, choć i tu zdarzają się kiksy: a to przerwa na łączach, a to zajęte, a to dyrektora nie ma. Krótko mówiąc, sytuacja zmierza do jednego: trzeba wysłać człowieka, bo jak sentencjonalnie stwierdza sekretarz, „tylko człowiek wyzwala rezerwy".

Należy więc ustalić kto to ma być — branżysta, dyrektor, konstruktor, a może ktoś z aktywu.

— Dzwoni się, pisze listy do bratnich KZ, często samemu jedzie się w teren. W końcu dobrze jest poznać skooperowanych dyrektorów, prezesów, kierowników. I to nie tylko z tej oficjalnej strony. No, bo trzeba poszerzać grono tych, na których można polegać — stwierdza sekretarz.

Gdy kontakty poziome są zbyt słabe — można zwrócić się o pomoc do rodzimego komitetu wojewódzkiego. Jeżeli potrzeby są odpowiednio uargumentowane, wydział ekonomiczny na ogół nie odmawia pośrednictwa.

Sekretarz przeciwny jest używaniu wielkiego forum do forsowania zakładowego interesu. Ale czasami trzeba. Na naradzie przedstawicieli samorządu robotniczego w warszawskiej Sali Kongresowej, po części ogólnej swego wystąpienia, sekretarz podziękował bratniemu zakładowi za wykonana w terminie dostawę. Przy okazji też nie omieszkał zapytać z mównicy, kiedy towarzysze z innego przedsiębiorstwa zrealizują swoje zobowiązania. Wszystko opublikowała prasa — odzewu na zapytanie sekretarza na razie brak.

Jeśli sekretarz kanałami partyjnymi otrzymuje interwencję, z której wynika jedno: „Chłopie, ratuj mój plan" — sekretarz nie uchyla się od pomocy i stara się przynajmniej częściowo sprawę załatwić. Liczy, że w przyszłości będzie mógł oczekiwać rewanżu. Nim jednak to nastąpi, musi wspólnie z dyrektorami zbadać treść pism priorytetowych. Sam oglądałem na jednym z biurek pięć listów z podobnymi życzeniami do „Apatora", zaopatrzonych w pieczątkę „Priorytet". Analiza priorytetu wymaga elastyczności, należy zbadać z jakiego szczebla pismo nadchodzi i co się za nim może kryć.

Sekretarz wie jednak, że podejmowanie super-środków na nic się zda, jeśli plan dyrektywny jest niedokładnie zbilansowany. Wówczas o możliwości wykonania w całości tego planu decyduje przypadek.

Rozmowa

Atmosfera partyjnych zebrań, to wypisz, wymaluj, sytuacja z produkcji. Na starcie miesiąca, gdy jeszcze jako tako z częściami — ludzie na spotkaniach są mniej zadziorni, jakby mniej pytają, jakby z obawy, że wilka z lasu wywołają. Jest więc czas na sprawy bytowe — mieszkania, przeszeregowania w siatce płac, zaopatrzenie itp. Też z tą nie wolne od napięć. Natomiast fachowcy z produkcji wciąż jeszcze są dyplomatami „nie jest źle", „nie najgorzej", „może być", „na ogół dobrze" — mawiają.

W środku miesiąca, gdy na zebraniu padają słowa — „materiały", „surowce" — wszystko nagle przestaje być gładkie i uładzone, bo przestoje w akordzie natychmiast odczuwa się w portfelu. Ludzie walą prosto z mostu, co myślą, klną organizację pracy, kooperantów i wreszcie zadają pytania. Często trudne i kłopotliwe. Sekretarz zdaje sobie sprawę, że żadne nie może pozostać bez odpowiedzi. Dopiero wówczas będzie pełna jasność, co zakład może sam, a co leży poza jego zasięgiem.

Jakie pytania padają najczęściej? Przede wszystkim krótkie: k i e d y. Kiedy kooperanci przestaną nawalać, kiedy wyłączenia przestaną pojawiać się jak deus ex machina, itd. Niełatwo odpowiadać na to. Można wezwać dyrektora z zewnątrz, by spróbował rozwiać wątpliwości. Ludzie jednak wolą słuchać zakładowych działaczy („obcy przyjdzie i pójdzie — własny zostanie"). Zwiększa to odpowiedzialność za słowo, bo za nim stoi konkretna osoba. I w takiej rozmowie ważne są nie tylko trafne argumenty. Kto wie, może bardziej od nich liczy się fakt, że wypowiada je kompetentny i sprawny fachowiec, którego rozsądkowi można zaufać.

Przekonywać w „Apatorze" o tyle łatwiej, że 35 proc. załogi, to członkowie PZPR. Nie bez kozery zakład od paru lat otwiera wojewódzki pochód 1-majowy. I to nie dlatego, że jego nazwa zaczyna się na „A". Zaczyna się na „P", bo Pomorskie Zakłady Aparatury Elektrycznej Ema „Apator", wyjaśnia sekretarz. Ale z analizy struktury członków organizacji partyjnej w „Apatorze" wynika, że jej trzon tworzą robotnicy z produkcji, stosunkowo mało zaś jest średniej kadry, inżynierów.

Najtrudniej w „Apatorze" jest wtedy, gdy chwiejący się plan nadgonić trzeba w ciągu ostatnich paru dni brakujących do trzydziestego. Wówczas zwala się lawina dostaw kooperacyjnych i do akcji musi wkroczyć sekretarz. Idzie po wydziałach i gada z ludźmi. Co im mówi? Po prostu: „Chłopy, no to trzeba j a k o ś zrobić". Spokojnie i bez wielkich słów.

— No bo co mam niby mówić? Że planu nie wykonamy, że inni zależą od naszych wyrobów i takie tam różne... To wszystko ludzie wiedzą z gazet, z dziennika. I ze szkoleń. Więc od serca ich proszę, żeby się zgodzili zostać dłużej w zakładzie.

I ludzie się zgadzają. „I to jest właśnie ta specyfika pracy partyjnej w zakładzie produkcyjnym".

Sekretarz wie jednak jeszcze jedno, czego już ludziom nie mówi, bo w końcu nie musi ich to interesować. Wie, że ta ekstra robota wykonywana jest głównie w nadgodzinach, które rozdymają fundusz płac, a jego przekroczenie wpędza przedsiębiorstwo w dodatkowe koszty. Koszty takie wlicza się także w konieczność błyskawicznego zorganizowania wielkiego transportu: samochodów, wagonów kolejowych, by wywieźć to, co zrobiono w owych nadgodzinach.

Już na odchodne pytam sekretarza jak nazwać to, co widziałem, o czym mówiliśmy w „Apatorze". Powiedział: „Napiszcie tak, towarzyszu redaktorze: są kłopoty, a my tu robimy wszystko, by były jak najmniejsze".

Tak też napisałem.

Na budowie Ursusa II. *Zakłady Mechaniczne Ursus — to znaczy producent ciągników dla potrzeb naszego rolnictwa. Rosnąca mechanizacja prac polowych powoduje zwiększone zapotrzebowanie na tego rodzaju maszyny. Aby sprostać tym potrzebom, należało koniecznie zwiększyć produkcję w warszawskim Ursusie. Produkcja będzie nie tylko zwiększona — powstaje bowiem drugi zakład — Ursus II, ale także wzbogacona i to o wysokiej klasy licencyjny ciągnik światowej firmy Massey-Ferguson-Perkins.* Fot. CAF — Walczak

Nowa psychiatria w starym szpitalu

Znikają bariery

ALICJA DMUCHOWSKA

Z DALEKA szpital psychiatryczny w Międzyrzeczu przypomina inne tego rodzaju szpitale zbudowane na przełomie XIX i XX wieku: kilkupiętrowe budynki z czerwonej cegły otoczone ogrodem. Gdy jednak wejść na teren, okazuje się, że jest to małe miasteczko z własną szkołą, przedszkolem i żłobkiem, sklepem spożywczym, basenem, kortami tenisowymi i boiskami.

Szpital ten mieszczący się na terenie województwa gorzowskiego został zbudowany przed 70 laty, z tradycyjnym w owym czasie wysokim murem, odgradzającym pacjentów od świata ludzi normalnych. W latach 1942—1945 hitlerowcy zamordowali tu 13 tys. chorych psychicznie, których przywozili z innych szpitali psychiatrycznych. Byli to w 95 proc. obywatele niemieccy. Po wojnie, już 1 czerwca 1945 roku uruchomiono w Międzyrzeczu szpital psychiatryczny jako pierwszy na terenie ziem zachodnich Polski Ludowej. Umieszczono tu chorych z rejonów pozbawionych tego rodzaju placówek. Tak więc do dziś prawie połowa spośród 1300 pacjentów to osoby pochodzące spoza aktualnego rejonu szpitala, obejmującego 800 tys. mieszkańców, z części województw gorzowskiego, koszalińskiego, poznańskiego i prawie całego pilskiego.

Oprócz oddziałów psychiatrycznych w szpitalu są oddziały: neurologiczny, nerwic, odwykowy dla alkoholików oraz fizjatryczny i chorób wewnętrznych dla osób chorych nerwowo, które oprócz tego cierpią na gruźlicę lub schorzenia internistyczne. Pacjentami opiekuje się personel składający się z 300 pracowników, którymi kieruje dr Stanisław Szwedkowicz, pracujący tu od 20 lat, w tym od 10 jako dyrektor. Podlega mu 20 lekarzy, lecz tylko 13 psychiatrów, 5 magistrów psychologii, personel średni i pomocniczy, którego od dłuższego już czasu nie można skompletować, gdyż i tu, jak w innych placówkach służby zdrowia, brak chętnych do pracy w charakterze salowych i sprzątaczek.

Bez domu

Analizując te liczby, trudno zrozumieć, jak 20 lekarzy może zapewnić opiekę 1500 chorym. Sytuację tę łagodzi nieco fakt, że połowa pacjentów to ludzie przewlekle chorzy, z których większość mogłaby wrócić do domu, pozostając pod opieką poradni zdrowia psychicznego. Nie można ich jednak wypisać ze szpitala, gdyż nie mają domu, przeważnie dlatego, że dawno już zostali tu przywiezieni z innych terenów i albo w ogóle nie mają rodziny, albo ta o nich zapomniała. Chorzy ci nie potrzebują aktywnego leczenia i mogliby być także umieszczeni w placówkach dla przewlekle chorych psychicznie, ale, jak wiadomo, placówek tych jest tak mało, że praktycznie nie odgrywają żadnej roli w systemie opieki psychiatrycznej.

Tak więc utworzono dla nich w Międzyrzeczu „oddziały opiekuńcze". Część spośród tych pacjentów pracuje na terenie szpitala, a 65 umieszczono w rodzinach zastępczych w okolicy, gdzie 2 razy w tygodniu odwiedza ich 2 lekarzy. Podobno wystarcza to, by czuwać nad ich zdrowiem i upewnić się, że nie są wykorzystywani przez swych opiekunów. Wnikliwa kontrola jest konieczna. W przeszłości bowiem zdarzało się czasem, że rodziny zastępcze traktowały swych podopiecznych, którzy nikomu nie potrafili się poskarżyć, jak tanią siłę roboczą.

Jak zdobyć personel?

Dla poprawy opieki nad chorymi wielkie znaczenie ma znaczne zwiększenie liczby pielęgniarek, które szpital zdobył umożliwiając asystentkom pielęgniarskim ukończenie miejscowej średniej szkoły ogólnokształcącej i rocznego kursu specjalistycznego na bazie liceum medycznego, które mieści się obecnie w Międzyrzeczu.

Dla 40 pielęgniarek brygada remontowo-budowlana szpitala zbudowała 2 hoteliki, przy czym każdej zapewniono własny pokój.

Wróćmy jednak do spraw związanych z niedostateczną liczbą lekarzy w szpitalu psychiatrycznym. Dotyczy to nie tylko opisywanego szpitala. Z wyjątkiem Drewnicy, Dziekanki, Kochanowka, Kobierzyna i Tworek, a więc placówek mieszczących się w pobliżu dużych miast, wszystkie pozostałe szpitale psychiatryczne walczą bezskutecznie o uzupełnienie braku personelu. Uprzywilejowanie lekarzy zatrudnionych w lecznictwie otwartym, spowodowało ucieczkę psychiatrów ze szpitali, a nowych kandydatów brak.

Na przykład w Międzyrzeczu w ciągu ostatnich 8 lat przyszedł do pracy tylko 1 lekarz psychiatra, chociaż warunki są tu dobre. Łatwo zrobić specjalizację. Nie ma trudności z otrzymaniem mieszkania. Dla dzieci jest na miejscu żłobek, przedszkole i szkoła, a do stolicy województwa — Gorzowa, zaledwie 30 km. Nie wspomnę już o urządzeniach sportowych i wspaniałej sali gimnastycznej, która mieści się w zaadaptowanej do tego celu ogromnej stajni. Niedaleko są lasy pełne grzybów.

Może jednak właśnie fakt, że ten szpital to samodzielne miasteczko, sprawia, że lekarze wolą mieć mniej wygód i trudniejsze życie w Polsce centralnej, ale za to nie żyć w takim zamkniętym środowisku, gdzie wszyscy nawzajem o sobie wszystko wiedzą i nie jest się nigdy osobą prywatną? Powiedziano mi jednak, że jednym to bardziej przeszkadza, a innym mniej, a niektórzy dobrze się czują właśnie w takiej społeczności.

W każdym razie dyrektor szpitala jest zdania, że każdy pracownik powinien wyjechać z Międzyrzecza w okresie urlopu i zachęca do tego swój personel.

Warto dodać, że obecnie już i pracujący chorzy psychicznie będą mieli możność korzystania z odpoczynku na specjalnie dla nich zorganizowanych wczasach.

Zamiast mułu...

Od roku w Międzyrzeczu istnieje oddział nerwic, nie mniej nowocześnie prowadzony, jak w znanych szpitalach w dużych ośrodkach miejskich. Chorzy mają jednak dodatkową możliwość leczenia, gdyż korzystają z zabiegów w pięknie urządzonym zakładzie balneologicznym, który zapewnia różnego rodzaju kąpiele lecznicze, błoto wodne, dysponuje światłolecznictwem itp. Wszyscy także, z wyjątkiem tych, którym jakieś innego rodzaju schorzenia na to nie pozwalają, uczęszczają na gimnastykę. Ordynator oddziału nerwic twierdzi, że włączenie do leczenia zabiegów balneologicznych i zajęć sportowych, przyspiesza powrót do zdrowia wielu chorym, a prawie wszystkim wydatnie pomaga. W zakładzie balneologicznym leczą się także chorzy z oddziału neurologicznego i inni, dla których jest to wskazane.

I to jest właśnie najbardziej optymistyczne, że znika coraz więcej barier dzielących świat chorych psychicznie od „normalnych" ludzi (jakże trudno jest nieraz określić, gdzie przebiega granica). Wspólna kawiarnia, bar dla chorych i dla pracowników, wspólne urządzenia sportowe, zamiast muru, który jeszcze przed kilkudziesięcioma laty stanowił granicę nie do przebycia dla większości pacjentów. Dzieci, które chodzą do szkoły na terenie szpitala, to nie tylko dzieci pracowników, ale także mieszkańców pobliskich przysiółków. Gdy dorosną, z pewnością będą miały inny stosunek do chorych psychicznie niż ludzie, którzy nigdy się z tymi pacjentami nie zetknęli, a nasłuchali się tylko o nich niestworzonych historii.

Ankieta „Życia" — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Smak biedy, smak wolności

KIEDY przyszedłem na świat, słońce nad Beskidem Wysokim wschodziło na tle gwiazdozbioru Bliźniąt. W rok później nastąpiły lata wielkiego kryzysu gospodarczego. Kryzys i liczna rodzina były powodem, że dobrze poznałem smak skrajnej biedy. Tutejsze okolice dobrze poznały smak przednówka, a że do tego częstym gościem bywał tu sekwestrator więc dzieciaki chodziły na rachitycznych nóżkach i z wzdętymi brzuszkami...

Kiedy zbliżała się wojna miałem 11 lat i wtedy jeszcze bardzo mnie bawiło, gdy dorośli wokół domów budowali schrony-ziemianki i gdy do nich znosili zapasy suszonego chleba. Zakończyła się „zabawa w schrony" gdy ogłoszono mobilizację i gdy wraz z jej ogłoszeniem rozległ się płacz kobiet i dzieci, żegnających mężów i ojców.

Kiedy huk armat obwieścił, że to już wojna, nasze wojska broniły się na przełęczach Beskidu, na rubieży Milówka — Kamesznica, głównie siłami ulokowanymi w fortyfikacjach Węgierskiej Górki.

Uciekając przed wojną ludzie ewakuowali się w panice zatłoczonymi drogami a nad naszymi głowami raz po raz pojawiały się samoloty wroga. Byłem najstarszym z dzieci i rodzice mieli prawo wymagać ode mnie pomocy. W drodze miałem się opiekować krową i jednocześnie przez płoty przewiązano mi roczniego brata.

Tych cały rozgardiasz zatrzymali zdążający za nami Niemcy. Zawrócili nas do domów. Ojciec jednak uciekał dalej na wschód w nadziei, że przecież gdzieś dostanie do ręki broń. Nikt mu jej nie wręczył. Wrócił po kilku tygodniach z Rosji Rudej.

Stabilizowała się sytuacja okupacyjna. Wróg wezwał dzieci do nauki w szkole. Dobrał według własnego uznania nauczycieli, mocno okroił program nauczania, zmienił nawet treść modlitwy szkolnej.

Po względnym spokoju przystąpiono do „rozwiązywania kwestii żydowskiej". Żydów oznakowano gwiazdą Dawida. Wreszcie nasze żydowskie koleżanki i kolegów ze szkoły wywieziono do obozów zagłady. Hitlerowcy podzielili Polskę na tzw. Generalną Gubernię a ziemie jak głosili „wiecznie niemieckie" przyłączyli w granice III Rzeszy. W ten to sposób Żywiec odłączono od regionu krakowskiego, złączono ze Śląskiem i wraz z nim wcielono w granice Niemiec. Nasze miasto od tej pory otrzymało nazwę SAYBUSCH, a jego główna ulica Adolf Hitlerstrasse... Z ziem tych masowo rozpoczęto wysiedlać ludność polską do GG.

Moja rodzina ocalała, gdyż nasze zabudowania nie odpowiadały wymogom niemieckich kolonistów. Niewielka to była pociecha, bowiem przeznaczono nas na niewolników.

Po osiedleniu bauerów sytuacja gwałtownie się pogorszyła. Byliśmy w otoczeniu Niemców. Szkołę przekazano do dyspozycji młodzieży niemieckiej. Od tej pory prawie wszystko było NUR FÜR DEUTSCHE.

Ojciec rozpoczął pracę w browarze. Matka pracowała u „naszego" bauera Hytla, a ja pasłem mu krowy. Karmił nas wyjątkowo źle. Dla nas był się odstęsiny już przy drzwiach. Wymogu tego przestrzegali wprawie wszyscy zrzeszeni w organizacji Hitlerjugend. Na ludność polską nałożono kontingenty. Zaplombowano wilgny, zabrano zarna. Kradziono u bauera zboże, mleliśmy potajemnie na maszynie za pomocą ubijaczki do kawy. Do jedzenia było nas odmłoto...

S KOŃCZYŁEM 14 lat, byłem mały i chudy. Zdaniem okupanta nadawałem się już do innej pracy niż pasanie krów. Wezwano mnie do Arbeitsamtu, groziło mi wywiezienie w głąb Niemiec. Dzięki przekupstwu udało się rodzicom uratować mnie przed wysyłką. Otrzymałem pracę w fabryce Solali. Od razu praca na trzy zmiany. Droga do fabryki wynosiła kilka kilometrów. Nocą bałem się duchów. Przed patrolami bowiem chroniła mnie przepustka „Nachttpassierschein".

Mimo terroru ziemia żywiecka walczyła przecież. Niestety, gestapo też pracowało. Po rozpracowaniu podziemia wiele osób poniosło śmierć, wiele aresztowano. Z mojej rodziny dwie osoby wywieziono do obozów zagłady. Wujek uciekł do lasu. Przed wojną pełnił zawodową służbę wojskową, po wojnie pracował ze mną w fabryce i konspirował. Powiadomiony o fali aresztowań uciekł. Mój kierownik Kuntz wiedział jednak o moim pokrewieństwie z uciekinierami i w rezultacie gestapo wezwało mnie do gabinetu dyrektora. Przy pomocy pałek oraz kopniaków usiłowało wydobyć ode mnie miejsce pobytu wujka. Nie wiedziałem. W końcu wyrzucono mnie za drzwi płaszczem.

Kuntz jednak nie chciał mieć u siebie pracownika, którym zajmowało się gestapo. Chupasem skierował mnie do pracy w firmie Moeller — filia fabryki uzbrojenia. W firmie panował wojskowy reżim pod nadzorem gestapo. W końcu ukryłem znanego w czasie okupacji sposobu samookaleczenia. Palnikiem acetylenowym poparzyłem sobie rękę. Zwolnienie nie trwało długo i ponownie trzeba było iść do roboty.

W 1944 r. firmę ewakuowano (wobec zagrażających nalotów). Dokładnie w dniu 22 lipca, a więc w dniu, gdy w Lublinie świętowano ogłoszenie Manifestu PKWN, zostałem przeniesiony do Fabryki Maszyn Rolniczych. Miałem dobrą pracę w stolarni i do tego tylko na jedną zmianę. Niestety, żona dyrektora fabryki upatrzyła mnie sobie na pomoc pomową. Moim poprzednikiem na tym „stanowisku" był Stanisław, wobec tego ja dla niej też byłem „Stanisław". Do posług domowych odrywała mnie ze stolarni codziennie. Najgorzej mosiłem obrzadek gęsi. To pomieszczenie musiało być codziennie myte i posypywane wiórami. Niezmiennie miałem przy tej robocie torsje. Niemka kiwała nad mną głową z politowaniem. Miała rację, bo niby skąd u chłopca, który wyrósł na wsi od razu taka awersja do gówna... Sam się dziwiłem. Zmęczony wymiotami zastosowałem stary sposób samookaleczenia: położyłem palec do piły cyklularki...

Kiedy wróciłem do fabryki moja pani już zdążyła uciec do Niemiec. Zbliżała się Armia Czerwona.

T YM razem pod opiekę zabrał nas Wehrmacht. Pod jego nadzorem kopaliśmy umocnienia przeciwczołgowe, rowy strzeleckie oraz ustawiliśmy zasieki z drutu kolczastego.

Kiedy wreszcie wojska 4 Frontu Ukraińskiego przystąpiły do walki o Bielsko, Żywiec, do naszej wsi ściągnięto urządzenia kwatermistrzowskie. Teraz Niemcy zadbali o moją „posadę" stajennego w taborach. Coraz bardziej brakowało im jednak wojska i wtedy wpadli na szatański pomysł, aby młodzi Polacy zastąpili żołnierzy również w dowożeniu na linię frontu żywności. Znalazłem się nieszczęśliwie właśnie w tej grupie.

Rozczłonkowane tabory powożone przez Polaków konwojowali uzbrojeni żołnierze. Ucieczka nie była możliwa, wszak mieli adresy rodzin. Z frontu wozziliśmy do wsi zwłoki niedoszłych bohaterów. Byliśmy ich grabarzami. Była to jedyna w wojnie czynność, którą robiliśmy z obrzydzeniem, ale chętnie. Nie muszę mówić, jak przed każdą taką „wycieczką" płakali rodzice. Zwłaszcza, że odbywały się obe pod obstrzałem. Głupio ginąć od pocisku przyjaciół.

W przeddzień Wielkanocy 1945 r. partyzanci postrzelili mordercę wsi Lipowa, Rohana. W odwet za to w pierwszy dzień świąt. Niemcy spędzili nas — wszystkich mężczyzn „od lat 16 do starości" — w okolice kościoła. Mówiono o egzekucji. Po całym dniu oczekiwania poucz ono nas, że ten kto strzela do ludzi frontu, którzy walczą z bolszewizmem jest zdrajcą Polski. Po czym robotników browaru i huty wysłano do pracy. Zaś nas wszystkich podzielono na grupy. Grupę pierwszą wyprowadzono do Czechosłowacji, do kopania okopów (po drodze zastrzelili dwóch kolegów). Grupą drugą wyznaczono do kopania okopów na stokach Beskidu Żywieckiego. Byłem w grupie drugiej. Ziemia kamienista, podmokła, topniejącym śniegiem. Nie mieliśmy ochoty pracować, zwłaszcza że przecież dochodziły do nas strzały z frontu. Podjęliśmy z kolegami szczęśliwie ucieczkę. Ukrycie dały nam opuszczone baraki po Hitlerjugend.

B YŁA po tym radość z wyzwolenia, dużo radości, dużo płaczu, że oto jednak ocaleliśmy. Wdzięczna ludność wystawiła wyzwolicielom bramę triumfalną z napisem: Niech żyje Rzeczpospolita Polska, niech żyje marszałek Józef Stalin.

Wstąpiłem do Związku Walki Młodych, który powierzył mi gromadzenie książek do biblioteki. Nie mogłem z początku pojąć o co chodzi „chłopcom z lasu", dlaczego im się nasz związek nie podoba. Owi chłopcy nosili karabiny nie od parady i bardzo byli dumni z rynsztunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Kiedy oni zaczęli walczyć z chimerą, my na zygnał Zarządu Powiatowego usuwaliśmy gruzy w miasteczku i pod kierownictwem saperów radzieckich odbudowywaliśmy mosty.

Radość wyzwolenia zaćmiły kolportowane przepowiednie królowej Saby i opowieści o wspólnych żonach i kotłach. Ludzie zaczęli oczekiwać na chłopców z Texasu. W kościele urządzali kociokwik: jedni prosili „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie..." Inni „Racz nam zwrócić Panie..." Bóg miał dylematy nie lada. My jeszcze większe, bo na nasz widok ludzie przechodzili na drugą stronę drogi.

W końcu czerwca 1945 r. wyjechałem na ziemie odzyskane. W pierwsze żniwa złożył nam wizytę starosta powiatowy w Nysie, Wincenty Karuga.

Resztę młodzieńczego życia poświęciłem społecznej pracy w ZMP. W szeregach tej organizacji odbywałem trudną wówczas służbę wojskową przedłużoną o jeden rok. W ramach tej organizacji agitowałem, nosiłem cegły na MDM. Z organizacją przeżywałem euforię zwycięstwa socjalizmu. Razem z organizacją przeżyłem dramat po uchwałach XX Zjazdu KPZR. Wyodrębniliśmy z szeregu ZMP. Przeszły lata i oto okazało się, że ci co szli obok nas, ci co kpili z naszego zapału przegonili nas pod względem wykształcenia. Nadrabialiśmy stracony czas w trudzie. Czy jednak naprawdę stracony? Wierzę, że jednak nie.

M. K.
Warszawa

ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA • ZE ŚWIATA

Historyczne znaczenie radzieckich propozycji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

prowadzenia rozmów w sprawie polityki kontroli zbrojeń należy ocenić pozytywnie.

Dokładne przestudiowanie przez Bonn propozycji zgłoszonych przez Leonida Breżniewa zapowiedział również minister spraw zagranicznych RFN, Hans Dietrich Genscher, stwierdzając, że zapowiedź wycofania części wojsk radzieckich stanowi krok w kierunku uzyskania konkretnego porozumienia w toczących się w Wiedniu rokowaniach na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Przewodniczący CSU, Franz Josef Strauss oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Die Welt", że z zadowoleniem przyjął zapowiedź wycofania wspomnianej liczby radzieckich żołnierzy oraz czołgów z obszaru NRD, lecz utrzymywał przy tym, że Zachód i tak będzie nadal ustępował siłom Układu Warszawskiego pod względem militarnym.

Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreślił, że oświadczenie L. Breżniewa ma wielką wagę i wymaga od W. Brytanii przestudiowania wspólnie z rządami innych krajów członkowskich NATO. W komentarzach podkreślany jest duży ciężar gatunkowy radzieckich posunięć. Zmierzają one do zachęcenia NATO do zmniejszenia stopnia nasycenia obszaru Europy rakietami średniego zasięgu, który to problem jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych w rokowaniach wiedeńskich.

W kwaterze głównej NATO w Brukseli dominuje atmosfera zaskoczenia, ponieważ nie spodziewano się podjęcia przez Związek Radziecki takiego posunięcia, o jakim zakomunikował L. Breżniew. W Brukseli wskazuje się, iż słowa L. Breżniewa były pod wieloma względami adresowane do RFN, na której terytorium miałaby się ewentualnie znajdować większość natowskich rakiet średniego zasięgu.

Zaznacza się, iż konkretnym propozycjom L. Breżniewa towarzyszyło zapewnienie, iż ZSRR nie dąży do przewagi militarnej, lecz pragnie pokoju, zarówno w Europie jak też w innych częściach świata.

W oświadczeniach rzeczników organizacji międzynarodowych oraz wyspecjalizowanych agend ONZ w Genewie podkreśla się „historyczną doniosłość" propozycji L. Breżniewa oraz ich „ogromne znaczenie dla całej ludzkości, i to zarówno dla obecnego, jak i dla przyszłych pokoleń". W oświadczeniach tych stwierdza się, że propozycje przedstawione przez przywódcę radzieckiego wnoszą nowe, zasadnicze akcenty do rozwoju polityki odprężenia na świecie oraz wskazują innym państwom drogę działania na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa światowego i rezygnacji z wojny jako metody regulowania sporów w stosunkach międzynarodowych.

W Genewie podkreśla się, że propozycje ZSRR z pewnością staną się poważnym impulsem dla postępu w rokowaniach wiedeńskich, a także przyczynią się do ostatecznego przełamania trudności w międzynarodowych negocjacjach rozbrojeniowych, prowadzonych na innych płaszczyznach.

Sztokholmski dziennik „Dagens Nyheter" stwierdził w swym komentarzu, że stanowisko przedstawione w Berlinie przez L. Breżniewa wymaga od Zachodu wielu przemyśleń. Byłoby jednak rzeczą godną pożałowania, gdyby Zachód zaprzepaścił szansę, jaką stworzyło wystąpienie przywódcy radzieckiego — pisze dziennik.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, Romesh Chandra oświadczył w Berlinie, że decyzja ZSRR dotycząca wycofania wspomnianej liczby żołnierzy i czołgów z NRD jest „inicjatywą o wielkim, historycznym znaczeniu". Podkreślił on jednocześnie wagę tej części wystąpienia L. Breżniewa, w której zgłosił on gotowość ZSRR do zredukowania liczby nosicieli ładunków nuklearnych średniego zasięgu (tzn. zarówno samolotów jak i rakiet), rozmieszczonych w zachodnich rejonach ZSRR.

Organ KC WIPK, dziennik „Unita" stwierdził, że przywódca radziecki położył w swym wystąpieniu nacisk na konieczność podjęcia konkretnych posunięć na rzecz dalszego postępu procesu odprężenia. Wystosowane przez L. Breżniewa wezwanie do podjęcia wspólnych wysiłków w celu rozwiązania spornych problemów — stwierdza dziennik — należy uznać za adresowaną do USA propozycję kontynuowania dialogu sprzyjającego poprawie sytuacji międzynarodowej.

Organ KC NSPJ, dziennik „Neues Deutschland" podkreślił, że w programie działania przedstawionym przez L. Breżniewa została wyrażona perspektywa przekształcenia kontynentu europejskiego w kontynent pokoju. Dziennik stwierdził, że ZSRR zademonstrował swą dobrą wolę [illegible] umacnianie pokoju; następny krok należy do państw zachodnich — podkreślił dziennik. [illegible] ocenie wystąpienie L. Breżniewa organ KC PK, dziennik „Rabotniczesko Delo", stwierdzając, że konkretne przejawy dobrej woli ZSRR zadają cios kampanii na temat rzekomego „radzieckiego zagrożenia militarnego", rozpętywanej przez przeciwników odprężenia.

Organ KC RPK, dziennik „Scinteia" już w tytule swego komentarza podkreśla, że wystąpienie przywódcy radzieckiego jest „ważną inicjatywą polityczną, dającą dowód pozytywnej działalności w duchu pokoju i odprężenia w Europie i na świecie.

Z ostrożnymi, oficjalnymi reakcjami Zachodu kontrastują jednak te informacje i komentarze zachodnich środków masowego przekazu, które — wyrażając punkt widzenia kół militarystycznych — nadal propagują tezę o rzekomej przewadze militarnej Związku Radzieckiego i twierdzą, jakoby organizacja NATO nie dysponowała żadnym ekwiwalentem radzieckich rakiet średniego zasięgu. Jednocześnie wskazują nadal na „konieczność" rozmieszczenia na obszarze Europy Zachodniej nowych typów amerykańskiej broni rakietowej zdolnej do przenoszenia ładunków jądrowych. (P)

Film telewizyjny według książki Leonida Breżniewa

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Lesław Koliejewicz pisze: W poniedziałek centralna telewizja ZSRR rozpoczęła emisję seryjnego, pięcioodcinkowego filmu dokumentalnego „Odrodzenie", opracowanego na podstawie książki Leonida Breżniewa.

Wydane w br. wspomnienia sekretarza generalnego KC KPZR, stanowią współczesną trylogię z życia narodu radzieckiego, od momentu napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. Nosza one tytuły: „Mała ziemia", „Odrodzenie" i „Nowe ziemie".

Pierwszy tom — „Mała ziemia" obrazuje poświęcenie i bohaterstwo ludzi radzieckich w obronie swojej ojczyzny. W zekranizowanej wersji epos ten ukazał się przed trzema miesiącami w kinach i tv. Obecna ekranizacja drugiego tomu — „Odrodzenie" przedstawia lata powojenne, kiedy cały naród z ogromną energią przystąpił do odbudowy zniszczeń wojennych i dynamicznego rozwijania gospodarki. Ukazuje ówczesnych bohaterów pracy i problemy kraju dźwigającego swoją gospodarkę w trudnych powojennych warunkach, w złożonej sytuacji międzynarodowej, kiedy Zachód rozpętał „zimną wojnę" i polityczno-ekonomiczne kampanie przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Film pokazuje kierowniczą rolę partii i radzieckich komunistów w tej heroicznej pracy. Leonid Breżniew pełnił w tamtych latach wysokie funkcje partyjne w Zaporożu i Dniepropietrowsku — i te regiony kraju są tłem dokonujących się przemian, które zarówno książka jak i film z głęboką wnikliwością ukazują.

Autorami scenariusza filmu są W. Warsuk i A. Putincew, reżyserował go E. Riabko. W filmie wykorzystano autentyczne zdjęcia i kroniki archiwalne tamtych lat. (P)

W interesie pokojowej współpracy

Wizyta premiera Grecji w CSRS

Od stałego korespondenta
LESZKA WYRWICZA

Praga, 8 października

(P) Rozpoczęta w poniedziałek w nadweławskiej stolicy pierwsza w dziejach wzajemnych stosunków oficjalna wizyta premiera Grecji Konstantinosa Karamanlisa, która składa on w CSRS na zaproszenie premiera rządu federalnego Lubomira Strougala, otwiera nowy etap stosunków między Grecją a Czechosłowacją.

Podczas ostatnich rozmów ministrów spraw zagranicznych obu krajów, jakie miały miejsce w czerwcu 1977 r, stwierdzono m.in. możliwość dalszego rozwoju i pogłębienia współpracy i to nie tylko w dziedzinie gospodarczej ale także kulturalnej, naukowej, turystycznej i innych.

Nie ulega więc wątpliwości, że rozpoczęte w poniedziałek w Pradze rozmowy dwóch premierów Lubomira Strougala i Konstantinosa Karamanlisa, a także trwające jednocześnie rozmowy ministrów spraw zagranicznych obu krajów będą niewątpliwie kontynuacją rozpoczętego dialogu na te właśnie tematy.

Czechosłowackie środki masowego przekazu wyrażają z okazji rozpoczęcia wizyty przekonanie, iż dalszy rozwój współpracy między Czechosłowacją i Grecją, a także wyniki tej wizyty, podobnie jak i wyniki zakończonej wizyty greckiego premiera w Związku Radzieckim a także wizyty greckiego przywódcy w pozostałych krajach socjalistycznych, służyć będą dalszemu rozwojowi wzajemnych kontaktów we wszystkich dziedzinach

Chińskie roszczenia wobec Bhutanu

DELHI (PAP). Wyszły na jaw nowe fakty świadczące o roszczeniach terytorialnych Pekinu wobec sąsiednich krajów. We wrześniu rząd Indii i zaprzyjaźnionego z nim Królestwa Bhutanu oficjalnie wyraziły rządowi ChRL swe zaniepokojenie w związku z coraz częstszymi przypadkami naruszania przez Chińczyków granicy z Bhutanem.

W odpowiedzi na protesty Bhutanu i Indii, władze chińskie początkowo twierdziły, że mogło chodzić tylko o przypadkowe przedostanie się na terytorium Bhutanu „pasterzy pasących swe stada".

Później władze ChRL postanowiły przedstawić rządowi Bhutanu nową wersję incydentu: na terytorium Bhutanu weszli nie „pasterze", lecz „specjaliści d/s demarkacji granicy".

W końcu Pekin postanowił postawić kropkę nad i w omawianej sprawie. Jak podał dziennik „Indian Express", w tych dniach przedstawiciel ambasady chińskiej w Delhi złożył wizytę w ambasadzie Bhutanu i oświadczył, że od tej chwili Chiny będą traktowały protesty przeciwko tym incydentom jako całkowicie bezpodstawne. Jeśli w tym rejonie przebywają obywatele ChRL — powiedział — wszystko jest w porządku, ponieważ Pekin uważa to terytorium za od dawna należące do Chin. (P)

Oba kraje będą nadal wytrwale dążyć do pogłębienia procesu odprężenia

Wspólny komunikat o wizycie przyjaźni w NRD

partyjno-rządowej delegacji ZSRR z Leonidem Breżniewem

MOSKWA (PAP). Niezależnie od całej złożoności obecnej sytuacji dominującą tendencją polityki światowej jest odprężenie. W znacznym stopniu stanowi to rezultat zdecydowanego i konsekwentnego działania krajów socjalistycznych w kierunku uzdrowienia klimatu międzynarodowego — stwierdza wspólny komunikat o wynikach wizyty przyjaźni w NRD partyjno-rządowej delegacji ZSRR pod przewodnictwem sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa.

ZSRR i NRD będą nadal wytrwale dążyć do pogłębienia procesu odprężenia, rozszerzenia go na wszystkie części świata oraz do wprowadzania długookresowej wzajemnie korzystnej współpracy między państwami o odmiennych ustrojach społecznych.

Współpraca taka może się pomyślnie rozwijać tylko na podstawach pełnej równości, ścisłego przestrzegania zasady wzajemnego niemieszania się w sprawy wewnętrzne oraz poszanowania niezależności i suwerenności partnerów.

Strony oświadczyły, że są zdecydowane nadal stanowczo odpierać podejmowane przez określone koła na Zachodzie próby odrodzenia w polityce międzynarodowej ducha zimnej wojny pod płaszczykiem mitu o „zagrożeniu ze Wschodu", nasilenia materialnych i propagandowych przygotowań do wojny. Strony potępiły także stanowiące poważną przeszkodę na drodze odprężenia hegemonistyczne dążenia pewnych krajów.

Kluczowym problemem współczesnej sytuacji międzynarodowej jest ograniczenie i zaprzestanie wyścigu zbrojeń oraz przejście do rzeczywistego rozbrojenia. W związku z tym strony wyraziły nadzieję, że wejście w życie układu „SALT II" otworzy drogę do dalszego ograniczania i zmniejszania zbrojeń strategicznych oraz będzie mocnym bodźcem postępu również w innych dziedzinach odprężenia militarnego.

Szczególną aktualność ma w chwili obecnej zadanie zaprzestania produkcji broni jądrowej wszelkiego rodzaju i stopniowego zmniejszania jej zapasów, aż do pełnej ich likwidacji. Osiągnięcie porozumienia w tej sprawie stanowiłoby poważny krok na drodze do usunięcia niebezpieczeństwa wojny jądrowej — stwierdza komunikat.

Wiele uwagi obie strony poświęciły omówieniu sytuacji na kontynencie europejskim. Pozytywne przemiany, jakie nastąpiły w ostatnich latach w Europie, stwarzają warunki sprzyjające nowym konstruktywnym krokom zmierzającym do rozszerzenia współpracy i wzajemnego zrozumienia między państwami europejskimi. W polityce europejskiej coraz bardziej nagląca staje się konieczność zmniejszenia konfrontacji militarnej.

W tym kontekście rozpatrzono perspektywy rokowań wiedeńskich o ograniczeniu sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. ZSRR i NRD są przekonane, że postęp w tych rokowaniach jest możliwy, jeśli ich zachodni uczestnicy również zajmą konstruktywne stanowisko i zrezygnują z prób zmiany na swoją korzyść ukształtowanej obecnie w Europie równowagi sił.

W obecnej sytuacji szczególnej ostrości nabiera sprawa opracowywanych przez NATO planów rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowej amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej średniego zasięgu, która ma być wymierzona przeciwko państwom socjalistycznym. USA i RFN, które szczególnie nalegają na urzeczywistnienie tych planów, prowadzą niebezpieczną grę. Nowa spirala wyścigu zbrojeń oznaczałaby ciężki cios dla odprężenia i w ostatecznym rezultacie zwiększyłaby niebezpieczeństwo wybuchu wojny jądrowej. Ma się rozumieć, że próba naruszenia istniejącej równowagi militarnej w Europie nie mogłaby nie wywołać kroków zapobiegawczych drugiej strony.

Uczestnicy rozmów wzywają kraje NATO do zrezygnowania ze swoich zamiarów. Nie jest jeszcze za późno na powstrzymanie niebezpiecznego rozwoju wydarzeń. Przeciwnie, istnieje obecnie realna możliwość istotnego osłabienia konfrontacji militarnej na kontynencie europejskim. Możliwość ta wiąże się z nową ważną inicjatywą pokojową Związku Radzieckiego, przedstawioną w przemówieniu wygłoszonym 6 października br. w Berlinie przez Leonida Breżniewa.

Związek Radziecki gotów jest w trybie jednostronnym zmniejszyć w porównaniu z obecnym stanem ilość broni nuklearnej średniego zasięgu rozmieszczonej w zachodnich rejonach ZSRR, pod warunkiem, że w Europie Zachodniej nie zostanie dodatkowo rozmieszczona broń nuklearna średniego zasięgu.

Związek Radziecki powziął decyzję zmniejszenia liczebności swych wojsk w Europie Środkowej. W ciągu roku z obszaru NRD zostanie wycofanych do 20 tys. osób radzieckiego personelu wojskowego, tysiąc czołgów i inny sprzęt wojskowy.

Związek Radziecki gotów jest współdziałając z innymi krajami, dokonać dodatkowych posunięć zmierzających do umocnienia zaufania i zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu wojny.

Na przywódcach krajów NATO spoczywa historyczna odpowiedzialność. Narody czekają, czy pójdą oni za przykładem Związku Radzieckiego i podejmą odpowiednie konstruktywne kroki, czy też będą woleli wciągnąć Europę w nowy niebezpieczny okres wyścigu zbrojeń.

Strony podkreśliły doniosłe znaczenie układów Związku Radzieckiego, PRL, NRD i CSRS z RFN oraz porozumienia czterostronnego z 3 września 1971 r. w sprawie Berlina Zachodniego jak również konieczność ich bezwarunkowego przestrzegania.

ZSRR i NRD zdecydowanie występują przeciwko wielkomocarstwowej, hegemonistycznej polityce przywódców chińskich — polityce zdecydowanie wrogiej wobec interesów socjalizmu, oraz wobec walki wyzwoleńczej narodów i sprawy pokoju. Strony podkreśliły konieczność dalszego energicznego przeciwstawienia się ekspansjonistycznej polityce Pekinu. Równocześnie potwierdziły one gotowość nawiązania normalnych stosunków międzypaństwowych z ChRL — opartych na zasadach pokojowego współistnienia.

W toku wymiany poglądów na problemy międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego uczestnicy rozmów podkreślili, że rozwija się on w warunkach umocnienia się jedności działania i dojrzałości ideologicznej. (P)

Po uroczystościach w NRD radziecka delegacja powróciła do Moskwy

MOSKWA (PAP). W poniedziałek powróciła z Berlina do Moskwy radziecka delegacja partyjno-rządowa na czele z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonidem Breżniewem. Na lotnisku delegację powitał premier Aleksiej Kosygin wraz z innymi członkami Biura Politycznego KC KPZR.

Na lotnisku w Berlinie radziecką delegację żegnali: Erich Honecker, Willi Stoph i inni czołowi działacze partyjni i państwowi NRD. (P)

ChRL kontynuuje politykę hegemonizmu

Dokumenty kampuczańskiego MSZ

HANOI (PAP). Korespondent PAP, Piotr Rudzki, pisze: Na konferencji prasowej 8 bm. w Hanoi ambasador Kampuczańskiej Republiki Ludowej w Wietnamie — Chea Soth przedstawił dwa dokumenty datowane 4 bm. — oświadczenie MSZ Kampuczy w związku z procesem Pol Pota — Ienga Sary oraz pismo tego resortu do MSZ ChRL.

Pierwszy tekst przypomina o niedawnym procesie przywódców obalonego reżimu, oskarżonych o zbrodnie ludobójstwa i skazanych przez trybunał rewolucyjny zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym. Jednakże reakcyjne władze chińskie nie tylko kontynuują politykę hegemonizmu i ekspansjonizmu w tym rejonie świata, ale udzielają pomocy i poparcia obalonej klice, dążą do przywrócenia ludobójczego reżimu, do podważenia dzieła odbudowy Kampuczy i stabilizacji życia w tym kraju. Rada Rewolucyjna Ludu Kampuczy energicznie potępia pekińskich ekspansjonistów i ich wspólników oraz żąda kategorycznie zaprzestania tego rodzaju manewrów.

Drugi dokument zawiera apel Rady Rewolucyjnej Ludu Kampuczy do rządu ChRL, aby „zgodnie z pragnieniami i dążeniami narodu kampuczańskiego cieszącego się poparciem światowej opinii publicznej i obowiązującym prawem międzynarodowym zaprzestał udzielania jakiejkolwiek ochrony, schronienia i pomocy Pol Potowi, Ienga Sary i aby zaprzestał prób reaktywowania ich ludobójczego reżimu na szkodę narodu kampuczańskiego".

Sytuacja żywnościowa narodu Kampuczy jest trudna — podkreślił ambasador. Ale to nie nowe władze są odpowiedzialne za głód w Kampuczy tylko reżim Pol Pota, który nie tylko zgładził trzy mln mieszkańców w ciągu 4 lat, ale także zniszczył państwowe struktury gospodarczo-społeczne. (P)

Ponad rok przed wyborami w USA

13 bm. na Florydzie pierwsza konfrontacja

Od stałego korespondenta
MACIEJA SŁOTWIŃSKIEGO

Nowy Jork, 8 października

(P) „My chcemy Teda" — skandują uczestnicy coraz liczniejszych spotkań. Teda czyli Edwarda Kennedy'ego. Chcą go na prezydenta!

I hasło to mają wypisane na transparentach, koszulkach, kapeluszach, nalepkach na samochodach. Ta gorączka przedwyborcza jest osobliwa, bo przecież do elekcji dobrze ponad rok. Dużo jeszcze może się zmienić, a przede wszystkim sam „obiekt pożądania" nadal nie jest w pełni zdecydowany czy będzie kandydował.

Choć trzeba wiedzieć, że w ostatnich dniach na jednym z takich gorących spotkań Edward Kennedy oświadczył, że niebawem wyjawi swą wolę i... entuzjaści nie będą chyba zawiedzeni. Brzmi to jednoznacznie!

Oczywiście równolegle odbywa się wiele innych mityngów, na których oklaskuje się Jimmy'ego — Cartera lub Ronalda Regana czy Johna — Connally'ego. To już na odmiane kandydaci republikanów. Łącznie kilkunastu chętnych, tysiące wstępnych zebrań we wszystkich zakątkach ogromnego kraju.

A niedługo, już w tym miesiącu, 13 października zaczną się na dodatek stanowe konwencje, próbne głosowania, wreszcie prawybory obu partii w 36 stanach.

Tak więc będzie to nieustająca kampania wyborcza. Ogromnie absorbująca przez kilkanaście miesięcy dziesiątki, setki tysięcy ludzi, ale w pierwszym rzędzie pochłaniająca czas tych, którzy są kandydatami do prezydentury, a piastują oni z reguły funkcje senatorów lub członków Izby Reprezentantów czyli są ludźmi, którzy powinni współrządzić krajem w nie najłatwiejszej dla niego sytuacji.

Ta nieustająca kampania wyborcza stawia we wręcz niemożliwej już sytuacji urzędującego prezydenta, również kandydata (chociaż wciąż nieoficjalnego) w przyszłych wyborach. W związku z tym np. gazeta bostońska „Christian Science Monitor" wyraża obawy, że w miarę potęgowania się przedwyborczego pojedynku o przyszłą kadencję J. Carter coraz mniej będzie miał czasu na rozstrzyganie spraw bieżącej kadencji.

Medale Akademii Nauk NRD dla radzieckich kosmonautów

BERLIN (PAP). 8 bm. radzieccy kosmonauci Władimir Kowaljonok i Aleksander Iwanczenkow zostali odznaczeni przyznanymi im przez Akademię Nauk NRD medalami im. Leibnitza.

Wręczając odznaczenia, prezes Akademii, prof. dr Werner Scheler stwierdził, że są one wyrazem uznania dla wybitnych osiągnięć naukowo-technicznych, dokonanych przez załogę stacji orbitalnej Sajut-6. (P)

Porażka partii rządzącej w Japonii

TOKIO (PAP). Niedzielne wybory do izby niższej parlamentu japońskiego zakończyły się porażką rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej. W 511-osobowej izbie zdobyła ona 248 mandatów, czyli o 1 mandat mniej niż posiadała przed rozpisaniem wyborów. Straty poniosła również Socjalistyczna Partia Japonii, zdobywając 107 miejsc (poprzednio: 123 mandaty).

Natomiast duży sukces wyborczy odniosła Komunistyczna Partia Japonii, zdobywając 39 mandatów, czyli o 22 więcej. Pozostałe miejsca w izbie niższej podzieliły między siebie partia Komeito — 57, Partia Socjaldemokratyczna — 35 oraz posłowie niezależni — 19, a także przedstawiciele 2 niewielkich partii, które w sumie zdobyły 6 mandatów.

Zdaniem prasy japońskiej, rezultaty wyborów spowodowały najpoważniejszy kryzys w szeregach Partii Liberalno-Demokratycznej od czasu jej powstania. Wprawdzie w dalszym ciągu PLD będzie mogła sprawować władzę, ale tym razem będzie uzależniona od poparcia posłów niezależnych, z których większość reprezentuje poglądy konserwatywne. (P)

(Czytaj komentarz na str. 5)

Narodowa Organizacja Obrony Rewolucji powstaje w Afganistanie

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Piekarowicz informuje: Narodowa Organizacja Obrony Rewolucji (NOOR) odpowiednik Frontu Jedności Narodu, powstaje w Afganistanie, aby zespolić społeczeństwo wokół rządu i armii w walce z bandami kontrrewolucyjnymi i przyciągnąć ludność do udziału w budowie nowego Afganistanu.

Na mocy dekretu nr 4 powołano komitet przygotowawczy, który w najbliższym czasie zorganizuje konferencję założycielską NOOR.

W NOOR będą reprezentowane Ludowo-Demokratyczna Partia Afganistanu, jej organizacja młodzieżowa i kobieca, związki zawodowe, siły zbrojne, a także zrzeszenia kupców i rzemieślników, inteligencja twórcza i współdziałająca z rządem część kleru muzułmańskiego.

NOOR wchłonie lokalne komitety obrony rewolucji, organizowane doraźnie od stycznia br. Komitety te skupiają obecnie, według orientacyjnych informacji, blisko 30 tysięcy uzbrojonych cywilów, gotowych spieszyć z pomocą armii. W tych dniach podano w Kabulu, że przy aktywnym udziale zbrojnych drużyn komitetów obrony rewolucji rozbito ostatnio kilkusetosobową bandę w prowincji Lagman, 100 km na północny wschód od Kabulu. (P)

Prezydent Ugandy Godfrey Binaisa przedstawił plan odbudowy kraju

KAMPALA (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Grzymski, donosi: Prezydent Godfrey Binaisa dokonał w niedzielę otwarcia nowego zgromadzenia ustawodawczego Ugandy i ogłosił plan odbudowy kraju, którego rozwój uległ zahamowaniu w czasie ośmioletnich autokratycznych rządów Idi Amina.

G. Binaisa poinformował, że Uganda zamierza przystąpić do budowy nowego szlaku handlowego, który połączy kraj z portami morskimi Tanzanii.

Mówiąc o najbliższych zamierzeniach gospodarczych Ugandy prezydent wspomniał o planach ożywienia turystyki, utworzenia państwowego towarzystwa górniczego oraz o inwestycjach, mających na celu rozbudowę sieci kolejowej i telekomunikacyjnej. Podkreślił, że najbardziej paląca potrzeba jest w chwili obecnej poprawa zaopatrzenia rynku w żywność i towary pierwszej potrzeby oraz stabilizacja cen. Szef państwa ugandyjskiego podkreślił w związku z tym ważne znaczenie rozwoju rolnictwa, a zwłaszcza wprowadzenie bardziej nowoczesnych metod uprawy roli i hodowli zwierząt.

Prezydent Binaisa zapowiedział też zdecydowaną walkę z nepotyzmem, korupcją, przemytem i spekulanctwem, będącymi spuścizną po obalonym reżimie Amina. Poinformował, że w tworzonych obecnie na nowo siłach zbrojnych zostanie całkowicie wyeliminowany trybalizm, co uniemożliwi w przyszłości użycie armii w celu wprowadzenia kolejnych rządów dyktatorskich.

Nawiązując do polityki zagranicznej G. Binaisa podkreślił, że Uganda będzie nadal aktywnie działać w Organizacji Państw Afrykańskich i postępować zgodnie z karta OJA. Prezydent podkreślił, że Uganda jest zaangażowana w ruch krajów afrykańskich, zmierzający do wyeliminowania kolonializmu, neokolonializmu i imperializmu na kontynencie. (P)

Błąd pilota przyczyną katastrofy lotniczej w Atenach

ATENY (PAP). Samolot pasażerski szwajcarskich linii lotniczych, który uległ w niedzielę wieczorem katastrofie podczas lądowania na lotnisku w Atenach, miał na pokładzie — jak oficjalnie poinformowano — izotopy radioaktywne i część promieniowania radioaktywnego przedostała się do atmosfery. Nie stanowi to jednak zagrożenia publicznego.

Pojemnik z radioaktywnymi izotopami, przeznaczonymi dla celów farmaceutycznych, wydobyto już z wraku samolotu, który spłonął. 14 osób poniosło śmierć w katastrofie a 10 zostało rannych i przebywa w miejscowym szpitalu.

Przyczyna katastrofy, był przypuszczalnie błąd pilota przy podchodzeniu do lądowania. (P)

(P) Strażacy przy wraku samolotu. Fot. CAF — Unifax

wczoraj na świecie

● Na zaproszenie KC postępowej Partii Ludu Pracującego (AKEL) na Cyprze przebywała delegacja KC PZPR na czele z członkiem Sekretariatu KC, kierownikiem Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR, Zdzisławem Kurowskim.

Przedstawiciele obu partii dokonali wszechstronnego przeglądu dotychczasowej współpracy PZPR i AKEL oraz wyrazili życzenie dalszego jej rozszerzania i wzbogacania. Wymieniono również poglądy na temat polsko-cypryjskich stosunków dwustronnych, podkreślając ich użyteczność i wskazując na możliwość ich rozwoju. Zapoznano się także z rozwojem społeczno-politycznym i gospodarczym obu krajów.

Delegacja KC PZPR spotkała się również z kierownictwami komitetów regionalnych AKEL w Paphos i Larnace oraz zwiedziła niektóre zakłady przemysłowo-handlowe.

● Cztery kraje karaibskie — Gujana, Grenada, St. Lucia i Jamajka — opublikowały w Georgetown wspólny komunikat, w którym potępiły decyzję administracji USA dotyczącą znacznego rozszerzenia amerykańskiej obecności w tym rejonie.

● Jayaprakash Narayan, 77-letni przywódca gandhyjskiego ruchu Sarwodaja („podniesienie ogółu"), ojciec duchowy Janaty i współtwórca jej sukcesu wyborczego w 1977 roku, zmarł 8 bm. w Patnie po ciężkiej i długiej chorobie nerek. Rząd Indii ogłosił siedmiodniową żałobę narodową.

● Premier indyjskiego stanu Kerala, Vasudevan Nair, działacz KP Indii, złożył rezygnację swego gabinetu koalicyjnego wskutek rozbieżności między KPI i jej burżuazyjnymi partnerami w sprawie reformy rolnej.

● Według doniesień z Pretorii, tamtejszy sąd uznał b. południowoafrykańskiego szefa propagandy, Eschela Rhoodie winnym malwersacji funduszów rządowych i skazał go na 6 lat więzienia. (PAP)

Czy Szwecja dryfuje w stronę bankructwa politycznego?

RUDOLF HOFFMAN

(P) W latach 70-ych w wielu wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych zaszły dwie zasadnicze zmiany ekonomiczne. Po pierwsze, znacznie zmniejszył się przyrost dochodu narodowego. Po drugie, poważnie wzrósł udział sektora publicznego w podziale dochodu narodowego. Na tym tle doszło do powstania stałego zjawiska sytuacji konfliktowych, na których podłożu wyrosła obszerna już w tej chwili „literatura kryzysowa" w USA i Europie Zachodniej. Spośród wielu publikacji, jakie ukazały się w ostatnich latach, na szczególną uwagę zasługuje książka dwóch autorów: brytyjskiego profesora nauk politycznych Richarda Rose i amerykańskiego profesora Guy Petersa pt. „Czy rząd może zbankrutować?", która wyszła w tym roku w wydawnictwie McMillana w Londynie.

Pod tym niewątpliwie prowokacyjnym tytułem kryje się jednak dosyć głęboko sięgająca analiza zjawisk kryzysowych, zachodzących w ostatniej dekadzie lat w gospodarce wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych. Tytuł książki wskazuje raczej na możliwość bankructwa politycznego niektórych rządów, w sytuacji, w której państwo i władze komunalne nie potrafią zawczasu zmienić swej polityki ekonomicznej, odpowiednio do nowo powstałej sytuacji gospodarczej.

Na podstawie głęboko sięgającej analizy sytuacji w sześciu wybranych państwach: Wielkiej Brytanii, Włoszech, Szwecji, RFN, USA i Francji, autorzy pracy dochodzą do wniosku, że pierwsze trzy z wymienionych krajów stoją w obliczu bankructwa politycznego, podczas gdy ostatnia trójka państw ma szanse wyjścia z kryzysu.

Bankructwo polityczne — zdaniem autorów — polega na utracie zaufania indywidualnych obywateli do polityków, w wyniku czego państwo traci swój autorytet. W praktyce zjawisko to wyraża się w buntach podatkowych, ujawniających się w powstaniu „tajnego sektora" gospodarki, w którym dokonywane są wolne od podatków transakcje. Najbardziej jaskrawym tego rodzaju przykładem jest Dania, gdzie mecenas Morgens Glistrup od lat uprawia taki właśnie proceder. A wykorzystując niezadowolenie części wyborców, stworzył nawet partię polityczną, będącą drugą co do wielkości partią polityczną, reprezentowaną w parlamencie.

Nadmierna rozbudowa sektora publicznego, niemożność uzyskania wglądu w jego działalność i kompleksowość powoduje, że sektor ten zaczyna się rządzić własnymi prawami, niezależnie od kierownictwa politycznego państwa. Stąd też politycy nie są w stanie oceniać efektów podejmowanych uchwał, ani zapanować nad działalnością tego sektora. Dosyć znamienny jest tu przykład Szwecji, gdzie wytworzyła się kasta „nietykalnych" w postaci grupy wyższych urzędników państwowych od dyrektora biura wzwyż — których żaden obywatel nie może oskarżyć przed sądem szwedzkim za przekroczenia popełnione w czasie sprawowania władzy. Odpowiednia uchwała Riksdagu, gwarantująca tej grupie osób taki właśnie przywilej, do dziś ukrywana jest przed społeczeństwem.

Jak pisze znany publicysta dziennika „Svenska Dagbladet" Bertil Östergren, opisany przed chwilą „tajny sektor" nielegalnych transakcji finansowych, wolnych od podatków, istnieje i prosperuje w Szwecji już od lat. Chcąc ratować się przed podatkami (opodatkowane są nawet konta bankowe!), ludzie często inwestują swoje oszczędności w obligacje państwowe (wolne od podatku) oraz dzieła sztuki, czyli nieproduktywnie i niezgodnie z interesem państwa.

W pogoni za głosami w wyborach powszechnych, politycy często występują z nadmiernymi obietnicami materialnymi, których realizacja wymaga dużych nakładów finansowych. Niespełnienie tych obietnic po wyborach wywołuje zjawisko schizofrenii i niedowierzania, zarówno u polityków, jak i przeciętnych obywateli. Z drugiej strony w poszukiwaniu coraz to nowych podatków, sięga się coraz bardziej nawet do zarobków średnio zarabiających robotników, a uzyskane pieniądze na cele socjalne coraz częściej trafiają w próżnię. Typowym przykładem jest tu pomoc finansowa dla alkoholików, której bezpośrednim następstwem jest wzrost alkoholizmu i wzrost liczby alkoholików nie pracujących.

Autorzy książki zarzucają także wielu politykom brak pomysłowości i sięganie po przestarzałe metody rządzenia. To co dawało dobre rezultaty w latach 50-tych i 60-tych, nie da się już stosować w radykalnie zmienionej sytuacji ekonomicznej lat 70-tych.

Rose i Peters, jako obrońcy burżuazyjnego porządku politycznego i społecznego, kończą swoją krytyczną analizę wysoko rozwiniętych państw ekonomicznych optymistycznym akcentem: wystarczy zmienić proporcje wydatków — mniej na cele socjalne i więcej na inwestycje przemysłowe i znowu z wszystkim będzie tak dobrze jak w latach 60-tych!

Wierzą oni także, że o ile siła nabywcza pojedynczego obywatela zostanie nie zmieniona, to nie nastąpi żaden kryzys zaufania do polityków. Gdyby sprawa była jednak tak prosta, to wielu polityków na Zachodzie już dawno przystąpiłoby do realizacji porad prof. prof. Rose i Petersa. Zamiast tego nadal idą oni na ryzyko utraty zaufania wśród wyborców i w rezultacie zmierzają do bankructwa własnej kariery politycznej.

O ile sama analiza zjawisk kryzysowych na Zachodzie obu wspomnianych naukowców jest niezwykle interesująca, to jednak przyczyny tych zjawisk tkwią znacznie głębiej w — strukturze ustroju kapitalistycznego doby współczesnej, w jego antagonistycznych sprzecznościach, w walce klas, o których autorzy książki woleli nie wspomnieć.

Jak żyją Francuzi?

Od naszego specjalnego wysłannika
ZYGMUNTA SZYMAŃSKIEGO

(P) Jak żyją Francuzi? Dziękuję, dobrze. Nawet bardzo dobrze. Tak, jakby nie wiedzieli wcale, że przyzywają kryzys naftowy, inflację i bezrobocie...

Paryż i inne wielkie miasta Francji pęcznieją od samochodów, i to bynajmniej nie samych maluchów, od nowych biurowców i domów mieszkalnych, od nowych wspaniale urządzonych domów towarowych, gdzie przez cały dzień przewijają się tłumy kupujących.

Wielkie aglomeracje fundują sobie coraz doskonalszą komunikację miejską, drążą korytarze nowych linii metra, poszerzają ulice, budują podziemne i naziemne przejazdy.

Na paryskiej ulicy

Fot. Daniel Kazimierski

Wystarczy przyjrzeć się samemu Paryżowi, aby zdać sobie sprawę z dokonanego postępu. Metro zostało unowocześnione, jego stacje nabrały blasku, a podziemna ekspresowa kolej regionalna (RER) przecina Wielki Paryż coraz nowymi liniami, zbliżając do miasta mieszkańców podmiejskich osiedli.

Nie tylko Paryż (prawdę mówiąc, Paryż najmniej!), ale także Lyon, a nawet mniejsze miejscowości, jak Chalon w Burgundii czy Evreux w Normandii, które odwiedziłem w czasie krótkiego pobytu we Francji (samotrzeć, na zaproszenie francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych) poprawiają warunki bytu ludności, otaczają opieką środowisko naturalne, zakładają parki, zieleńce, wznoszą stadiony sportowe i baseny.

Niechaj czytelnicy nie myślą, że chodzi tu po prostu o optykę dziennikarza, który przyjechał do Francji z Polski, a więc z kraju o niższym od niej poziomie rozwoju gospodarczego oraz o przejaw bezkrytycznego zachłystywania się stopą życiową dużo wyższą od naszej. Gdybym nawet chciał zapomnieć o tym, że Francja przeżywa kryzys, nie udałoby mi się to, gdyż słowo „kryzys" powtarza się jak refren piosenki w artykułach całej prasy francuskiej i we wszystkich wystąpieniach działaczy opozycyjnych oraz — co może się wydać zdumiewające — przedstawicieli władzy, nie wyłączając premiera Francji i jej prezydenta.

Ale dziwny to kryzys. Wszyscy wspominają dziś rok 1973 (ostatni przed podwyżką cen ropy naftowej), jak raj jakiś utracony. Ale wzdragają się przyznać, że wcale nie żyją dziś gorzej niż wtedy. Bezsporne dane statystyczne wskazują na to, że w okresie 1973—78 siła nabywcza ludzi utrzymujących się z płac (a stanowią oni 83 procent całej ludności aktywnej Francji) rosła przeciętnie co roku o 2,4 procent. Chodzi oczywiście o przeciętną, za którą kryją się rzecz jasna poważne różnice. Ale bynajmniej niekoniecznie uderzające w klasę robotniczą, jako całość. Tylko jej najgorzej usytuowana część poniosła uszczerbek. Większość uzyskała nawet poważniejsze przyrosty płac niż pracownicy umysłowi (czyli „les cadres", jak powiadają Francuzi). Niestety, prawdą jest, że dynamika wzrostu realnych płac maleje od dwóch lat, a w nadchodzącym roku będzie to po prostu wzrost zerowy.

Tymczasem jednak model społeczeństwa konsumpcyjnego opanowuje całą Francję — prawda, że w nierównej mierze (co jest zresztą głównym przedmiotem krytyki opozycji). 70 procent rodzin ma samochód, a 20 — nawet dwa. Coraz częściej zresztą jest to duży samochód, jak na zachodnioeuropejskie stosunki. Interesy sprzedawców samochodów idą doskonale, a na Renault R 5 na przykład trzeba nieraz czekać do 5 miesięcy. I to nie bacząc na to, że litr benzyny kosztuje 3 franki, a więc przeszło dwa razy więcej niż w Ameryce.

Prawie co trzecia rodzina ma kolorowy telewizor (w 1970 — tylko jedna rodzina na dziesięć). 40 procent rodzin zakupiło zamrażalnik, 30 procent — aparat Hi-fi. Około 30 procent rodzin ma, poza stałym mieszkaniem w mieście, tzw. drugą rezydencję, czyli — większy lub mniejszy — dom na wsi i oczywiście kawałek ziemi. Co roku Francuzi wydają łącznie ok. 120 mld franków (28 mld dolarów) na zakup nieruchomości i ziemi — nieraz wszakże dla zabezpieczenia swych pieniędzy przed utratą wartości.

Mimo tych wszystkich obiektywnych danych, większość Francuzów skarży się, że ich dochody nie pozwalają im żyć tak jakby chcieli. Skargi te słyszałem osobiście z wielu ust. A ankieta przeprowadzona przez Ośrodek Badania Warunków Życia (CREDOC), opublikowana właśnie przez tygodnik „Le Nouvel Economiste", stwierdza, że 53 procent respondentów musi regularnie ograniczać niektóre pozycje swego budżetu rodzinnego. Chodzi co prawda głównie o wydatki na wakacje i odpoczynek. A ponadto 88 respondentów przyznało, że dla przeżycia wraz z rodziną miesiąca wystarczają im własne dochody, bez potrzeby uciekania się do pożyczek. Ale przekonanie, że poziom życia nie rośnie w zadowalający sposób jest udziałem nie tylko dużej części klasy robotniczej, ale i wysoko uposażonych pracowników umysłowych, w tym i kadry kierowniczej.

Znany ekonomista francuski, Alfred Sauvy, napisał kiedyś że pewien badacz (może wyimaginowany, a w każdym razie nie nazwany przez Sauvy'ego po imieniu) spróbował przez ciekawość zestawić opinie wyrażane na temat poziomu życia w toku historii. „Gdybyśmy zrekonstruowali łańcuch tych opinii — powiada Sauvy — doszlibyśmy do wniosku, że jesteśmy dzisiaj biedniejsi niż nasi przodkowie w czasach średniowiecznych".

Jest z pewnością coś z prawdy w tej anegdocie. Ludzie mają wszędzie — a chyba szczególnie we Francji — tendencję do skarżenia się na swój los i chwalenia czasów minionych. Ale głębsza przyczyna niezadowolenia ponad połowy społeczeństwa francuskiego tkwi chyba w tym, że to co wydawało się jej zadowalające jeszcze kilka lat temu znajduje się dzisiaj poniżej wymaganego minimum, zwłaszcza gdy widzi się gołym okiem jak druga część społeczeństwa nurza się w rozkoszach „konsumeryzmu" i żyje o niebo wyżej od owego minimum.

Koniec końców, połowa pracobiorców zarabia dzisiaj we Francji mniej niż 3000 franków miesięcznie, jak wynika z opublikowanego w kwietniu raportu Narodowego Instytutu Statystycznego (INSEE). A kto choć trochę zna ten kraj, wie doskonale, że nie jest to dużo.

Trzeba tu wszakże czym prędzej dodać, iż w rzeczywistości połowa rodzin francuskich nie żyje wcale za mniej niż 3000 franków. Po pierwsze, ponad 60 procent kobiet jest dziś zatrudnionych we Francji i uzupełnia swymi dochodami zarobki męża. Po drugie, doliczyć wypada do rodzinnych „aktywów" poważne świadczenia socjalne. Po trzecie uwzględnić wypada pewne, wcale nierzadkie, dodatki w naturze, m.in. darmowe lub prawie darmowe mieszkania „służbowe". No i po czwarte, nie wolno zapominać o nielegalnej pracy dodatkowej, chałturze jakbyśmy powiedzieli u nas, która rozprzestrzenia się we Francji w zastraszającym tempie. W sumie, jak oblicza wspomniany [illegible] przeciętne dochody rodzinne [illegible] na [illegible] do roku, a nie 3000 franków.

Wszystko to nie zmienia faktu, że tak jak Galia za czasów Cezara podzielona była na części trzy, tak dzisiejsza Francja podzielona jest na dwie części, z których jedna wiedzie się bardzo dobrze, a druga tylko nieźle (choć nie źle). Poza oczywiście wcale niemała liczbą ludzi starszych i samotnych oraz dużym odsetkiem cudzoziemskich robotników zatrudnionych przy mniej płatnych zajęciach. Istnienie takiego subproletariatu jest charakterystyczne dla wszystkich zachodnich społeczeństw konsumpcyjnych.

Całe to pospieszne trochę i raczej optymistyczne spojrzenie na mikroekonomikę Francji z lotu ptaka nie wyczerpuje całej prawdy o sytuacji kraju. Francuzom wiedzie się na ogół bardzo dobrze. Ale ekonomiści zajmujący się zjawiskami makroekonomicznymi są zaniepokojeni. Uważają, iż Francja żyje ponad stan, przejada swój majątek, więcej konsumuje niż inwestuje. Są zdania, że ożywienie, dające się zaobserwować w mikroskali, jest przejawem niebezpiecznej euforii inflacyjnej. Eksperci przyglądają się z troską nie dającemu się opanować spadkowi wartości pieniądza i wzrostowi bezrobocia. Sfery rządowe i opozycja mają co prawda odmienne poglądy na temat sposobów opanowania sytuacji, ale zgodne są co do tego, że taka sankcja jest niezbędna, jeżeli Francja ma utrzymać i możliwie poprawić swą pozycję w rodzinie wysoko uprzemysłowionych państw świata.

Potrzeba SALT

(P) Nie ma prawie dnia, aby radziecko-amerykańskie układy o ograniczeniu strategicznych broni ofensywnych SALT II nie były publicznie dyskutowane i komentowane. Zarówno podczas debaty w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych, jak i w czasie innych spotkań politycznych. Wystarczy wspomnieć rozmowy Leonida Breżniewa z Międzynarodówką Socjalistyczną czy spotkanie przywódców Francji i RFN jak też berlińskie przemówienie radzieckiego przywódcy.

Można w przemówieniach i komentarzach dostrzec coraz powszechniejsze zrozumienie wagi tych układów dla dalszego postępu odprężenia. Z perspektywy europejskiej jasne stało się również to, że nie można bezpieczeństwa i zaufania na naszym kontynencie oddzielić od klimatu politycznego stosunków między dwoma wielkimi mocarstwami. Nie było też przypadkiem, że próby zatrucia tych stosunków koncentrowały się na losie SALT II, choć posługiwano się chwytami, które w żaden sposób nie odnoszą się do równowagi strategicznej ani nawet do równości bezpieczeństwa, owych kardynalnych zasad dialogu prowadzącego do ograniczenia broni i zbrojeń.

Leonid Breżniew wskazał wyraźnie na zależność jaka istnieje między ratyfikacją i wejściem w życie SALT II a dalszymi etapami rokowań dla przygotowania, już z szerszym udziałem, SALT III. Odnosi się wrażenie, że [illegible] II, do którego [illegible] w [illegible] a [illegible] ku[illegible] procesom. Z [illegible] korzystuje się je dla przetargu nieograniczonego pod hasłem „kto da więcej Pentagonowi", z drugiej natomiast — próbuje się przed SALT III doprowadzić do rakietowych faktów dokonanych w Europie Zachodniej.

Procesy te mogą doprowadzić do zmniejszenia korzyści, jakich w sferze ograniczenia broni spodziewano się od układów SALT. Korzyści politycznych i finansowych, wymiernych i odczuwalnych nie tylko w stosunkach radziecko-amerykańskich. Dlatego potrzebna jest ratyfikacja SALT. Wejście tych porozumień w życie utrudni działania przeciwników odprężenia.

KAROL SZYNDZIELORZ

Faza schyłkowa

(P) Partia Liberalno-Demokratyczna jest nadal najsilniejszą partią polityczną w Japonii, lecz nie potrafi już samodzielnie rządzić. Niedzielne wybory powszechne do niższej izby parlamentu potwierdziły więc to o czym wiedziało od dawna większość japońskiego społeczeństwa, a z czym konserwatyści nie chcieli się żadną miarą pogodzić.

Brzmi zatem jak paradoks fakt, że dotychczasowy premier Masayoshi Ohira zwołał przedterminowe wybory w celu powiększenia przez tego partię (PLD) stanu posiadania w parlamencie. Nie czynił zresztą tego zupełnie bezpodstawnie. W ostatnim czasie konserwatyści notowali wzrost popularności, co można było odczytać jako zwrot w sygnalizowanym od 1976 r. kryzysie zaufania do tej partii.

Nadzieje spełzły jednak na niczym. Jak oświadczył tuż po otrzymaniu wyników Ohira nawet przy poparciu niezależnych deputowanych konserwatywnych PLD nie wzyska 271 mandatów w parlamencie, a dopiero to zapewniłoby jej stabilną większość. Pytanie więc — co dalej?

Nie ulega wątpliwości, że konserwatystom uda się jakoś „zmontować" nowy gabinet przy poparciu wspomnianych posłów niezależnych — utracili tylko jeden mandat. Ale życie nowego rządu, kierowanego przez PLD, nie będzie łatwe. Z jednej strony na każde potknięcie czyhać będzie grupa czterech partii centrowych, które na czas wyborów zawiązały aliansa przeciwko konserwatystom. Z drugiej zaś są socjaliści, którzy wprawdzie utracili dziesięć mandatów, lecz nadal pozostają najsilniejszą partią opozycyjną.

Sukces komunistów — zyskali w niedzielę więcej niż dwukrotnie mandatów — musi z kolei dać wiele do myślenia na temat ogólnych nastrojów japońskiego społeczeństwa. Japończycy przestali automatycznie akceptować poczynięcia PLD, za którymi kryją się nieodmiennie interesy wielkiego przemysłu i kół finansjery. Nie chcą już udzielać mandatu jednogłośnie tym, z którymi w istocie się nie identyfikują. Czy więc rządy konserwatystów w Japonii weszły na dobre w fazę schyłkową? Wszystko wskazuje na to, że tak.

TADEUSZ BARZDO

Zza kulis sprawy Mentena

ANDRZEJ GASS

„BRUDNA FORTUNA"

Tak więc, zgodnie z przewidywaniami, Pieter Menten jeszcze raz wygrał ze sprawiedliwością. Decyzja sądu rotterdamskiego, odraczająca jego proces bezterminowo ze względu na stan zdrowia, w praktyce oznacza bezkarność dla Mentena. Menten właściwie został uwolniony od winy i kary. To prawda, że sąd pierwszej instancji skazał go na 15 lat więzienia, ale wyrok ten został następnie uchylony i Menten może uważać się za człowieka uniwinnionego. Tak też głoszą jego poplecznicy: Menten jest niewinny, wyrok został przecież uchylony. Opinia publiczna widziała starania sprawiedliwości holenderskiej, aby ukarać przestępcę. Wilk jest więc syty, a i owca (czyli Menten) cała. Co się rozegrało za kulisami afery Mentena pozostaje — jak na razie — tajemnicą.

W prawie tysiącstronicowym raporcie komisji prof. Schoeffera analizującym przyczyny wieloletniej bezkarności Mentena znajduje się znamienne stwierdzenie: otóż — nigdy nie przeprowadzono w Holandii dochodzeń finansowych wyjaśniających pochodzenie fortuny Mentena. Nie przeprowadzono, pomimo że już od pierwszych lat po wojnie wiele osób występowało z zarzutem, iż Menten zrabował im dzieła sztuki, antyki, biżuterię.

W 1946 roku zgłosił się do policji holenderskiej Mieczysław Zagajski — przed 1939 rokiem bogaty kolekcjoner z Warszawy — który rozpoznał wśród zgromadzonych w piwnicy domu Mentena obrazów, także swoje. 25 maja 1947 roku Stefan Badeni przesłał do Holandii listę swoich dzieł sztuki — w tym głównie zabytkowej biżuterii — o zrabowanie których podejrzewał Mentena.

W posiadanie majątku Mentena wszedł w bardzo prosty sposób — po śmierci rodzin profesorów Ostrowskiego i Greka — zawładnął ich mieszkaniami. Profesorowie Ostrowski i Grek zostali wraz z pozostałymi lwowskimi profesorami rozstrzelani na Wzgórzach Wóleckich w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku. Egzekucję przeprowadziła grupa do specjalnych zadań pod dowództwem dr. Eberharda Schoengartha, w której Menten służył jako Sonderfuehrer, pełniąc funkcję przewodnika i tłumacza. Poza tym łączyły go z Schoengarthem stosunki przyjacielskie. Trzeba wiedzieć, że Schoengarth był komendantem Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Generalnej Gubernii, czyli popularnie mówiąc był szefem Gestapo w GG. Jak zażyłe były te stosunki opowiedział w lipcu 1977 roku niejaki Wilhelm Rosenbaum (tłumacz Schoengartha, potem kierownik szkoły policyjnej w Rabce oraz nadzorujący kasyno SD w Krakowie przy ul. Lenartowicza 17, skazany w 1965 r. na karę szesnastokrotnego dożywotniego więzienia). Rosenbaum stwierdził, że Menten pozostawał w bliskich stosunkach z oficerami SD: Schoengarthem i Heimem (Franz Heim był referentem SD przy „rzadzie GG", a w grupie do specjalnych zadań dr. Schoengartha pełnił funkcję zastępcy dowódcy). Kiedy w domu wypoczynkowym SD w Rabce odbywało się wesele Heima, wśród zaproszonych gości był Menten. Menten i Schoengarth — powiedział Rosenbaum — co pewien czas przyjeżdżali na wypoczynek do Rabki. W aktach prokuratury hamburskiej prowadzącej swego czasu dochodzenie w sprawie mordu na profesorach lwowskich (nawiasem mówiąc, dochodzenie umorzono) znajduje się zeznania niejakiego Kammera, który stwierdził, że Schoengarth wydał rozkaz (najprawdopodobniej na polecenie Berlina) zaaresztowania profesorów i o ich losie rozstrzygnął wraz z Franzem Heimem.

Uderzające jest, że tylko dwie rodziny zostały wymordowane całkowicie; w pozostałych wypadkach rozstrzelano tylko mężczyzn. Mieszkania tych dwóch rodzin — Ostrowskich i Greków — należały do najbogatszych. Dodatkowo u prof. Ostrowskiego zdeponowały cenne przedmioty rodziny Badenich, Jabłonowskich, Horochów, Gubrynowiczów, Heydlów. Według zgodnych stwierdzeń, w mieszkaniu prof. Ostrowskiego znajdował się ogromny majątek w dziełach sztuki, biżuterii i w złocie.

Pani Maria Voelplowa znała Mentena przed 1939 rokiem. W lipcu 1941 r. zobaczyła go ponownie: „Trzeciego dnia po zajęciu Lwowa przez Niemców Menten przyszedł do mnie do domu. Przyszedł wówczas po cywilnemu; jednak zaraz zaznaczył, że jest wielką figurą. W parę dni potem przyszedł do mnie znowu, ale już w mundurze SS-mana, ze wszystkimi widocznymi oznakami formacji SS. Wówczas powiedział mi, że dostał we Lwowie mieszkanie po profesorze Ostrowskim, a jego przyjaciel, który był wówczas szefem Gestapo zajmował mieszkanie profesora Barta. Zapytałam się zaraz co się stało z profesorem Ostrowskim — oświadczył mi, że profesor i jego rodzina zostali aresztowani..."

Mieczysław Smolka z Melbourne jest gotów zeznać o tym, co widział we Lwowie. Pan Smolka znał Mentenów przed 1939 rokiem, spotykał ich u swoich kuzynów. Mentena spotkał ponownie w lipcu 1941 roku: „Rozpoznałem go natychmiast kiedy stał przed bramą kamienicy, w której mieszkali pp. Ostrowscy. Było to w jakiś tydzień po ich aresztowaniu. Przechodząc ulicą Romanowicza, ale po przeciwnej stronie domu, w którym mieszkali pp. Ostrowscy zobaczyłem jak tragarze wynosili meble „empire" ładując je na otwartą lorę ciężarową. Jeden z tragarzy wynosił portret pani Ostrowskiej, malowany przez Mehoffera. Portret ten znałem doskonale, gdyż wisiał w małym salonie mieszkania pp. Ostrowskich. Menten stojąc przed bramą był tak zajęty pilnując załadowywania, że na przechodniów nie zwracał uwagi."

Pan Tadeusz Podborodecki, szofer Mentena: o tym co znajdowało się w piwnicach willi Mehoffera. Portret ten znałem w Krakowie: „W magazynie nie było się gdzie obrócić. Obrazy były pozawijane w dywany... Dywanów było może ze 100 albo ze 200 sztuk. Stały zrolowane wzdłuż magazynu... Obrazów było bardzo dużo, każdy obraz był osłonięty gazetą złożoną we dwoje i założoną na ramę, aby ramy się nie ocierały."

W amerykańskim „Dokument Center" w Berlinie Zachodnim odnaleziono wiele dokumentów ze śledztwa prowadzonego w 1942 i 1943 r. przeciwko Mentenowi i SS-manom z jego otoczenia. O Mentenie mówi się w nich iż był „Vertrauensmannem" — czyli mężem zaufania, agentem, szpiclem. Grupie SS-manów (w tym także Mentenowi) która grasowała we Lwowie zarzuca się „plądrowanie i rabunki". W sprawozdaniu sędziego SS z 24 lipca 1943 r. omówione są przyjacielskie stosunki Mentena z oficerami SD. Najciekawsze zdanie dotyczy Scharfuehrera Wilhelma Badury, który: „... za zgodą komendanta policji bezpieczeństwa względnie jego zastępcy Obersturmbannfuehrera Heima, wielokrotnie przewoził ciężarówką skrzynie i dywany dla Mentena ze Lwowa do Krakowa..."

Więc wszystko odbywało się pod opieką szefów Gestapo w GG. Nic też dziwnego, że Menten po wojnie utrzymywał córkę Schoengartha (powiesili go Anglicy w 1946 r.) i finansował jej studia. W sądzie amsterdamskim powiedział o Schoengarthcie dosłownie: „Wiele mu zawdzięczałem". Rzeczywiście bardzo wiele, bo majątek.

W aktach sprawy Mentena znajduje się zeznanie byłego sędziego SS, który podczas okupacji urzędował w Krakowie i aresztował Mentena. Pan Sachs — dzisiaj również prawnik — tak opowiadał: „Na początku lipca 1942 roku zaprosił mnie na rozmowę prezes sądu VI SS policji w Katowicach, SS-Obergruppenfuehrer i gen. policji Friedrich Wilhelm Krueger... Poinformowano mnie, że we Lwowie — z jakich powodów i przy jakiej okazji, nie pamiętam — natrafiono na dużą, piękną willę, która była opieczętowana ostemplowanym pismem. Z pisma wynikało, że budynek został skonfiskowany przez policję bezpieczeństwa... przy bliższych ustaleniach, dlaczego dom stoi pusty i zapieczętowany, natrafiono na nazwisko obywatela holenderskiego, u którego miała się znajdować zawartość mieszkania, lub co najmniej jej część".

Sędzia SS wezwał Mentena i usiłował go przesłuchać, ale: „Menten odmówił wszelkich informacji i precyzyjnych danych. Równocześnie z jego przesłuchaniem dom, w którym mieszkał w Krakowie został odnaleziony i przeszukany. Przy tej okazji sędzia, który miał zlecono tę misję, natrafił w piwnicach domu na obszerny „magazyn". Ponieważ znajdujące się tam przedmioty były w nieopisanym nieładzie i sprawiały wrażenie rzeczy zgromadzonych i znoszonych w pośpiechu, powzięliśmy podejrzenie, że chodzi tu o bezprawnie przywłaszczone mienie".

Śledztwo w sprawie rabunków przez SS-manów i Mentena przybrało znaczne rozmiary. Mentena, jako współpracownika SD umieszczono w „areszcie honorowym", pani Mentenowa postrzeliła się, gdy rewidowano mieszkanie, zresztą rana była niegroźna. Zagrożona w swych interesach grupa SS-manów przystąpiła do kontrakcji. Sędzia Sachs tak o tym mówi: „Postępowanie sądowe nie mogło zostać doprowadzone do końca i zamknięte. Po pierwsze: ponieważ Menten zbiegł, a policja bezpieczeństwa odmówiła informacji o miejscu jego pobytu. Po drugie: akta nie mogły zostać zamknięte, gdyż pewnego dnia całość akt wraz ze wszystkimi załącznikami odebrana została przez wysokiego rangą SS-mana, przysłanego do Krakowa z polecenia Reichsfuehrera SS i odtąd nigdy więcej ich nie widziałem... polecono mi nic więcej w tej sprawie nie czynić i niczego nie żądać..."

Mentenowi zwrócono cały jego majątek i zezwolono na wyjazd do Holandii, wkrótce po nim udał się tam dr. Schoengarth, aby objąć podobne stanowisko, jakie piastował w okupowanej Polsce.

W życiu Mentena istnieje pewna prawidłowość: ze wszystkich swoich procesów wychodził cało, gdyż nagle zaczynały działać jakieś tajemnicze siły zainteresowane w tym, aby ukryć poczynania Mentena i ludzi z jego otoczenia. Tak było kiedyś i tak jest dzisiaj. Brudna fortuna chroniła i chroni przed prawem.

Z KRAJU • Z KRAJU • Z KRAJU

Losy Warszawy i warszawiaków od października 1944 do maja 1945 r.

Sympozjum w Instytucie Historii PAN

Informacja własna

(P) W Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk odbyło się 8 bm. sympozjum naukowe poświęcone losom Warszawy i warszawiaków w okresie powstaniowym, od października 1944 do maja 1945 r.

Zbrodnia popełniona na Warszawie i jej mieszkańcach w czasie Powstania Warszawskiego, również po jego upadku, jest tematem badań historyków. Masowe rzezie i egzekucje cywilnej ludności Warszawy, wypędzenie setek tysięcy warszawiaków z miasta, rabunek mienia, palenie i wysadzanie w powietrze ocalałych z działań zbrojnych budynków — oto bilans zbrodni ludobójstwa i totalnego zniszczenia miasta.

Są ogromne trudności z ustaleniem dokładnych strat wśród ludności Warszawy. Z ogólnej liczby mieszkańców (ok. 700 tys. w lewobrzeżnej Warszawie), po odliczeniu poległych w wyniku działań wojennych (ok. 150 tys. osób) i tych, którym udało się opuścić miasto na własną rękę, ustala się, że ok. pół miliona warszawiaków wywieziono do obozów przejściowych (z których najbardziej znane — to Pruszków i Ursus), a stamtąd — bądź do katorżniczej pracy w Rzeszy, bądź — w przypadku starców, małych dzieci i inwalidów niezdolnych do pracy, na teren Generalnej Guberni. Pomoc, z jaką spotkali się w bardzo wielu wsiach i miasteczkach polskich głodujący i pozbawieni całego dobytku warszawiacy, jest jedynym jaśniejszym akcentem w tym ponurym obrazie.

Zagajenie obrad wygłosił wicedyrektor Instytutu prof. Piotr Łossowski. Wśród referatów i obszernych wystąpień w dyskusji wymieńmy m. in. takie tematy jak: obszerne omówienie historiografii exodusu Warszawy, przygotowane przez prof. dr. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, powstaniowe losy Warszawy i warszawiaków, w tym również w echach międzynarodowych i w liczbach (prof. dr Marek M. Drozdowski oraz mgr Emilia Borecka), przegląd dokumentacji archiwalnej (dr Józef Kazimierski) i prasowej exodusu warszawskiego (dr Jan Górski). Doc. dr Ryszard Nazarewicz omówił aktywizację ruchu partyzanckiego na przełomie 1944/45 r. Funkcjonowaniem opieki społecznej wobec warszawiaków w okresie powstaniowym zajął się dr Bogdan Kroll, a pomocą ze strony duchowieństwa — mgr Hanna Szwankowska. O zbiorze relacji osób wypędzonych z Warszawy po powstaniu, relacji przygotowywanych do publikacji mówił mgr Jacek Korpetta.

Obrady prowadziła i podsumowała doc. dr Hanna Jędruszczakowa. (DK)

Wczasy na piątkę

Informacja własna

(P) Ponad 600 ośrodków wypoczynkowych zgłoszonych zostało do udziału w organizowanym przez CRZZ konkursie „Wczasy na piątkę". Oceniane jest w nim wykorzystanie miejsc wczasowych, organizacja wypoczynku, współpraca z innymi ośrodkami.

W ośrodkach biorących udział w konkursie poprawiło się wykorzystanie miejsc noclegowych, organizacja wycieczek i imprez sportowo-rekreacyjnych, program wypoczynkowy dla dzieci. Zorganizowane też były czyny społeczne przy porządkowaniu zieleńców i terenów rekreacyjnych. Przebieg konkursu wykazuje duże możliwości doskonalenie form wypoczynku i upowszechnienia najlepszych przykładów.

Zakończył się I etap konkursu — na szczeblu branżowym. Najlepsze ośrodki oceniane będą teraz w konkursie centralnym. (mi)

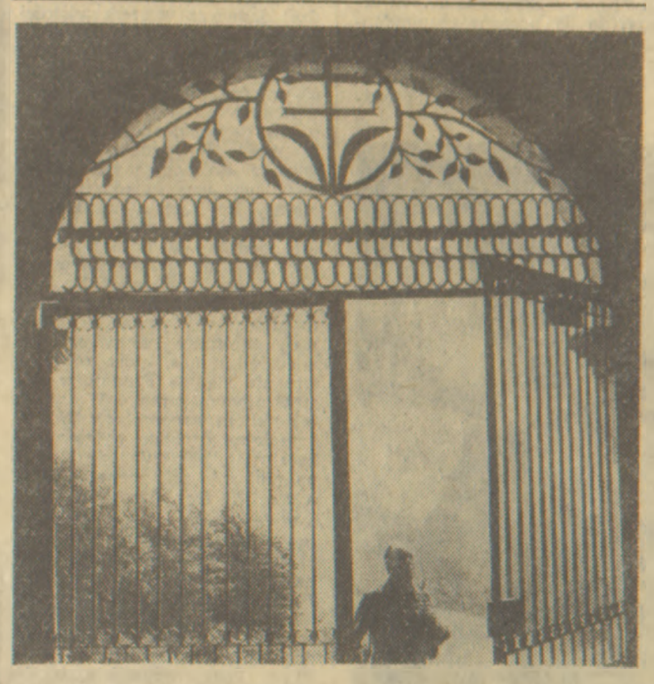

Na świętokrzyskich szlakach. *Barwami jesieni mienią się teraz Góry Świętokrzyskie. Oto brama na Świętym Krzyżu, skąd wiedzie szlak do Słupi Nowej. Znajduje się tu muzeum ziemnych pieców wytopu żelaza.* Fot. Bronisław Duda

Instytut Ekspertyz Sądowych

Oryginalne metody badawcze ◆ Działalność profilaktyczna

Informacja własna

(P) Utworzony w 1929 r. w Warszawie, a od 1945 r. działający w Krakowie Instytut Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna obchodzi swoje pięćdziesięciolecie.

W Krakowie taki jubileusz nie robi wrażenia, półwiecze wydaje się okresem bardzo krótkim. Niedaleko szukając, jeden z partnerów Instytutu, z którym łączy go bliska współpraca, Zakład Medycyny Sądowej AM im. Mikołaja Kopernika istnieje 175 lat, a w swym posiadaniu ma między innymi komplet protokołów z przeprowadzonych w nim od 1881 r. sekcji oraz gromadzone od stu lat dane dotyczące samobójstw z terenu Krakowa.

Instytut Ekspertyz Sądowych aż takim bogactwem nie dysponuje, doświadczenia też ma oczywiście skromniejsze. Niemniej w samym tylko okresie powojennym zostało w nim wykonanych ponad 200 tys. ekspertyz, a nie jest to jedyna pozycja w dorobku, bo Instytut oprócz ekspertowskiej prowadzi także działalność naukową i dydaktyczną.

Ta ostatnia jest tym ważniejsza, że żadna uczelnia nie przygotowuje swoich absolwentów do roli eksperta, żadne studia nie dają kwalifikacji specjalisty. Po ich ukończeniu trzeba terminować ładnych kilka lat zanim się zostanie jako tako samodzielnym ekspertem. A zapotrzebowanie wymiaru sprawiedliwości na pomoc ekspertów nieustannie rośnie, bardzo się też w ostatnich dziesiątkach lat zmieniło. W konsekwencji zmienił się i zakres prac Instytutu.

Część problemów, którymi Instytut zajmował się przed wojną, znikła w ogóle lub zeszła na dalszy plan, ich miejsce zaś zajęły zupełnie nowe lub nie występujące dawniej w takiej jak dziś skali: narkomania, doping farmakologiczny w sporcie, wypadki drogowe i wielkie katastrofy, niewłaściwe użycie leków, skażenie środowiska naturalnego itd. itd.

Stosunkowo częste przed wojną np. zatrucia przestępcze obecnie zdarzają się niesłychanie rzadko. Stanowią zaledwie 1 proc. ogółu zatruć, z jakimi ma do czynienia Instytut, ponieważ dzięki ogromnemu postępowi w analityce chemiczno-toksykologicznej, każda użyta przez laika trucizna zostaje wykryta. Szansę dokonania zbrodni doskonałej miałby może jedynie ... wysoko wykwalifikowany specjalista.

Skończyła się pora czarownic i trucicieli, zaczęła natomiast „największa afera trucicielska" — chemiczne skażenie środowiska. Chemia opanowała wszystkie dziedziny życia: przemysł, rolnictwo, budownictwo, gospodarstwo domowe. W każdej próbie krwi wykrywa się dziś pestycydy i DDT. Dawno wycofane z użycia DDT odznacza się szczególną trwałością — pola w woj. szczecińskim, na które omyłkowo wysłano ten środek zamiast nawozów sztucznych, jeszcze po dziesięciu latach przypominały krajobraz księżycowy, na zniszczonej glebie nie rosły nawet mchy i porosty.

Gwoli jasności: skażeniami chemicznymi środowiska systematycznie zajmują się przede wszystkim Instytut Ochrony Środowiska oraz stacje sanepid. Instytut Ekspertyz Sądowych podejmuje badania w incydentalnych, nagłych skażeniach — omyłkowych (jak w przypadku nieszczęsnego wysiania DDT) i umyślnych (np. zniszczenia plantacji tulipanów herbicydami), wynikających z zaniedbania, kiedy ksylamity wylane beztrosko do rowu odpływowego dostały się do potoku, a następnie do ujęcia wody dla miasta, wreszcie będących następstwem awarii, jak swego czasu skażenie Popradu związkami cjanowymi.

Specjaliści z Zakładu Chemiczno-Toksykologicznego, na który przypada większość wykonanych w Instytucie ekspertyz oraz prac naukowych (w zakresie toksykologii sądowej Instytut jest placówką wiodącą), muszą też niekiedy rozstrzygać, co jest trucizną, a co nią nie jest. Między innymi w takich przypadkach jak tragiczny finał zakładu młodych ludzi o to, że jeden z nich zje menażkę zwykłej kuchennej soli. Albo bardzo groźnej sytuacji, gdy na jednym z oddziałów niemowlęcych nagle u wszystkich dzieci wystąpiła sinica. Przyczyna zatrucia okazały się nowe pieluchy postemplowane tuszem zawierającym anilinę w znikomej zresztą ilości.

Ta przypadkowa, niezawinioną sprawa udowodniła, że z chemią nigdy dość ostrożności i że trzeba, podjąć odpowiednie kroki, aby w przyszłości zapobiec takim i podobnym zdarzeniom.

Z działalności Instytutu niejednokrotnie wynikają wnioski dla profilaktyki. Część ekspertyz ma nawet charakter zbliżony do profilaktycznego. Np. ekspertyzy psychologiczne w związanych z powierzeniem władzy rodzicielskiej, sprawach rozwodowych i opiekuńczych, kiedy chodzi o ocenę sytuacji rodzinnej dziecka, ustalenie jego związków emocjonalnych z rodzicami, czy dalszych kontaktów z tym z nich, które nie sprawuje władzy rodzicielskiej. Zapotrzebowanie sądu na ten rodzaj ekspertyz jest równie duże jak na opinie dotyczące nieletnich i młodocianych.

Psycholog w sądzie najczęściej jednak ma oceniać wiarygodność zeznań, zwłaszcza świadków. Sąd niemal z reguły powołuje psychologa, gdy zeznaje dziecko, ponieważ rozpowszechniło się przekonanie, że zeznaniom dzieci nie można wierzyć. Tymczasem dziecko — o ile tylko nie jest obdarzone nadmierną fantazją, albo wyuczone przez dorosłych (co psycholog zauważy bez trudu) — bywa nieraz lepszym świadkiem niż dorosły.

W pewnym stopniu służą też profilaktyce ekspertyzy w sprawach o wypadki drogowe, stanowiące w ostatnich latach prawie połowę wszystkich ekspertyz wykonanych w Instytucie. Rekonstrukcja wypadków i ustalenie ich przyczyn ułatwiają odpowiedź na pytanie, co należy zmienić i ulepszyć w konstrukcji pojazdów, budowie dróg, rozwiązaniu zakrętów, przejazdów itd.

Fałszowanie dokumentów, które towarzysza nam od urodzenia aż po zgon, jest podobno tak stare jak samo pismo. W miarę rozwoju metod badawczych (a Instytut wypracował również własne, oryginalne metody) i ono jednak staje się coraz trudniejsze. Eksperci potrafią też zarówno określić wiek, jak i odtworzyć treść bardzo nawet zniszczonych dokumentów. W 1967 r. podczas prac ziemnych pod Jaworznem przypadkowo odkryto szkielety ludzkie. Odczytany w promieniowaniu podczerwonym strzęp zetlałego kwitu poczty polowej pozwolił ustalić, że w tym miejscu znajdował się zbiorowy grób jeńców radzieckich. Kiedy indziej badanie dokumentów ma na celu stwierdzenie autentyczności testamentu czy parafy na urzędowym piśmie lub zidentyfikowanie autora anonimu.

Zakres prac Instytutu, z których zaledwie częścią zapoznali dziennikarzy Klubu Publicystów Społeczno-Prawnych przedstawiciele obchodzącej jubileusz placówki, jest więc bardzo szeroki, przy czym w stopniu znacznie większym niż się to na ogół przypuszcza, mogą one obchodzić (a czasem dotyczyć) ludzi nie uczestniczących w żadnym procesie sądowym.

HOR.

W dniu 7 października 1979 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła

Ś. † P.

Michalina ROMAŃCZYK

mgr pedagogiki

długoletni kierownik Szkoły Podstawowej nr 4 w Warszawie, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz złota odznaka „Za Zasługi dla Warszawy".

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę, 10 października o godz. 18 w kościele św. Zygmunta przy ul. Daniłowskiej w Warszawie (Bielany), po czym nastąpi wyprowadzenie Zwłok na Cmentarz Komunalny Północny.

mąż i rodzina

Sport • Sport • Sport • Sport • Spo

Szombierki — Stal 24 X

(P) Liga piłkarskiej ekstraklasy — zespół bytomskich Szombierek — ma jeszcze do rozegrania zaległy ligowy mecz z mielecką Stalą. Odwołano go swego czasu z powodu wyjazdów kilku zawodników Stali w reprezentacji narodowej.

Były później kłopoty z ustaleniem terminu, w którym mógłby się odbyć. Wszystkie niedziele i środy do końca piłkarskiego sezonu były zajęte na spotkania ligowe, eliminacyjne mecze obydwu reprezentacji bądź rozgrywki o europejskie puchary.

Ponieważ mielecka Stal odpadła (tak jak i trzy pozostałe nasze drużyny) w I rundzie Pucharu UEFA, terminy rezerwowane przez Europejską Federację Piłkarską stały się dla polskich zespołów dniami wolnymi. Na jeden z nich — 24 października — wyznaczył więc PZPN zaległe spotkanie ligowe. Jego gospodarzem będzie drużyna bytomska, co — oprócz złej formy mielczan — zwiększa jej szanse na oderwanie się w ligowej tabeli od rywali. (v)

Przed meczem z Islandią

Strzelić jak najwięcej bramek

(P) W środę o godz. 17.45 na stadionie Wisły w Krakowie staną naprzeciw siebie narodowe jedenastki Islandii i Polski. Dla gości będzie to ostatni występ w eliminacjach mistrzostw Europy, Polaków czeka jeszcze mecz z Holandią. Aby jechać do Amsterdamu z jakimikolwiek nadziejami, musi drużyna trenera Ryszarda Kuleszy mecz środowy wygrać wysoko. Ile? Co najmniej 6:0, aby zrównać się różnicą bramek z Holendrami.

Islandczycy, jak wiadomo, należą do najsłabszych drużyn Europy. W dotychczasowych meczach eliminacyjnych grupy IV nie zdobyli punktu i strzelili zaledwie 2 bramki, tracąc 19. Nasza reprezentacja wygrała w ubiegłym roku w Reykjaviku 2:0. Na pierwszy rzut oka rywale Polaków skazani są więc w Krakowie na porażkę.

Czy uda się naszym piłkarzom, tak jak planują, wygrać wysoko? Być może tak się stanie. Trzeba ale jednak spodziewać, iż goście będą murować bramkę, a znając skuteczność strzałową obecnych reprezentantów, można mieć obawy o końcowy wynik. Dodajmy, że Islandczycy traktują spotkanie z Polską bardzo poważnie. Próbują ściągnąć do reprezentacji swych najlepszych piłkarzy grających za granicą. W składzie przesłanym do PZPN figurują m.in. nazwiska Petursona (Feyenoord), Evaldssona (Celtic) i Sigurvinssona (Standard Liege). Petursson jest rewelacją rozgrywek holenderskiej ekstraklasy, prowadzi na liście najlepszych strzelców.

Nasi piłkarze trenują w Kamieniu k/Rybnika. W zajęciach bierze udział 17 zawodników: Zygmunt Kukla, Piotr Mowlik, Marek Dziuba, Wojciech Rudy, Antoni Szymanowski, Henryk Wieczorek, Paweł Janas, Stefan Malewski, Zbigniew Boniek, Adam Nawałka, Leszek Lipka, Grzegorz Lato, Stanisław Terlecki, Roman Ogaza, Włodzimierz Mazur, Janusz Sybis, Krzysztof Adamczyk.

Przypominamy tabelę grupy IV:

1. Holandia	10: 2	16— 3
2. Polska	9: 3	10— 3
3. NRD	9: 3	11— 6
4. Szwajcaria	1:10	5—13
5. Islandia	0:14	2—19

(Z)

*

W poniedziałek po zabiegach odnowy biologicznej kandydaci do reprezentacji do południa trenowali na boisku. Przede wszystkim pracowano nad poprawieniem skuteczności strzeleckiej. W zajęciach nie brał udziału jedynie Krzysztof Adamczyk, który narzeka na bóle nogi. Po południu oglądano ostatni mecz Polski z Islandią, a kilku piłkarzy, w tym obaj bramkarze i Antoni Szymanowski, trenowali jeszcze indywidualnie.

Trener Ryszard Kulesza powiedział: „W Krakowie chcemy wygrać. Ostrzegam jednak przed zbytnim optymizmem. Reprezentacja Islandii też potrafi grać w piłkę i nieporozumieniem są żądania kibiców domagających się np. dwucyfrowego zwycięstwa. Skład na Islandię podam dopiero w środę. Przebieg i wynik meczu w Krakowie wpłynąć mogą na skład reprezentacji przeciwko Holendrom".

W środę o godz. 9.30 piłkarze wyjadą z Kamienia i udadzą się do motelu „Krak" w Krakowie. Po meczu z Islandią planowany jest powrót do Kamienia i pobyt w nim aż do wyjazdu na mecz w Amsterdamie. (PAP)

Rekordy Polski Jacka Gutowskiego

(P) Podczas mistrzostw Warszawy zawodników do 23 lat w podnoszeniu ciężarów 19-letni Jacek Gutowski (Legia Warszawa) ustanowił dwa rekordy Polski juniorów (do 20 lat) w wadze do 52 kg. Gutowski uzyskał w rwaniu 102,5 kg oraz w dwuboju — 222,5. (PAP)

Reprezentacja olimpijska trenuje na Bielanach

(P) W przyszłą środę, 17 października, olimpijska reprezentacja polskich piłkarzy rozegra drugi mecz w eliminacjach do turnieju olimpijskiego. Po przegranej 0:1 w Pradze z CSRS nasza drużyna zapowiada rewanż na stadionie Wojska Polskiego. Tylko zwycięstwo pozwoli nam zachować szanse na awans do olimpijskich finałów.

Przygotowania do rewanżowego meczu z Czechosłowakami już się rozpoczęły. W poniedziałek zjechali do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich na Bielanach w Warszawie zawodnicy, wybrani przez trenera Edmunda Zientarę. Po południu odbył się pierwszy trening, ale więcej czasu poświęcono na odnowę biologiczną i badania lekarskie. Adam Topolski — obrońca Legii, który odniósł kontuzję w meczu z Widzewem, otrzymał na kilka dni zwolnienie od zajęć. Jego występ w środowym meczu stoi pod znakiem zapytania, ale nie jest wykluczony. Na wszelki jednak wypadek trener Zientara powołał dodatkowo obrońcę bytomskich Szombierek — Rudolfa Woitowicza, który dołączy do kolegów we wtorek.

W przygotowaniach do meczu z CSRS biorą udział:

bramkarze — Stanisław Burzyński i Andrzej Brończyk;

obrońcy — Józef Adamiec, Roman Wójcicki, Waldemar Tuminski, Janusz Sroka, Rudolf Woitowicz;

rozgrywający i napastnicy: Eugeniusz Nagiel, Tomasz Korynt, Wiesław Kwiatkowski, Tadeusz Mainowicz, Roman Faber, Henryk Miłoszewicz, Alfred Bolcek, Romuald Chojnacki.

Po meczu z Islandią dołączy do tej grupy Roman Ogaza, a po wyleczeniu kontuzji być może też Adam Topolski.

„Program zgrupowania — powiedział Edmund Zientara — przewiduje dwa treningi dziennie. Sporo czasu poświęcimy na gry uzupełniające — koszykówkę, siatkówkę, tenis ziemny. W październiku u schyłku sezonu, piłkarze czują już na ogół pewien przesyt piłki, toteż wskazane są zajęcia i ćwiczenia pozafutbolowego charakteru.

Dysponujemy filmami ze spotkań Czechosłowaków i planujemy seanse z magnetowidu. Mamy w OPO doskonałe warunki treningowe. W przyszły poniedziałek zapoznamy się z boiskiem stadionu Wojska Polskiego, na którym odbędzie się mecz. Wierzymy w zwycięstwo i jest ono naszym jedynym celem. Mamy nadzieję, że gorący doping warszawskiej publiczności pomoże nam w jego osiągnięciu".

Trener Frantisek Havranek wstrzymuje się jeszcze z podaniem składu swojej drużyny na mecz z Polską, ale przygotowania Czechosłowaków też już się rozpoczęły. Odwołano nawet z tego powodu kolejkę ligową, przewidzianą na minioną niedzielę. (PAP)

Mistrzowie Polski na czele ligi tenisa stołowego

(P) Sobotnio-niedzielne mecze ekstraklasy tenisa stołowego mężczyzn przyniosły kilka niespodzianek. Zwycięstwo Broni Radom nad niepokonanym dotąd Włókniarzem Łódź można nawet uznać za sensację.

Bardzo dobrze spisuje się GKS Jastrzębie. Mimo odejścia byłego mistrza kraju — Andrzeja Barnnowskiego — zespół ten pokonał dwukrotnie silną drużynę AZS Gliwice. Na czele tabeli jest z kompletem zwycięstw obrońca mistrzowskiego tytułu — AZS Gdańsk, który pokonał na wyjeździe Zagłębie Lubin.

Oto komplet wyników:

Pogoń Siedlce — Start Włocławek 9:9 i 8:10.

Broń Radom — Włókniarz Łódź 11:7 i 7:11.

AZS Gliwice — GKS Jastrzębie 4:14 i 6:12.

Zagłębie Lubin — AZS Gdańsk 3:15 i 5:13.

LZS Rój Żory — ROW Rybnik 2:16 i 6:12.

W meczach zaległych Włókniarz Łódź pokonał w Siedlcach Pogoń 12:6 i 12:6.

TABELA

1. AZS Gdańsk	16	16	112—42
2. GKS Jastrz.	12	11	71—37
3. Włókniarz Ł.	12	10	71—37
4. AZS Gliwice	12	7	59—49
5. ROW Rybnik	12	6	61—47
6. Broń Radom	12	5	50—58
7. Start Włocł.	12	4	41—67
8. LZS Rój Żory	16	3	42—102
9. Pogoń Siedl.	12	1	39—69
10. Zagłębie Lub.	12	1	30—78

(PAP)

Włochy i USA w finale Pucharu Davisa

(P) W Sydney zakończył się półfinałowy mecz tenisowy o Puchar Davisa, w którym reprezentacja USA pokonała Australię 4:1. W ostatnich grach pojedynczych padły następujące wyniki: Vitas Gerulaitis (USA) — John Alexander (Australia) 5:7, 6:4, 8:6, 6:2, John McEnroe (USA) — Mark Edmondson (Australia) 6:3, 6:4.

(P) Tenisiści Włoch wygrali finałowy mecz europejskiej strefy Pucharu Davisa z Czechosłowacją 4:1. Jedyny punkt dla pokonanych zdobył Tomas Smid (na zdjęciu), który nieoczekiwanie zwyciężył Corrado Barazzuttiego w pięciu setach. Fot. CAF — UPI

W finale Pucharu Davisa spotkają się więc reprezentacje USA i Włoch. Mecz odbędzie się w dniach 14—16 grudnia, a jego miejsce nie zostało jeszcze ustalone. Wszystko wskazuje jednak na to, że odbędzie się on w San Francisco.

Drużyna USA już po raz 48 (od 1900 r.) wywalczyła awans do finału Pucharu Davisa. Włochy natomiast wystąpią w nim po raz trzeci.

*

W Rotterdamie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym pierwsze miejsce zajął Bjoern Borg. Zwyciężył on w finale Eddie Dibbsa 6:3, 6:0. W meczu o trzecie miejsce Tim Gullikson pokonał Toma Okkera 6:3, 7:5.

*

Międzynarodowy turniej tenisowy w Madrycie wygrał Balazs Taroczy, który w finale pokonał Jaima Fillola 7:6, 7:5.

*

Jak donosi prasa Hongkongu, sławny tenisista szwedzki, 4-krotny zwycięzca Wimbledonu — Bjoern Borg zamierza w przyszłym miesiącu wystąpić z serią gier pokazowych w Chińskiej Republice Ludowej. Borg ma startować w imprezach organizowanych na terenie prowincji Kanton. (PAP)

Portisch i Joseliani prowadzą w Rio de Janeiro

(P) Lajos Portisch (Węgry) został nowym liderem rozgrywanego w Rio de Janeiro międzystrefowego turnieju szachowych mistrzostw świata. Po 11 rundach Portisch ma 7,5 pkt. i wyprzedza o 0,5 pkt. Roberta Huebnera (RFN) oraz o 1,5 pkt. Rafaela Waganiana (ZSRR). Po 6 pkt. mają także Tigran Petrosjan (ZSRR) i Gyula Sax (Węgry).

W ciekawszych pojedynkach XI rundy Petrosjan zremisował z Jeanem Herbertem (Kanada), Portisch zwyciężył Jurija Bałaszowa (ZSRR), Waganian zremisował z Eugene Torre (Filipiny), a Huebner zremisował z Saxem.

W turnieju kobiet nadal bez porażki jest Nana Joseliani (ZSRR), która po 10 grach ma 8 pkt. i jedną partię odłożoną. W X rundzie Joseliani zwyciężyła Rachel Crotto (USA). (PAP)

Dwa zwycięstwa koszykarek Polonii

(P) Dobrze spisały się zespoły kobiecej koszykówki z województwa stołecznego w pierwszych meczach o mistrzostwo II ligi. Warszawska Polonia wygrała dwa razy z AZS, a Znicz Pruszków dwukrotnie pokonał w Łodzi Tęczę.

Mecze Polonii były jedynymi spotkaniami, które zakończyły się w I rundzie zwycięstwami drużyny występującej na swoim boisku. Pozostałe mecze — aż 18! — wygrały zespoły przyjezdne.

Oto komplet wyników:

GRUPA „A"

Start Lublin — Stal Stalowa Wola 68:75 i 74:90

Tęcza Łódź — Znicz Pruszków 63:89 i 54:80

Star Starachowice — AZS Rzeszów 54:81 i 56:83

AZS Kraków — Włókniarz Białystok 54:71 i 55:68

Stomil Olsztyn — AZS Lublin 33:54 i 66:67

GRUPA „B"

Odra Wrocław — Czarni Szczecin 59:78 i 59:80

Start Gdańsk — ROW Rybnik 48:61 i 49:61

Polonia Warszawa — AZS Warszawa 83:55 i 67:59

AZS Zielona Góra — AZS Gdańsk 61:80 i 82:84

Sprotavia — Ślęza Wrocław 53:96 i 68:88.

Gorzej wypadli warszawscy koszykarze, AZS wygrał w Lublinie tylko jeden mecz z Lublinianką, natomiast Skra oddać musiała punkty Łódzkiemu Klubowi Sportowemu.

Oto wyniki drużyn męskich:

GRUPA „A"

Skra Warszawa — ŁKS Łódź 62:74 i 64:81

Korona Kraków — Siarka Tarnobrzeg 74:62 i 85:76

Znicz Pruszków — Piotrcovia 80:92 i 82:81

Unia Tarnów — Hutnik Kraków 71:75 i 92:83

Lublinianka — AZS Warszawa 71:64 i 64:86

GRUPA „B"

Śląsk II Wrocław — Astoria Bydgoszcz 78:76 i 69:85

Baildon Katowice — Turów Zgorzelec 79:83 i 79:52

Pogoń Szczecin — Spójnia Gdańsk 84:74 i 64:94

Start Gdynia — AZS Koszalin 70:95 i 88:101.

*

Koszykarze brazylijskiego klubu Sirio z Sao Paulo zdobyli Klubowy Puchar Interkontynentalny. W decydującym o pierwszym miejscu spotkaniu Brazylijczycy pokonali po dogrywce zdobywcę Klubowego Pucharu Europy Bośnię Sarajewo 100:98 (88:88, 35:39). W drugim meczu ostatniego dnia, włoski zespół Emerson Varese pokonał Mokan University (USA) 80:75 (47:29).

Oto ostateczna klasyfikacja turnieju:

1. Sirio Sao Paulo	7 pkt.
2. Bosnia Sarajewo	7
3. Emerson Varese	6
4. Mokan University	5
5. Quebradillas (Portoryko)	5

(oprac. v)

(P) Ponad 1200 zawodniczek i zawodników, wyłonionych spośród miliona osób, które uczestniczyły w eliminacjach, startowało w finałach Narodowych Biegów Przełajowych o Puchar CRZZ. Odbyły się one w Legnicy.

W jasnym kostiumie zwycięzca otwartego biegu seniorów na dystansie 12 km Bogumił Kos z Warszawy. Fot. CAF — Hawałej

Narciarze wodni zakończyli sezon

(P) Na ciepłym zalewie elektrowni „Rybnik" zakończono międzynarodowymi zawodami w windsurfingu sezon w tej dyscyplinie sportu. Świetnie spisał się Tadeusz Ornatkiewicz (Hutnik Kraków), który wygrał klasę lekką (do 72 kg). Na czwartym miejscu w tej klasie uplasował się mistrz Węgier — Laszlo Veles, a na piątym mistrz CSRS — Jirzi Mencl. Klasę ciężką (powyżej 72 kg) wygrał Ryszard Cybulski z Neptuna Gdańsk, wyprzedzając Josefa Loffremanna (CSRS). (PAP)

Kulturotwórcza rola zakładu pracy

Konferencja popularnonaukowa w Warszawie

(P) W Warszawie, w Zakładach im. Róży Luksemburg, odbyła się dwudniowa konferencja popularno-naukowa na temat: Kulturotwórcza rola zakładu pracy. Organizatorem konferencji była Centralna Rada Związków Zawodowych, przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz ZG ZSMP.

Konferencja ta zamyka cykl sympozjów, które odbywały się w środowiskach wielkoprzemysłowych w Płocku, Nowej Hucie, Toruniu, Kraśniku, Bełchatowie i Starachowicach w ramach tzw. Robotniczego Forum Kultury.

Na sympozjach omawiano problemy związane z umocnieniem roli placówek kulturalnych i artystycznych, podnoszenia poziomu kultury i estetyki miejsca pracy, upowszechnienia czytelnictwa, rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, realizacji programu sojuszu świata pracy z kulturą oraz udziału młodzieży w działalności kulturalnej.

W warszawskiej konferencji, podsumowującej dorobek Robotniczego Forum Kultury wzięli udział przedstawiciele zakładów pracy, nauki, twórcy i działacze kultury, działacze związkowi i młodzieżowi. Szczególną uwagę poświęcono współpracy środowisk twórczych z zakładami pracy, szerszemu uczestnictwu robotników w ruchu kulturalnym oraz rozpoczynającemu się w najbliższym czasie Przeglądowi Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy „Człowiek—Praca—Twórczość".

W otwarciu obrad uczestniczyli: Krzysztof Kostyrko — zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, Stanisław Lewandowski — sekretarz CRZZ, Jolanta Matuszewicz — sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono referaty dotyczące m. in. kulturotwórczej roli klasy robotniczej i wychowawczych funkcji zakładu przemysłowego **(ba)**

Stefan Wenta w „Syrenie"

Fot. Krzysztof Grossman

Znany nasz tancerz, choreograf, reżyser i scenarzysta — Stefan Wenta raz jeszcze powrócił do Warszawy — tym razem na zaproszenie Teatru Syrena i jego dyrektora, Witolda Fillera. Związany od szeregu lat z Los Angeles, gdzie prowadzi własną szkołę tańca i współpracuje z wytwórniami filmowymi Hollywoodu, Wenta przygotowuje w „Syrenie" widowisko rewiowe, którego premiera przewidziana została w listopadzie br. Gwiazdą wieczoru będzie Violetta Villas.

Przypomnijmy, że Stefan Wenta zrealizował już w ub. roku baletowy film telewizyjny w Polsce, zatytułowany „Maria Luiza". Zyskał on sobie wysokie oceny w kraju i sprzedany został do Mfku krajów europejskich. Podczas obecnego pobytu w kraju choreograf przygotuje także cykl programów muzyczno-baletowych dla naszej telewizji.

W dalszych planach artysty znalazła się współpraca realizatorska z Teatrem Muzycznym w Szczecinie, a także film baletowy oparty na motywach życia i twórczości Fryderyka Chopina, który zrealizować chce w Polsce w koprodukcji z firmami amerykańskimi. Jak nas poinformował Stefan Wenta, w filmie tym wystąpić mają gwiazdy baletu ze Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji oraz polscy tancerze. **(pch)**

Nowy sezon w Teatrze Ochoty

6 października Teatr Ochoty rozpoczął kolejny sezon artystyczny węgierską sztuką M. Szabo „Odsłonięcie". 13 bm. wznowiona zostanie także przedstawienie „Iwanowa" Czechowa, przygotowane wcześniej z okazji jubileuszu 25-lecia pracy Jana Machulskiego. Od 20 bm. grana będzie sztuka Grochowiaka „Szalona Greta"; zaś w dniach od 24 do 26 bm. — przedstawienie dla dzieci „Rasmus i włóczęga" wg Lingrena, w wykonaniu Ogniska Teatralnego Teatru Ochota.

Zespół przygotowuje dwie nowe premiery. Jacek Wierzbicki reżyseruje spektakl zatytułowany „Kossakowacy" wg „Horsztyńskiego" Juliusza Słowackiego, w scenografii Krzysztofa Kelma. W roli Salomei wystąpi Halina Chrobak. Jan Machulski, z kolei, przygotowuje „Niemców" Leona Kruczkowskiego.

Jednocześnie zawiadamiamy, że w każdą środę od godz. 16 do 18 odbywają się w Teatrze Ochoty egzaminy do Ogniska Teatralnego. Oczekiwani są kandydaci w wieku od 11 do 14 lat. Na egzamin należy przygotować fragment prozy, wiersze i piosenkę. **(pa)**

Festiwal Filmowy w San Sebastian

BEZ SENSACJI

WITOLD RUMEL

Filmy tegorocznego festiwalu sansebastiańskiego prezentowano na ekranie Teatro Victoria Eugenia. W programie głównego konkursu, w którym wyświetlono dwadzieścia pozycji z trzynastu krajów, znalazły się utwory interesujące, dobrze „skrojone", ale na pewno nie wybitne. Wielkiego kina w tym roku w San Sebastian nie było. Poza tzw. sekcją oficjalną, zorganizowano po raz pierwszy w historii tego festiwalu konkurs debiutów filmowych oraz przegląd kinematografii narodowych i kina artystycznego, w którym Polska zaprezentowała „Krajobraz po bitwie", „Iluminację", „Pociągu w koronie", „Zmory" Wojciecha Marczewskiego, startowały w głównym konkursie — bez powodzenia, choć przyznać trzeba, iż publiczności film ten podobał się ogromnie, krytycy również dali temu wyraz w gazecie festiwalowej i prasie codziennej. Szkoda, że ten udany debiut nie brał udziału w konkursie nowych realizatorów. Najprawdopodobniej otrzymałby nagrodę.

Międzynarodowe jury przyznało Wielką Złotą Muszlę filmowi radzieckiemu „Maraton jesienny" Georgi Danelii. Jest to komedia ukazująca przeżycia człowieka ambitnego, który nie chcąc zrezygnować z pracy zawodowej, a także życia rodzinnego i towarzyskiego, popada w najróżniejsze konflikty, perypetie. Duże wrażenie wywarł też utwór Pala Gabora „Angi Vera". Węgierski reżyser otrzymał Nagrodę Srebrnej Muszli za najlepszą reżyserię. Film ten dzieje się w 1948 r. w Budapeszcie. Gabor doskonale oddał atmosferę tamtych czasów, a aktorka Veronika Papp świetnie zagrała główną rolę — pielęgniarki.

Pozostałe nagrody zostały przyjęte przez publiczność festiwalową bez entuzjazmu. Włoszka Laura Betti wyróżniona za najlepszą kreację kobiecą w filmie Giannini Amelio „Mały Archimedes", zaś za najlepszą kreację męską jury uznało rolę Nelsona Villagra w szwedzkim obrazie Sergio Castilla „Prisioneros desaparecidos". Spodziewano się raczej wyróżnienia aktorskiego dla Bena Gazzary, który w znakomicie wyreżyserowanym przez Peterа Bogdanovicha „Świetym Jack'u", stworzył wspaniałą kreację energicznego Amerykanina prowadzącego dziwne interesy w chińskiej części Singapuru.

Carlos Saura, eksportowy reżyser hiszpański, uhonorowany został nagrodą specjalną. Kinematografia iberyjska zaprezentowała w głównym konkursie aż pięć filmów. I tylko Saura wzniósł się na odpowiedni poziom. Jego „Mama kończy 100 lat" to zrealizowany z wielkim rozmachem film mówiący o nieodwracalności losu ludzkiego. Zjazd rodzinny z okazji setnej rocznicy urodzin schorowanej mamy przypomina nieco dzieło Bunuela „Anioł zagłady". Beznadziejna, niemożność wyrwania się z pewnych relacji międzyludzkich, jak również powolne ujawnianie tego, co w człowieku nikczemne, złe, śmieszne, okrutne, to wszystko szalenie precyzyjnie, scena po scenie wypełnia najnowszy film Carlosa Saury.

Ogromna presja publiczności (na żadnym innym filmie ludzie nie stali pod ścianami i w przejściach między rzędami) spowodowała najprawdopodobniej przyznanie nagrody za najlepszy film zrealizowany w języku hiszpańskim „Procesowi w Burgos" Imanola Uribe. Ten obraz musiał podniecić publiczność Teatro Victoria Eugenia, albowiem jest to paradokumentalna opowieść o procesie politycznym związanym z ruchem Basków. Dwudziestodziewięcioletni Uribe skonstruował film ten głównie z tzw. gadających głów. Prosta forma, ale jak zwykle, kiedy ma się do czynienia z autentykiem, nawet pewna nieudolność realizatorska ma mniejsze znaczenie.

W sumie na ekranie XXVII MFF w San Sebastian nie było wielkich sensacji; również i wszystko to, co działo się podczas festiwalu przed Teatro Victoria Eugenia (chodzi o manifestacje uliczne Basków) nikogo nie zaskoczyło. Jeśli jednak Baskowie nie dogadają się z władzami madrylskimi, to najprawdopodobniej — tak utrzymuje wielu dziennikarzy hiszpańskich — tegoroczny festiwal w San Sebastian, stanie się ostatnią edycją tej międzynarodowej imprezy. Oby stało się inaczej.

Orkiestra PR i TVP na występach w RFN

Orkiestra Symfoniczna PR i TVP z Warszawy, pracująca pod dyrekcją Włodzimierza Kamirskiego wyjechała do RFN na cykl koncertów. W dniach od 3 do 12 października zespół wystąpi w czterech miastach i tyleż da audycji, na które składają się dzieła Dworzaka, Haydna, Borodina, Wieniawskiego i Chaczaturiana. Solistka koncertu d-moll Henryka Wieniawskiego jest Wanda Wiłkomirska. **(S)**

Bacewiczówna w salonie Chopina

W czasie niedawnego występu w Edynburgu Polskiej Orkiestry Kameralnej Jerzego Maksymiuka, która odniosła tam wielki sukces, nasz zespół wykonywał m.in. Koncert na Orkiestrę Smyczkową Grażyny Bacewicz.

W tym okresie szkocki wydawca muzyczny James Douglas, który jest kontrahentem krakowskiego Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, dla uczczenia pamięci wielkiej naszej kompozytorki zorganizował specjalny koncert w salonie, w którym niegdyś, w czasie swego pobytu w Szkocji, występował Fryderyk Chopin. Miejscowi artyści wykonali w czasie tej audycji II Sonatę fortepianową, IV Sonatę na skrzypce i fortepian oraz V Kwartet Smyczkowy. Na życzenie publiczności koncert ten został powtórzony. **(S)**

Zmarł Pierre Francois Caille

W Paryżu zmarł nagle dr P. F. Caille, prezydent FIT (Federation Internationale des Traducteurs — Międzynarodowa Federacja Tłumaczy). Zmarły był równocześnie wiceprezesem Związku Literatów Francuskich, pełnił przez szereg lat funkcje przewodniczącego Międzynarodowej Rady Pisarzy w CISAC, był ekspertem we Francuskim Komitecie UNESCO oraz wyróżniającym się działaczem i doradcą Międzynarodowego Biura Pracy, Międzynarodowego Komitetu Książki i wielu innych organizacji międzynarodowych. FIT powstał w 1953 r. z jego inicjatywy, dziś zrzesza związki tłumaczy z 58 krajów i gromadzi w swych szeregach przeszło 20 tysięcy członków.

Caille był szczerym przyjacielem Polski, czemu dał wielokrotnie wyraz w czasie pobytów w naszym kraju z okazji zjazdów i konferencji tłumaczy, zawarł też wiele osobistych przyjaźni z polskimi pisarzami i tłumaczami. Cieszył się ogromnym autorytetem i szacunkiem wśród pisarzy i tłumaczy wszystkich kontynentów. Odznaczony był wieloma orderami francuskimi i zagranicznymi.

Prezydent FIT P. F. Caille miał uczestniczyć w IV Międzynarodowym Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej, niestety nie mógł przyjechać. W liście do jednego ze swych licznych polskich przyjaciół napisał jeszcze w połowie września 1979 r.: „Bardzo mi przykro, że nie będę mógł być z Wami w Warszawie, a tak bardzo byłbym szczęśliwy gdybym mógł przyjechać. Życzę Wam wszystkim owocnej pracy w atmosferze zaufania, która charakteryzowała zawsze nasze stosunki."

Z.B.

CO I GDZIE

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — godz. 19 „Sonata Belzebuba".

KINA

Bałtyk — „Lęk wysokości", — prod. USA, lat 15, godz. 11.30, 17.30, 19.30. „Placówka", prod. pol. lat 12, godz. 9.30, 13.30, 15.30.

Przyjaźń — „Przygody Picassa", prod. szwedz. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Dzień Delfina", — prod. USA, b/o, godz. 9, 11, 13. „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA, lat 15, godz. 15 i 17. „Doktor Judym", prod. pol. lat 12., godz. 19.

Hel — „Hasło Korn", prod. pol. b/o. godz. 13.30. „Fałszywy król", prod. ang., lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Odeon — kino nieczynne.

Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY

RADOM — Muzeum przy ul. Nowotki 2 — galeria malarstwa polskiego XIX i XX wieku. Z radomskich wystaw artystycznych 1945—1979. Malarstwo — grafika — rysunek — rzeźba.

Biuro Wystaw Artystycznych — nieczynne.

Witryny Plastyczne „ART" — Malarstwo ziemi radomskiej — Peter Gemes (Węgry).

Klub „Empik" — Wystawa fotografii „Nasz dzień powszedni" — członków fotoklubów Magdeburga.

SZYDŁOWIEC — Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16, w soboty 9—15.30.

WARKA — Muzeum im. Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—15.30. Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ — Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego".

KINA W TERENIE

BIAŁOBRZEGI — Kino „Pilica" „Wielka zona", prod. franc. lat 18, godz. 18 i 20.

OKRZEWICA — Kino „Śnieżka" „Gwiezdne wojny", prod. USA, lat 12, godz. 16 i 18.

GARBATKA — Kino „Las": „Kleszczykowe", prod. franc. lat 12, godz. 17 i 19.

ILŻA — Kino „Zamek": „Bez znieczulenia", prod. pol. lat 18, godz. 18.

KOZIENICE — Kino „Zułcz": „Mistrz kierownicy ucieka", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.15.

GROJEC —Kino „Odra" „Mistrz kierownicy ucieka", prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.

LIPSKO — kino nieczynne.

NOWE MIASTO — Kino „Pilica": „Iluminacja", prod. pol. lat 15, godz. 18 i 20.

MOGIELNICA — kino nieczynne.

PIONKI — Kino „Chemik" „Panowie dbajcie o żony", prod. franc., b/o. godz. 17 i 19.

PRZYSUCHA — Kino „Zachęta" „Mroczny przedmiot pożądania", prod. franc. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

SZYDŁOWIEC — Kino „Górnik": „Dublerzy", prod. franc. lat 15, godz. 16, 18, 20.

WIERZBICA — kino nieczynne.

WARKA — Kino „Przyjaźń": „Joseph Andrews", prod. ang. lat 15, godz. 17 i 19.

ZWOLEŃ — Kino „Świt": „Będzie Fayard zwany szeryfem", prod. franc. lat 15, godz. 16.30 i 18.30.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 18 przy pl. Konstytucji 3 i nr 16 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 404-77.

TELEFONY (RADOM)

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 29[illegible]-91 lub 351-36, pogotowie kanalizacyjne [illegible], pogotowie gazowe czynne w godz. 7—7 (517-17) 7—15 (234-30), w niedzielę i święta 400-97, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Żwirki i Wigury 410-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP [illegible], PKS [illegible].

TELEFONY W TERENIE

BIAŁOBRZEGI — pogotowie ratunkowe 50, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 300, postój taksówek 724, sklep „Dacia" 742, zajazd myśliwski 411.

DRZEWICA — apteka 23, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa" 77, dworzec PKP 67, przedszkole 16.

GROJEC — pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna [illegible], posterunek MO 997, biblioteka 22-66, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 23-45, postój taksówek 13-11, przychodnia rejonowa 23-88, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA — apteka 36, dworzec PKP 67, posterunek MO 97, ośrodek zdrowia 76, postój taksówek 53, urząd gminy 130, straż pożarna 8, gospoda 36, kino 141, przychodnia rejonowa 138.

ILŻA — apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 81, dom kultury 168, dworzec PKP 411, straż pożarna 215, kawiarenka 269, księgarnia 15, posterunek MO 7.

JEDLIŃSK — kierunkowy 101, apteka 28, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta" 14, naczelnik 80.

JEDLNIA LETNISKO — apteka 49, izba porodowa 29, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna" 119, straż pożarna 8.

KOZIENICE — pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 89, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-84, urząd miasta i gminy 21-32, przychodnia rejonowa 23-94.

LIPSKO — apteka 21, dom kultury 131, kawiarenka 95, kino 134, dworzec PKP 306, posterunek MO 67, pogotowie ratunkowe [illegible], przychodnia rejonowa 164, straż pożarna 169, szpital — oddział pomocy doraźnej 09.

NOWE MIASTO — apteka 43, dworzec PKS 291, posterunek MO 67, szpital rejonowy 55, gminna spółdzielnia 29, gospoda 44, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA — apteka 18, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia [illegible], posterunek MO 7, stacja PKP 50, straż pożarna 88, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 90.

PIONKI — pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 998, posterunek MO 307, apteka 30, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, restauracja „Adria" 552, izba porodowa 548, urząd gminy — naczelnik 312, kierunkowy 32.

PRZYTYK — apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 89, straż pożarna 92, urzędasówka 69.

PRZYSUCHA — posterunek MO 67, pogotowie ratunkowe [illegible], straż pożarna 98, apteka 220, dom kultury 458, urząd miasta i gminy 425, ośrodek zdrowia 515, izba porodowa 217.

SKARYSZEW — apteka 13, posterunek MO 77, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 85, orzeczenie 76.

SZYDŁOWIEC — apteka 35, dom kultury 246, posterunek MO 67, straż pożarna 98, pogotowie ratunkowe 99, przychodnia rejonowa 33, CPN 186, PKP 98, przedszkole 347.

WIERZBICA — apteka 1, izba porodowa 11, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 19, restauracja „Niespodzianka" 34, urząd gminy naczelnik 15, żłobek 3, przedszkole 73, pogotowie energetyczne 21.

WARKA — pogotowie ratunkowe 29-10, pogotowie MO [illegible], straż pożarna 29-98, apteka 23-33, przychodnia rejonowa 23-70, CPN 21-26, PKS 29-69, stacja wodna PTTK 21-43, muzeum 23-08, postój „taxi" 21-21, restauracja „Turystyczna" 23-62.

ZWOLEŃ — pogotowie ratunkowe 999, 41-67, pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 27-10, postój „taxi" 27-00, szpital 26-37, restauracja „Gostardzianka" 25-68.

RADIO

Program I

Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 15.00 17.00 19.00 22.00 0.50

6.05—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Cylinder van Troffa" — odc. 9.10 Druga miłość bluesa 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Konc. wiolonczelowe 10.45 Kiermasz płyt 11.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Halina Auderska — „Ptasi gościniec", odc. 11.30 Muzyczne spotkania 12.45 W konwencji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Odczytu rejs" — odc. 14.00 Muzyka z kukułką i słowikiem 15.05 Muzyka młodej generacji 15.40 Z nowych nagrań Electric Light Orchestry 16.00 Jak potok płynie czas — rep. 16.30 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Bielscy odcień bluesa 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Posłuchać warto... 19.15 „Wstęp do jesieni" 19.25 Opera tygodnia: G. Rossini — „Wekslel małżeński" 19.50 „Cylinder van Troffa" — odc. 20.00 Z mojej płytoteki 20.30 Odbicia w dźwięku 21.00 Oklaski dla Anethy Franklin 21.33 Antologia piosenki francuskiej 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Cat Stevens 22.15 Fonoteka XX wieku 23.00 „Płonący gołębnik" — wiersze 23.05 Między dniem a snem

Program III

Wiad.: 6.25 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50

6.00—8.00 Między snem a dniem 6.30 Polityka dla wszystkich 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi 9.00 „Cylinder van Troffa" — odc. 9.10 Druga miłość bluesa 9.30 Nasz rok 79-ty 9.45 Konc. wiolonczelowe 10.45 Kiermasz płyt 11.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Halina Auderska — „Ptasi gościniec", odc. 11.30 Muzyczne spotkania 12.45 W konwencji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Odczytu rejs" — odc. 14.00 Muzyka z kukułką i słowikiem 15.05 Muzyka młodej generacji 15.40 Z nowych nagrań Electric Light Orchestry 16.00 Jak potok płynie czas — rep. 16.30 Muzykobranie 16.45 Nasz rok 79-ty 17.05 Muzyczna poczta UKF 17.40 Bielscy odcień bluesa 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Czas relaksu 19.00 Posłuchać warto... 19.15 „Wstęp do jesieni" 19.25 Opera tygodnia: G. Rossini — „Wekslel małżeński" 19.50 „Cylinder van Troffa" — odc. 20.00 Z mojej płytoteki 20.30 Odbicia w dźwięku 21.00 Oklaski dla Anethy Franklin 21.33 Antologia piosenki francuskiej 22.05 Gwiazda siedmiu wieczorów — Cat Stevens 22.15 Fonoteka XX wieku 23.00 „Płonący gołębnik" — wiersze 23.05 Między dniem a snem

Program IV

Wiad.: 6.40 12.00 15.00 18.00 20.10 23.55

6.00 Jęz. niemiecki 6.15 Zwierzęta znane i nieznane 6.30 Rytm i piosenka 6.45—7.40 Dzień dobry. Wiadomości 7.40 Radio dedykuje 8.00 Śpiewa Krystyna Prońko 8.10 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących — Język polski 8.25 G. Rossini — Uwertura do opery „Kopciuszek" (stereo lok.) 8.35 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 9.00 Dla kl. II, III — Wych. muzyczne 9.25 Podróże muzyczne po kraju 9.40 Dla przedszkoli — „Inny lew" 10.00 Dla kl. VI — Geografia 10.30 Estrada przyjaźni 11.00 Dla kl. II lic. — Jęz. polski 11.30 Karajan prowadzi uwertury Verdiego (stereo lok.) 12.05—12.25 Głos Mazowsza, Kurpi i Podlasia 12.35 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Jęz. rosyjski 13.20 Dla kl. II—III — Wych. muzyczne 13.45 Tu Studio Stereo (stereo ogólnopolskie) 14.45 Muzyka gorali pienińskich (stereo lok.) 15.00 „Matysiakowie" 15.40 Książki do których wracamy — „Świadek nieoczekiwany" 16.05 Dzieci specjalnej troski 16.25 Rozmowy o sprawach oświatowych 16.40—18.20 Program WORT 16.40 Tu Studio 4 (stereo lok.) 17.00 Na Warszawskiej Fali 17.20 Słuchaj nas 18.25 Klub pod znakiem zapytania — „Rozmawiamy o języku" 19.15 Jęz. angielski 19.30 Muzyka na starych fortepianach (stereo ogólnopolskie) 20.15 Opowieść o Czajkowskim (stereo lok.) 20.45 XIV Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantans" — odtworzenie koncertu uczestników IV Konkursu Interpretacji Muzyki Oratoryjnej (stereo lok.) 21.20 Nowa muzyka naszych przyjaciół (stereo lok.) 21.50 NURT — Psychologia: „Samoocena i samokontrola nauczyciela" 22.15 Prądy i poglądy 22.35 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących — Historia 22.50 Manuel Ponce — Allegro A-dur

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

Program I

15.20 Telewizyjny Klub Seniora
15.40 Obiektyw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych — Jak spędzić wolny czas po zajęciach szkolnych (kolor)
17.00 Klinika Zdrowego Człowieka — Pielęgnacja i prowadzenie małego dziecka (kolor)
17.25 „Sonda" — „Posłuszne powieszcze" (kolor)
17.50 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" (kolor)
18.20 „Między nami jaskiniowcami" — „Casanova"; film animowany (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.05 Siódemka
19.35 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 „Saga rodu Rius" — odc. II; film fabularny tv hiszpańskiej (kolor)
21.50 Studio Sport — Auto-Moto-Sport
22.10 Dziennik (kolor)
22.25 „Camerata" — magazyn muzyczny (kolor)
22.50 „Szufleda" — Michał Rusinek (kolor)

Programy oświatowe

6.00 TTR. RTSS — Uprawa roślin, sem. III: Uprawa buraków
6.30 TTR. RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. III: Zasady przygotowania i użytkowania agregatów do siewu
11.05 Dla szkół: Język polski, kl. III lic. Stanisław Wyspiański — „Wesele", odc. III
12.00 Dla szkół: kl. I—III — „Czerwone, żółte, zielone"; „Trójkącik ostrzegający" (kolor)
13.35 TTR. RTSS — Hodowla owiec, sem. I: Układ rozrodczy
14.00 TTR. RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. I: Zasady ruchu pojazdów

Program II

16.05 Język angielski — Kurs podstawowy, lek. 3
16.35 Język niemiecki — Kurs podstawowy, lek. 2 (kolor)
17.00 Dla dzieci — „Cudaczek" (kolor)
17.30 Poradnia „Zaufanie"
18.00 Poradnik Dobrych Obyczajów — Współżycie sąsiedzkie w bloku (kolor)
18.30 „Partnerzy na morzu" — program morski
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Wtorek Melomana — Wratislavia Cantans 79 (kolor)
21.15 24 Godziny (kolor)
21.45 Premiera w Dwójce — „Mężczyzna w ale wieku"; radziecki film fabularny
23.05 Nigdy więcej — „Batalion śmierci", film dokumentalny (kolor)

OGŁOSZENIA DROBNE

Mieszkanie własnościowe 56 m kw., garaż, telefon, centrum Radomia — sprzedam. Wiad. tel. 273-38 po 16. R-955633-1

Matematyka, fizyka — korepetycje. Tel. 304-83. R-955622-1

Małżeństwo poszukuje pokoju na okres 2 lat. Tel. 207-01 po 16. R-955634-1

Sprzedam „Poltax 3". Wiad. Pionki, Kozienicka 26 m. 70 po 16.

Sprzedam samochód Fiat 125p 1500, rok produkcji 1976. Tel. 280-16 od 16—22. R-955631-1

Sprzedam Fiata 126p fabrycznie nowego. Wiad. 263-47 do 15.

Zamienię duże 3 pokoje z kuchnią, komfort, centrum na mniejsze 3 pokoje z kuchnią. Telefon 242-89 po godz. 18. R-[illegible]

Sprzedam bony PKO. Oferty „Życie Radomskie" nr [illegible]. R-[illegible]

Krawcową zatrudnię chałupniczo. Oferty „Życie Radomskie" nr 955618. R-955618-1

Matematyka, fizyka — korepetycje. Tel. 304-83. R-[illegible]

M-3 własnościowe sprzedam w centrum miasta. Oferty Życie Radomskie nr 953044. R-[illegible]

Pianino sprzedam. Radom, ul. Bartosza 4 m. 1, tel. 242-36.

Potrzebna dochodząca pomoc do 2,5-letniego dziecka. Wiad. telefon 245-78 w godz. 8—15. R-[illegible]

Sprzedam Syrenę 106, rok produkcji 1978, stan b. dobry. Tel. 263-35. R-955643-1

Setery szczenięta sprzedam. Kroll Gustaw, Szydłowiec, Kilińskiego 1 tel. graniczniowy 122. R-955643-1

Sprzedam M-3 Radom-Ustronie. Oferty „Życie Radomskie" nr 955[illegible]. R-[illegible]

Sprzedam Fiata 126p, Osiedlowa 23 m. 2. R-[illegible]

Sprzedam dom jednorodzinny z wygodami (c. o., woda, sła, garaż) przy stacji kolejowej w Leśniowie k/Radomia. Wiad.: Jadach Mieczysław Leśniów 114 R-[illegible]

Sprzedam „Junaka" i skrzynię biegów do „Syreny". Tel. 629-33. R-955625-1

Zaopiekuje się dochodzącym dzieckiem. Narutowicza 24/26 m. 33. R-955635-1

Zamienię M-3 nowe budownictwo w Kozienicach na podobne lub większe w Radomiu. Wiad. Kozienice os. „Pokój" 8 m. 9. R-[illegible]

Zamienię 2 pokoje (duży metraż) Gołębiów na mniejsze na Os. XV-lecia. Oferty Życie Radomskie nr 955642. R-955642-1

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-600, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 236-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 8.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" 00-924 Warszawa, ul. Marszałkowska 2/5.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do dnia 25 listopada na styczeń i kwartał I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
— do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Cena prenumeraty:

miesięcznie	24 zł
kwartalnie	72 zł
półrocznie	156 zł
rocznie	312 zł

Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Indeks nr 38038

Markowi Kwiatkowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

Dyrekcja, OOP, Rada Zakładowa oraz pracownicy Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Radomiu

R-[illegible]-1

DYREKCJA WUSP OT 2 w Radomiu UPRZEJMIE ZAWIADAMIA PT. KLIENTÓW że z dniem 1.07.79

ZOSTAŁ URUCHOMIONY NOWY ZAKŁAD WULKANIZACYJNY

mieszczący się w Jedlińsku przy ul. Warszawskiej 2. Zakład poleca usługi w zakresie naprawy opon i dętek. Zakład czynny w godz. od 10—18.

Uprzejmie zapraszamy do korzystania z naszych usług.

R-261

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Ciepielowie ZATRUDNI od 1.XII. 1979 r. osobę posiadającą kwalifikacje i licencję do PROWADZENIA BARU W CHOTCZY jako ajenta.

Oferty należy składać do Zarządu GS w Ciepielowie w terminie 30.X. 1979 r.

R-955639-1

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO w Radomiu, ul. Tytoniowa 2/8 ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST:

- **każdą liczbę kobiet i mężczyzn niewykwalifikowanych na oddziałach produkcyjnych**
- **ŚLUSARZY**
- **MECHANIKÓW MASZYN I URZĄDZEŃ**
- **TOKARZY**

Wynagrodzenie wg. układu zbiorowego pracy w przemyśle spożywczym.

Dla zamiejscowych zapewniamy bezpłatne kwatery prywatne.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych, Szkolenia i Adaptacji codziennie w godzinach 7.00—15.00. R-256-0

PRZETARG

KOMENDA RADOMSKIEJ CHORĄGWI ZHP IM. JANA KOCHANOWSKIEGO OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu marki Nysa-Towos 521T, rok produkcji 1971, nr silnika 253027, nr podwozia 85953, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 57 000 zł. Przetarg odbędzie się w 14 dni po ukazaniu się ogłoszenia w prasie o godz. 12.00 w gmachu Komendy Chorągwi przy ulicy Moniuszki 4.

Przystępujący do przetarg

Gorący czas na budowach

Pełne wykonanie zadań obowiązkiem budowlanych i „pomocników"

W ciągu 9 miesięcy br. w woj. radomskim zbudowano 110 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej co stanowi 57,5 proc. zadań rocznych. W IV kwartale br. budowlani muszą wykonać aż 42,5 proc. planu, aby w pełni zrealizować tegoroczne zadania w budownictwie mieszkaniowym w wysokości 192,5 tys. m kw. czyli ponad 3,6 tys. mieszkań. Czy jest to realne?

Ze szczególnej lustracji zaawansowania prac dokonanej na wszystkich placach budów w woj. radomskim wynika, że jest to możliwe pod warunkiem szybkiego dokonania zmian organizacyjno-technicznych i „strategicznych przesunięć" oraz udzielenia pomocy załogom przedsiębiorstw budowlano-montażowych przez fachowców z innych zakładów pracy.

Pierwsze decyzje

W czasie ostatniej, wojewódzkiej narady poświęconej realizacji zadań w budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw budowlano-montażowych, inżynieryjnych i innych, które pomagają w tym roku budowlanym, poinformowano m. in. że opóźnienia na budowach występują nie tylko w Radomiu, ale także w kilku innych miastach woj. radomskiego, a wykonawcy wciąż narzekają przede wszystkim na nierytmiczne dostawy i braki prefabrykatów.

W czasie wspólnego spotkania zdecydowano, że w celu przyspieszenia obecnego tempa robót wykończeniowych zakłady pracy i instytucje wojewódzkie takie jak m. in. „Budochem", Przedsiębiorstwo Budownictwa Kolejowego, Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa „Domont", Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych, Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego i Zakład Remontowo Budowlany Energetyki przekażą do dyspozycji Kombinatu Budowlanego w Radomiu 20 murarzy i 10 tynkarzy, którzy pomogą w robotach wykończeniowych w budownictwie mieszkaniowym. Podobną pomoc ze strony m. in. ZNTK, „Zrembu", „Termowentu" i „Techmatransu" — 20 spawaczy i 20 montażystów otrzyma Radomskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych.

IV kwartał w Kombinacie

W Kombinacie Budowlanym w Radomiu, który jest głównym wykonawcą w budownictwie mieszkaniowym, w ciągu najbliższych trzech miesięcy do zbudowania pozostało 19 budynków o łącznej powierzchni około 54 tys. m kw. Wszystkie domy znajdują się w trakcie montażu przy czym załodze Kombinatu pomagają brygady z innych zakładów pracy, które wzięły na siebie roboty wykończeniowe w 364 mieszkaniach przeznaczonych w większości dla swoich pracowników.

Aby w pełni wywiązać się z tegorocznych zadań najpóźniej do końca listopada br., trzeba zakończyć wszystkie roboty montażowe. Również montaż wieżowca nr 1 o 90 mieszkaniach i kilku lokalach handlowych na parterze, który wznoszony jest na terenie nowo powstającego osiedla mieszkaniowego przy ul. Chrobrego w Radomiu. Budynek osiągnął dopiero wysokość pierwszej kondygnacji i jest najsłabiej zaawansowany ze wszystkich przeznaczonych do oddania w bieżącym roku. Przyspieszeniu musi ulec równocześnie tempo prac wykończeniowych, których podjęli się „pomocnicy". Jak dotychczas najlepiej spisują się brygady z ZNTK, które w budynku nr 4 na Gołębiowie niebawem zakończą prace w 24 spółdzielczych mieszkaniach. W ich ślady powinni pójść inni i nie czekać aż budynki będą — „pod dachem". Po prostu, szkoda czasu.

Budownictwo towarzyszące

Efekty robót które zostaną wykonane w ciągu najbliższych dwóch tygodni zadecydują gdzie ostatecznie skoncentrowany zostanie wysiłek w budownictwie mieszkaniowym. W budownictwie towarzyszącym zdecydowano już, że koncentracja robót nastąpi w zmontowanych a nawet oszklonych pawilonach handlowo-usługowych w Pionkach gdzie pomogą w pracy brygady remontowo-budowlane z „Pronitu" i „Chemomontażu". Inne placówki będą musiały z konieczności poczekać do przyszłego roku, na który generalnie przełożono nadrabianie dotychczasowych zaległości w przekazywaniu do użytku nowych pawilonów handlowo-usługowych, przedszkoli, szkół, osiedlowych ulic itp. **(tmz)**

Radziecki naukowiec z wizytą w Radomiu

Na zaproszenie Wyższej Szkoły Inżynierskiej przybył do Radomia jeden z najwybitniejszych radzieckich naukowców w dziedzinie trybologii — prof. A. W. Czicznadze z Instytutu Maszynoznawstwa Akademii Nauk Związku Radzieckiego w Moskwie. Radziecki gość wygłosi dziś tj. 9 bm. o godz. 15 w sali „Domu Technika" NOT odczyt na temat: „Nowoczesne metody projektowania sprzęgieł i hamulców".

Program pobytu prof. Czicznadze w Radomiu przewiduje cykl wykładów i konsultacji w radomskiej uczelni, m.in. w Instytucie Materiałoznawstwa Organicznego, Instytucie Teorii i Konstrukcji Pojazdów oraz w Instytucie Eksploatacji Pojazdów. **(am)**

Paczkowane mleko z lipskiej proszkowni

Proszkownia mleka w Lipsku osiągnęła już pełne zdolności produkcyjne. Codziennie produkuje ona 8 ton mleka sproszkowanego, które w dużych pojemnikach i w workach dostarcza do zakładów przemysłu spożywczego w całym kraju.

Od 5 października br. zakład lipski dostarcza do placówek handlu detalicznego po 3 tony dziennie paczkowanego mleka sproszkowanego. Oznacza to, że zapotrzebowanie rynku radomskiego w ilości 1 tony mleka sproszkowanego dziennie pokryte zostanie w całości, pozostałe 2 tony dziennej produkcji lipskiej proszkowni przeznaczone są na zaopatrzenie innych województw. **(be-de)**

Wtorkowy telefon zaufania

Po letniej przerwie od 9 bm. w każdy wtorek czynny będzie w Radomiu godzinny dyżur lekarzy dermatologów przy telefonie zaufania. Na pytania dotyczące profilaktyki i leczenia chorób wenerycznych dziś udzielać będzie odpowiedzi w godzinach 13—16 dr Krystyna Kiljanek, telefon 527-58. **(n)**

Witaminy na naszych stołach

OMLET PO BRETOŃSKU

8 jaj, 4 łyżki mleka, 2 pełne łyżki purée z ziemniaków, łyżka świeżego oleju, tłuszcz do smażenia, 4 łyżki łuskanej, świeżej fasoli, 4 spore pomidory, 4 parówki lub serdelki, zielona pietruszka, łyżka tłuszczu, sól, pieprz, ząbek czosnku, zieleniny.

Fasolę ugotować dodając trochę soli, gdy miękka — osączyć na sicie. Pomidory poddusić, przetrzeć do miski. Usiekać zieleninę. Oddzielić białka od żółtek, ubić sztywną pianę z białek, dodać do niej żółtka, łyżkę oleju, purée ziemniaczane i mleko. Wszystko lekko, dokładnie wymieszać. Wylać puszystą masę na dobrze rozgrzaną na dużej patelni tłuszcz (lepiej smażyć na 2—3 małych patelniach), smażyć na zmniejszonym płomieniu nie mieszając. Gdy masa zetnie się lekko od spodu — rozłożyć na wierzchu równą warstwą przygotowany w następujący sposób farsz: w rondlu rozgrzać tłuszcz, dodać usiekany czosnek, przetarte pomidory, smażyć dość intensywnie dodając po kilku minutach pokrajane w krążki, obrane z osłonek, parówki, fasolę, sól i pieprz do smaku. Posypać zieleniną i wstawić na kilka chwil do mocno nagrzanego piekarnika (250 st. C). Podać z zieloną sałatą lub świeżą papryką.

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym

Gaudeamus w radomskiej WSI

W Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu 5 bm. zainaugurowano nowy, drugi z kolei rok akademicki. Hala sportowa WSI, gdzie odbyła się inauguracja została odświętnie udekorowana. Ale nie tylko w okolicznościowej oprawie odczuwało się uroczystą atmosferę — chwila to przecież szczególna dla wszystkich osób związanych z uczelnią.

Wszyscy wstają z miejsc. Senat wchodzi... Kierownictwo uczelni w togach, z insygniami akademickimi. Orkiestra gra hymn narodowy. Jego Magnificencja rektor WSI prof. dr hab. Michał Hebda wygłasza inauguracyjne przemówienie.

Trudno w takiej chwili oprzeć się refleksji, i nie spojrzeć w przeszłość. W trudnych wrunkach powstała radomska uczelnia, brakowało kadry naukowej, bazy naukowej i socjalnej dla młodzieży akademickiej. Obecnie rozpoczyna się drugi rok akademicki i już wiele się zmieniło. Coraz wyraźniej rysują się obiekty budowanego miasteczka akademickiego. Mieszkają już tutaj pracownicy nauki, a w nowym „akademiku" — studenci. Niedługo oddany zostanie do użytku następny dom studencki i stołówka, której mogą zazdrościć inne ośrodki akademickie w kraju.

Jednak powiększająca się baza, nowe obiekty, rozwijające się miasteczko akademickie to nie wszystko. O wysokich wynikach dydaktyczno-wychowawczych — a uzyskiwanie takich wyników jest ambicją radomskiej uczelni — decyduje kadra. A kadra nauczycieli akademickich skonsolidowała się i okrzepła, związała się nową uczelnią. Przed trzema laty radomska uczelnia wspólnie z czołowymi ośrodkami technicznymi w kraju podjęła prace badawcze nad optymalizacją eksploatacji pojazdów i maszyn w gospodarce narodowej. WSI pełni funkcję głównego koordynatora tego węzłowego problemu.

Nowy rok akademicki otwiera kolejny, nowy etap rozwoju uczelni. Powstały nowe instytuty w tym Instytut Ubezpieczeń i Prewencji, który zaliczany jest do unikalnych w kraju.

Były i szczególnie wzruszające akcenty tegorocznej inauguracji. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — Mieczysław Kazimierczuk odczytał akt nadania uczelni imienia Kazimierza Pułaskiego, bohatera narodowego, związanego z ziemią radomską. Właśnie w tych dniach przypada 200-lecie śmierci bohatera spod Savannah.

Inny podniosły moment. I sekretarz KW PZPR — Janusz Prokopiak wręcza rektorowi WSI prof. dr hab. Michałowi Hebdzie sztandar ufundowany przez społeczeństwo ziemi radomskiej. To dowód uznania za dotychczasową, rzetelną i twórczą pracę.

Uroczyście zabrzmiało „Gaudeamus" w wykonaniu studenckiego chóru w obecności pracowników uczelni, młodzieży, władz partyjno-administracyjnych, które przywiązują ogromną wagę do rozwoju WSI a także przedstawicieli wielu zakładów pracy regionu radomskiego i instytucji, z którymi Wyższa Szkoła Inżynierska ściśle współpracuje dla dobra regionu i kraju.

Wysokie odznaczenia państwowe przyznane pracownikom uczelni, liczne nagrody ministra nauki szkolnictwa wyższego i techniki, nagrody rektorskie (o czym donosiliśmy w poprzednim numerze „Życia") były wyrazem uznania dla trudnej i tak owocnej pracy radomskich nauczycieli akademickich. **(bw)**

Po raz drugi Wyższa Szkoła Inżynierska w Radomiu rozpoczyna nowy rok akademicki uroczystym „Gaudeamus".

Pracownicy uczelni otrzymali z rąk I sekretarza KW PZPR Janusza Prokopiaka odznaczenia państwowe.

Dyplomy uznania dla kadry nauczycieli akademickich

Gratulacje.

W Wyższej Szkole Inżynierskiej kształci się na studiach dziennych 1600 młodzieży.

Fot. Jan Kuleta

Tematy ekonomiczne w okolicznościowej publikacji

Z inicjatywy Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Wydziału Ekonomiki i Organizacji Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu wydana została publikacja będąca syntetycznym podsumowaniem dorobku wydziału ekonomicznego uczelni oraz próbą skrótowego zaprezentowania tych problemów, jakimi zajmują się radomscy naukowcy.

Przedstawienia historii wyższych studiów ekonomicznych w Radomiu w latach 1969—79 dokonuje dr Witold M. Putkiewicz, natomiast doc. Mieczysław Trzeciak, analizuje przebieg studiów i kariery zawodowej absolwentów wydziału ekonomicznego. Doc. Henryk Nurowski, mgr Grażyna Okupska i mgr Zbigniew Kwaśnik, zajmują się ekonomiką i organizacją procesów rynkowych lat siedemdziesiątych, a mgr Marianna Bieńkowska i mgr Leszek Garncarczyk kierunkami doskonalenia form i warunków obsługi nabywców w handlu detalicznym. Ekonometryczne metody prognozowania rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu, to temat rozważań doc. Eugeniusza Krawczyka. Doc. Bogusław Kaletyński zapoznaje czytelników z koncepcją systemowej analizy obiektów gospodarczych, mgr Anatoliusz Kopczuk pisze o kierunkach integracji w przemyśle, prof. Stanisław Piasecki o systemach organizacji, informacji i barierach komputeryzacji, a doc. Mieczysław Zwoliński o prolemach ustalania zapasów materiałowych.

Artykuły dr dr Zbigniewa Dudkowskiego, Kazimierza Gardiana, Jerzego Handschke, Kazimierza Ortyńskiego, Krzysztofa Orzechowskiego i mgr Adama Rutkowskiego przynoszą wyniki badań z dziedziny finansów, ubezpieczeń i prewencji.

Anonsowany zbiór rozpraw i artykułów z pewnością zainteresuje nie tylko pracowników służb ekonomicznych, ale także szerokie grono czytelników, którzy w swej pracy zawodowej mają możność zetknąć się z zasygnalizowaną tematyką. **(W. M. B.)**

KRONIKA DNIA

W zabudowaniach Stefana Betki, zam. w Falenicach gm. Promna funkcjonariusze MO wykryli znaczne zapasy alkoholu przeznaczonego na nielegalną sprzedaż. Alkohol zarekwirowano a właściciel meliny odpowiadać będzie przed sądem za nielegalną sprzedaż i wyszynk alkoholu.

*

Pożar, który wybuchł w zabudowaniach Kazimierza Ślusarskiego w Rogalinie, gm. Kazanów, spowodował straty ok. 50 tys. zł. Spłonęła obora i stodoła. Przyczynę pożaru ustala ekipa straży pożarnej i MO.

*

Na ul. Zbrowskiego w Radomiu kierowca „Fiata" 125p nr rej. RAB-1107, Bolesław Maniak zam. w Radomiu przy ul. Ogrodniczej 71 potrącił przechodnia Feliksa Zielińskiego zam. w Radomiu przy ul. Młodzianowskiej 71. Feliks Zieliński doznał w wypadku złamania nogi i odwieziony został do szpitala w Radomiu. Przyczyną wypadku była nieostrożna jazda kierowcy.

*

W Brudnowie gm. Wieniawa Marian Kozera jadący motocyklem WSK nr rej. RAO-3927 stracił panowanie nad pojazdem i upadł na jezdnię. Motocyklista doznał w wypadku złamania nogi i przebywa w szpitalu.

*

W Snarkach gm. Gielniów Tadeusz Zielonka zam. w Warszawie, prowadzący „Fiata" 125p nr rej. WAO-1312 potrącił 4-letnią Magdalenę Płucińską zam. w Przysusze. Dziecko z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala. Przyczyną wypadku było nagłe wtargnięcie dziecka na jezdnię.

*

We Wsoli prowadząca „Fiata" 125p nr rej. RZO-6263 Elżbieta Matuła zam. w Rzeszowie nie zachowała należytej ostrożności na śliskiej jezdni, wpadła w poślizg i uderzyła w przydrożne drzewo. W wyniku wypadku Elżbieta Matuła doznała ciętej rany głowy, a jadąca z nią — 16-letnia Alicja Matuła ze złamaną w wypadku ręką przewieziona została do szpitala. (BE-DE)

Wieczór w radiowozie milicyjnym

Kiedy u oficera dyżurnego Komendy Miasta MO odezwie się telefon, na pulpicie stanowiska dowodzenia zapala się czerwony sygnał. Sierżant sztabowy — Stanisław Mazur, który pełni służbę, przyjmuje wezwania i natychmiast podejmuje decyzję w jaki sposób interweniować. W książce wydarzeń przybył kolejny zapis. A tych zapisów jest sporo — najczęściej są to interwencje rodzinne, zawiadomienie o kradzieży, chuligańskie ekscesy.

Dochodzi godzina 24. Dziś jest raczej spokojnie — twierdzi sierż. Mazur. Najgorzej w dni wypłat i popularnych imienin. Wtedy telefon dzwoni niemal bez przerwy a nasi funkcjonariusze mają pełne ręce roboty.

Rozmowę przerywa telefon — proszę, przyjeżdżie zaraz na ul. Niedziałkowskiego — mówi zapłakana kobieta. Mąż jest pijany, pobił mnie i dziecko, wyrzucił na ulicę. Pomóżcie... Takiej mniej więcej treści są wszystkie telefony kierowane do Milicji w sprawach rodzinnych.

Oficer dyżurny wzywa przez radiostację radiowóz. Wraz z funkcjonariuszami MO plut. plut. Jerzym Skirzyńskim i Tadeuszem Stefańskim do radiowozu wsiadł reporter „Życia". Jedziemy na interwencję — najczęściej w czasie nocy powtarzające się zadanie milicjantów.

Tata nas bije

Na ul. Niedziałkowskiego chyba 10-letni chłopiec w ortalionowej kurtce czeka na chodniku. — To na pewno tutaj — mówi plut. Stefański.

— Razem z mamą czekamy, boimy się wejść do domu. Tata nas pobił.

Idziemy przez podwórko. Na korytarzu oczekuje zapłakana kobieta ze śladami pobicia na twarzy. — Już nie mogę sobie dać rady, chciałabym mieć spokojną noc.

Mieszkanie znajduje się na 2 piętrze. Mimo energicznego pukania nikt nie odpowiada. — Nie wpuści was, wie że zawiadomiłam Milicję — mówi kobieta. Ja przyniosę klucz — chłopiec idzie do sąsiadki i wraca z kluczem.

Wchodzimy do środka. W mieszkaniu bałagan, jest i sprawca awantury. Pijany, nie ogolony. Na widok munduru staje się bardzo grzeczny. — Panie władzo, czego ode mnie chcecie. Jestem spokojny, zachowuję się kulturalnie, nikomu w życiu nie ubliżyłem. To wszystko ich wina.

— Nieprawda, tatuś nas często bije. Dziś wyrzucił z domu.

— Ty mały łobuzie...

— Proszę się uorać, pojdziecie z nami — ucina dyskusję funkcjonariusz. Nie bez oporu udaje się zaprowadzić pijanego mężczyznę do radiowozu. On sam zdaje sobie sprawę, dokąd jedziemy.

— Panie władzo, po co do izby wytrzeźwień. Może to inaczej załatwimy. Zarabiam nieźle, płacę 300 zł i po sprawie. No jak?

Za chwilę niezbędne formalności i badania lekarskie. Kierowniczka zmiany Alina Oleszczuk sprawdza w kartotece. Nasz „pacjent" był w izbie wytrzeźwień już 15 razy. Z izby wróci do domu dopiero za kilka godzin. Przynajmniej ta noc w mieszkaniu przy ul. Niedziałkowskiego będzie spokojna.

Spokojna noc

Tego rodzaju interwencji mamy sporo — mówią funkcjonariusze — a przecież zakres naszych obowiązków jest bardzo duży. Trzeba sprawdzić czy w rejonie są należycie zabezpieczone sklepy, czy ktoś nie usiłuje dokonać kradzieży. Jedziemy na ul. Katowicką. Obchód pawilonu spożywczego, sprawdzenie kłódek. Za chwilę przez radiostację zostanie nadany meldunek — na ul. Katowickiej bez uwag. Podobnie jest na ulicy Kozienickiej. Istotnie, ta noc jest spokojna, ale ten spokój zapewniają właśnie milicjanci.

Wracamy do Komendy Miasta. Oficer dyżurny odbiera kolejne zgłoszenia — przy „Zrembie" stoi „Nysa", drzwi są otwarte. Chyba jest to skradziony samochód. Na ul. Potkanowskiej wybito szybę... kolejne dyspozycje dla funkcjonariuszy MO w milicyjnych radiowozach, następne interwencje, aby zapewniać ład, spokój i bezpieczeństwo obywatelom, aby chronić nasze wspólne dobro.

Sierżant sztabowy Stanisław Mazur ma wreszcie chwilę odpoczynku. Funkcję oficera dyżurnego, u którego w czasie służby zbiegają się wszystkie wydarzenia w mieście pełni trzy lata, do Milicji wstąpił 13 lat temu. Trafił — jak twierdzi — przez przypadek, ale ten przypadek zadecydował o wyborze dalszej życiowej drogi. Obecnie studiuje zaocznie prawo na UMCS w Lublinie. Jest już na 4 roku. W naszej pracy — mówi — należy podnosić ciągle kwalifikacje i uzupełniać wiedzę.

Znów telefon, kolejna interwencja. Jest już godzina druga. Przybywa zapisów w książce wydarzeń. Od chwili, gdy służbę przyjął sierż. sztabowy Stanisław Mazur zapisano 43 zgłoszenia. — To wcale nie tak dużo, dziś jest raczej spokojna noc — mówi oficer dyżurny.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ